

ZESZYTY EICHENDORFFA 2006

EICHENDORFF-HEFTE 16

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ

OKTOBER - DEZEMBER

Eugen Erdmann Herzog von Württemberg Die Winternacht.....4	Eugen Erdmann Herzog von Württemberg Noc zimowa.....5
Sabine Seelbach Die heilige Hedwig und ihre Legende....6	Sabine Seelbach Św. Jadwiga i jej legenda.....7
Joanna Rostropowicz „Breslauer Blumenfeste“24	Joanna Rostropowicz „Wrocławskie Święta Kwiatów”25
Helmut Neubach Friedrich Graf von Praschma.....36	Helmut Neubach Friedrich Graf von Praschma.....37
Przemysław Rostropowicz Franz von Winckler.....44	Przemysław Rostropowicz Franz von Winckler45
Joanna Rostropowicz Emanuel Czmok aus Gleiwitz.....62	Joanna Rostropowicz Emanuel Czmok z Gliwic63
Marta Rostropowicz-Miśko Der Heilige Abend in der oberschlesischen Familie heute.....68	Marta Rostropowicz-Miśko Wigilijny stół w dzisiejszej rodzinie śląskiej.....69
Landrat Graf Matuschka Neue Schulen im Kreise Oppeln.....74	Landrat Graf Matuschka Nowe szkoły w powiecie opolskim.....75
Ilse Huths Kreuzburger Erinnerungen.....80	Ilse Huths Kluczborskie wspomnienia Ilse Huth.....81
Der versunkene Kretscham86	Zaginiona gospoda87
Alfons Hayduk Der verscheuchte Wassermann.....90	Alfons Hayduk Przestraszony wodnik.....91
Oberschlesisches Märchen Die schwarze Rose.....94	Górnśląska baśń Czarna róża.....95
Joseph von Eichendorff Nachtlied.....102	Joseph von Eichendorff Nocna pieśń.....103
Horst Bienek Sagen Schweigen Sagen.....104	Horst Bienek Mowa i milczenie.....105
Przemysław Rostropowicz Engel.....106 Teschen.....107	

Wydawca/Herausgeber
Górnśląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Korekta wersji niemieckiej/Korrektur der deutschen Fassung:
Eva Czechor

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz/Andrzej Walko

© Copyright 2005 by Górnśląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Titelseite / Strona tytułowa

Sześć wierszy Eugena Erdmanna księcia von Württemberg,
ilustrowanych przez księżną Matyldę.
Na rzecz ochrony w Pokoju na Śląsku.

Eugen Erdmann Herzog von Württemberg

Die Winternacht

Es liegt der Schnee wie Silberwogen,
Erstrahlend hell in Mondespracht,
Und d'rüber steht, in lichtem Bogen,
Die sternenvolle Winternacht.

Die Himmelsluft, die klare, blaue,
Erfüllt mit Lust mein ganzes Seyn,
Als ob das Auge Gottes schaue
Mir in die Seele tief hinein.

Erschlossen ruht die stille Ferne;
Das weite All der Geist durchschifft,
Und liest entzückt im Glanz der Sterne
Des Schöpfers Ruhm in Flammenschrift.

Es ahnt das Herz in Sphärenklängen
Der ew'gen Liebe selig Nah'n;
Die Lippe tönt von Lobgesängen;
Das Auge schwelgt auf lichter Bahn.

Wie schwindet da der Glanz der Erden!
Wie steht der Mensch vor Gottes Macht!
Und doch im All, wo Sonnen werden,
Auch über ihm die Liebe wacht!

Da ständest jetzt Du mir zur Seite,
Des heil'gen Trostes Dir bewusst,
Du blicktest segnend in die Weite,
Und Friede wär's in Deiner Brust!

Nachdruck aus: Sechs Gedichte von Eugen Erdmann Herzog von Württemberg, Frankfurt a/O bei G. Harnecker.

Eugen Erdmann Książę von Württemberg

Noc zimowa

Śnieg leży niczym srebrne fale,
Miesiąca jasny na nich blask,
Nad nimi w nocnym światł szale
Łuna zimowych pełna gwiazd.

Przestworza czyste i niebieskie
Radością moich zmysłów są,
Jakby tajników oko boskie
Mej duszy przeniknęło głęb.

Trwa ponad mną przestrzenna dal;
W otchłani onej wolny duch
Płynie jak korab skróś świetlnych fal,
Pan śle mu blask płomiennych zórz.

W muzyce sfer me serce czuje
Wiecznej miłości bliski czar;
Warga pieśń chwały wyśpiewuje,
Oczy zaś pieści jej jasny dar.

Jakże jest nikła chwała ziemi!
Przed mocą Boga stoi człęk!
A jednak nawet tam, w przestrzeni,
Miłość trwa nad nim aż po wiek!

I gdybyś teraz była ze mną,
Pełna płynących z nieba łask,
Patrzyłabyś w tę dal przestrzenną
A w piersi Twej by płonął blask!

Przekład: Janusz Krosny

Przedruk oryginału z: Sechs Gedichte von Eugen Erdmann Herzog von
Württemberg, Frankfurt a/O bei G. Harnecker.

Eugen Erdmann Herzog von Württemberg
Noc zimowa

Sabine Seelbach

Die heilige Hedwig und ihre Legende

Teil 2: Von der Demut der heiligen Hedwig

Vorwort

Der Demütige definiert sich selbst freiwillig im Verhältnis zu einem Unerreichbaren, Höheren. In Übereinstimmung von innerer Einstellung und äußerer Handlung überantwortet er sich diesem Höheren in eigener Zurücknahme.

Im jüdischen wie im christlichen Kontext der Wertebildung nimmt die Demut eine zentrale Rolle ein: sie ist das wichtigste Charakteristikum des wahren Gläubigen, d.h. desjenigen Menschen, der seinen Frieden mit Gott gemacht hat. Als ihr Gegenstück wird in diesen Kontexten der Hochmut angesehen, die deutsche Übertragung des lateinischen Begriffs der *superbia*, die im Rahmen der Lehre von den sieben Todsünden als Mutter aller Sünden aufgefaßt wurde. Wir haben also in der Demut den wichtigsten positiv besetzten Begriff christlicher Tugendlehre vor uns.

Wie es die Bibel überliefert, findet der Mensch auf zweierlei Weise zur Demut. Zum einen wird sie von Gott gesandt, als Prüfung für den Menschen, die ihn auf den Weg zurück zum Schöpfer führen soll (z.B. 5. Mose 8,2-3), zum anderen demütigt der Mensch sich selbst vor Gott, um von ihm angenommen zu werden (z.B. 1. Könige 21,29). Ein Lebenswandel in Demut erfüllt Gottes Anspruch an den Menschen (Micha 6,8), ihn anzubeten, ihn zu achten, zu ehren und zu loben – auf der Grundlage der Erkenntnis, daß alles, was ist, von Gottes Gnade herrührt.

Aus dem jüdischen Kontext übernimmt der Begriff die Bedeutungselemente von „sich beugen“, die in der Wurzel des hebräischen Wortes bereits angelegt sind. Daß dieses gestische Bedeutungsmoment besonders reflektiert wurde, zeigt nicht zuletzt das Diktum des mittelalterlichen Theologen Petrus Cantor: „Die Gebärde des Körpers ist Zeugnis und Beweis der Gottergebenheit des Geistes. Die Haltung des äußeren Menschen belehrt uns über die Demut und das Seelenbegehren des Menschen“. Schon in der Benediktinerregel, in

Św. Jadwiga i jej legenda

Część druga: O pokorze św. Jadwigi

Wstęp

Pokorny definiuje się sam, dobrowolnie, w stosunku do czegoś nieosiągalnego, wyższego. Zgodnie z wewnętrznym nastawieniem i zewnętrzną postawą, sam poddaje się temu, który stoi wyżej.

Zarówno w kontekście judaistycznym jak i chrześcijańskim pokora zajmuje miejsce centralne wśród cnót: jest najważniejszą cechą charakteryzującą wierzącego, tzn. tego, który uczynił pokój z Bogiem. Cechą przeciwstawną w tych kontekstach jest pycha – przekład słowa łacińskiego *superbia* – w ramach nauki o siedmiu grzechach śmiertelnych pojmowana jako matka wszelkich grzechów. Pokora jest zatem najważniejszym pozytywnym pojęciem chrześcijańskiej nauki o cnotach.

Jak przekazuje Biblia, człowiek znajduje drogę do pokory na dwa sposoby. Z jednej strony jest ona zsyłana przez Boga jako doświadczenie, które ma na powrót zaprowadzić człowieka do Stwórcy, z drugiej – człowiek sam upokarza się przed Bogiem po to, aby Ten go przyjął. Życie w pokorze spełnia żądania Boga, który nakazuje, aby człowiek Go uznawał, czcił i wielbił – przyjmując, że wszystko, co istnieje, pochodzi z Bożej łaski.

Owo pojęcie przejmuje z kontekstu judaistycznego elementy znaczeniowe zawarte w tym hebrajskim słowie, które łączy się z wyrażeniem „pochylać się”. Wypowiedź średniowiecznego teologa Piotra Cantora „Gesty ciała są świadectwem i dowodem podporządkowania ducha Bogu. Zewnętrzne zachowanie człowieka mówi nam o jego pokorze i pragnieniu duszy” wskazuje, że chodzi właśnie o moment znaczeniowy gestu. Już w regule benedyktyńskiej, na stopniu dziesiątym, jedenastym i dwunastym jest napisane, że zachowanie ciała jest odbiciem wnętrza. W ten sposób otrzymujemy zarys chrześcijańskiego typu człowieka pokornego – zarówno ze względu na wewnętrzne nastawienie, jak i postawę zewnętrzną.

Święta Jadwiga uwzględniała w swoim zachowaniu cechy tego

7

der zehnten, elften und zwölften Stufe, wird festgehalten, dass die ganze Körperhaltung ein Abbild des Inneren ist. Somit ist sowohl hinsichtlich der inneren Ausrichtung als auch mit Blick auf den äußeren Habitus ein gewisser christlicher Typus des Demütigen umrissen.

Die heilige Hedwig beachtete in ihrer Selbstinszenierung die Vorgaben dieses Typus. Dies zeigt nicht allein die für sie typische Körpersprache, die in vielen Varianten immer wieder die Haltung des „Sich-Beugens“ durchspielt, von der Verneigung und Kniebeugung vor den Armen bis hin zu den Nächten, die sie in ausgestreckter Haltung am Boden vor dem Kreuz betend verbrachte. Dem Typus folgen vor allem die in Kapitel 2 ihrer Legende überlieferten Episoden ihres Lebens. Aber auch das Moment der literarischen Konstruktion soll an dieser Stelle nicht unbenannt bleiben. Gerade solche Episoden wie das Lebendigwerden der Hand Christi am Kreuze und das Ertönen der Stimme des Gekreuzigten haben eine lange, bereits auf Bernhard von Clairvaux zurückgehende und in mehreren Heiligenlegenden parallel überlieferte Tradition. Historische Realität und literarische Formung des Heiligentypus gehen auch in der Hedwigslegende Hand in Hand. Dies betrifft ebenso ihr Lebensmodell in der Nachfolge Christi, das eine an der Passionsgeschichte orientierte Ritualisierung aufweist. Die Fußwaschung Christi an seinen Jüngern kehrt wieder in der Fußwaschung Hedwigs an den Leprosen. Die Wertschätzung, die Christus den Armen entgegenbrachte, als deren Repräsentant er sich auch selbst sah (Mt. 25,34ff.), wird in der Armenverehrung und -imitation Hedwigs wiederholt. Sie schenkte die Insignien ihrer adligen Existenz den Armen und nahm statt dessen deren Insignien in Kleidung und Speise auf sich. Insofern fand das innere Bedürfnis, Gott in einem vorbildlichen Lebenswandel nahe zu sein, in der äußeren Form eines vor allem durch das Neue Testament verbürgten Handlungstypus, der Vita Christi, eine Ausdrucksmöglichkeit.

Zugleich nimmt die heilige Hedwig auch einen Typus weiblicher Adelsheiliger auf, der vielleicht seinen prominentesten Ausdruck in der Vita der heiligen Elisabeth fand. Als weibliches Gegenstück zum „vir Dei“ (Mann Gottes) verkörperte sie die „famula Dei“ (Dienerin Gottes), ein Begriff, der von Beginn an das schmückende Beiwort des Hedwig-Namens gewesen ist. Diese Gottesdienerschaft fand ihren Niederschlag neben der verdienstlichen weltlichen Askese, der

właśnie typu. Przemawia za tym nie tylko charakterystyczny dla niej język ciała, który w wielu wariantach wciąż przywołuje postawę „pochylania się”: klękanie przed biednymi i noce, które spędzała na modlitwie, leżąc na ziemi przed krzyżem. Świadczą o tym przede wszystkim epizody jej życia, o których mowa w drugim rozdziale jej legendy. W tym miejscu należy też wspomnieć o jej konstrukcji literackiej. Właśnie takie epizody, jak ożywienie się ręki Chrystusa na krzyżu i głos Ukrzyżowanego mają długą tradycję, sięgającą do Bernharda z Clairvaux; występują w wielu legendach świętych. Również w legendzie św. Jadwigi biegną równolegle rzeczywistość historyczna i kształt literacki tego typu świętego. Dotyczy to jej wzoru życia, którym jest naśladowanie Chrystusa. Wzór ten cechują rytuały charakterystyczne dla historii zbawienia: Chrystus myje nogi swoim uczniom, a Jadwiga – trędowatym. Szacunek, jaki Chrystus okazywał biednym, czyniąc się ich reprezentantem, pojawia się rów-



Ukrzyżowany Chrystus zapowiada Jadwidze wysłuchanie próśb.
Der Gekreuzigte verheißt Hedwig Erfüllung der Gebete.

Frömmigkeit und Mildtätigkeit vor allem in jener auf die Grundhaltung der Demut bezogenen imitatio Christi. Die bereits in der frühmittelalterlichen Tradition der Legenden weiblicher Heiliger verankerte Tradition der Armenfürsorge beispielsweise erhält bei Hedwig eine neue Qualität in der intensiven körperlichen Zuwendung zu den Armen, die in der Legende in vielen Episoden ausführlich geschildert wird. Dies geschieht vor allem im folgenden zweiten Kapitel der Hedwigs-Legende.

Von der Demut der heiligen Hedwig

Die heilige Hedwig, die Dienerin Gottes, wusste, dass Gottes Sohn, unser Herr Jesus Christus, deshalb in diese Welt gekommen ist, die Menschen nicht allein mit Worten, sondern auch durch das Vorbild seiner Werke zu belehren.

Wo sie nur konnte, wollte sie sich in allen Dingen demütigen und so sein wie die Frauen, die nach der Lehre des Apostels ein gottesfürchtiges Leben führen, denn sie achteten nicht den Goldschmuck ihres Haares, das Anlegen des Gewandes, sondern die Betrachtung verborgenen Menschen, in der Unzerstörbarkeit des ruhigen und maßvollen Geistes und deshalb kleidete sie sich von der Jugend auf nicht in Scharlach oder anderes kostbares und glänzendes Gewand, obwohl sie in ihren jungfräulichen Tagen edle Kleidung trug. Sie suchte nicht darin den weltlichen Prunk oder Ruhm, noch weltlichen Schmuck oder die Bequemlichkeit, sondern sie betrachtete es als Ziemlichkeit ihrem Stand und ihrer Geburt gegenüber. Unter dem äußerem Gewand, das standesgemäß und vornehmlicher Schönheit war, in dem sie manchmal unter den Leuten erschien, trug sie ein gottesfürchtiges und demütiges Herz.

Auf ihrem Haupt sah man keine gelben noch farbigen Schleier oder gekräuselten Kopfschmuck.

An ihrer Brust bemerkte man keinen goldenen Schmuck, verziert mit Edelsteinen, noch schmückten ihre Finger kostbare Ringe.

Sie verzichtete auf alle Zeichen des Stolzes oder des eitlen Ruhmes, sogar in ihrer Jugend lehnte sie es wie Ester ab. Als sie etwas im Alter fortgeschritten war und das Keuschheitsgelübde abgelegt hatte, verzichtete sie auf den Gebrauch weltlicher Schönheit, buntes weltliches Gewand und kleidete sich in ein graues Gewand.

niez w czci, którą Jadwiga okazuje ubogim, a także w ich imitowaniu. Jadwiga podarowała swoje insygnia stanu szlacheckiego biednym, a w to miejsce przybrała ich własne – ubierając się i odżywiając jak oni. W ten sposób jej wewnętrzne pragnienie, aby wzorem życia być blisko Boga, znalazło wyraz w zewnętrznej formie – wzorze postępowania przekazanego nam przede wszystkim poprzez Nowy Testament – chodzi o życie Chrystusa.

Równocześnie Jadwiga nawiązuje do typu świętej kobiety, pochodzącej z szlacheckiego rodu, który znalazł chyba najświeźszy przykład w życiu św. Elżbiety. Jako kobiecie odpowiednik „męża Bożego” ucieleśniała służbę Bożą, pojęcie, które od początku zdołało imię Jadwigi jako epitet. Obok świeckiej ascezy, pobożności i łagodności, ta służba Bogu znalazła wyraz przede wszystkim w *imitatio Christi* – naśladowaniu Chrystusa, odnoszącym się głównie do pokory jako postawy zasadniczej. Tradycja troski o biednych, zakonniczona już we wczesnośredniowiecznych legendach świętych kobiet, uzyskuje u Jadwigi nową jakość: chodzi o jej intensywne oddanie się biednym, co szeroko przedstawia wiele epizodów jej życiorysu. Dzieje się tak przede wszystkim w następującym, drugim rozdziale legendy św. Jadwigi.

Przekład: Joanna Rostropowicz

O pokorze świętej Jadwigi

Święta Jadwiga, służebnica Boża, wiedziała, że Syn Boży a nasz Pan, Jezus Chrystus, po to zstąpił na ziemię, aby ludzi nie tylko słowami ale także przykładem swych czynów nauczać.

Gdzie tylko więc mogła, starała się być pokorną we wszystkich sprawach i wzorowała się na niewiastach, które według nauki apostołów wiodły bogobojne życie i nie zważały na zewnętrzne piękno, złote ozdoby i szaty, lecz rozważały to co ukryte jest w człowieku: nieskalany, spokojny i wieczny duch. Dlatego od czasu swej młodości nie ubierała szkarłatnych ani innych kosztownych i błyszczących szat, mimo iż w okresie wczesnej młodości nosiła szlachecką odzież. Nie szukała w tym doczesnego przepychu ani sławy, klejnotów czy też wygody, lecz uważała je za konieczność względem swego stanu społecznego i pochodzenia. Pod wspinałą i piękną szatą, która była

An hohen Feiertagen war sie in ein schlichtes Kamel gekleidet.

Sie beehrte mit großem Eifer an Andacht und Demut fortzuschreiten und ihrem Herrn Christus nachzufolgen. Sie verließ die Gesellschaft und ging mit kleinem Gefolge in das Kloster zu Trebnitz und verband sich dem Kloster der Zisterzienserinnen. Sie diente Gott, dem Herrn, als ihr Mann noch lebte, und er gab seinen Willen dazu und zu anderen guten Werken, denn beschützte dadurch in heilbringender Weise das polnische Reich, indem er der heiligen Frau, seiner Gemahlin, nicht nur ein Bewunderer der Heiligkeit sondern auch ein Nachfolger der Tugenden wurde.

Er ging auch den Weg der Heiligkeit und Demut, den sie von Christus gelehrt hatte, so gut es ihm möglich war. Durch den Einfluss Gottes Geistes und durch den beständigen Zuspruch der heiligen Hedwig war er nun wie ein Mönch geworden. Dies zeigte sich nicht im Gelübde oder im geistlichen Gewand, sondern in der Andacht seines Herzens und im demütigen Geist, der an seinen Werken sichtbar wurde. Er trug die ganze Zeit eine Tonsur, den Bart nicht zu lang in angemessenen Schnitt geformt. Deshalb wird er bis zum heutigen Tag, wenn seiner gedacht wird, Herzog Heinrich mit dem Bart genannt. Obwohl er ein großmächtiger Fürst war, war er voll Demut und Mitleid gegenüber den Armen und einfachen Leuten.

Wenn sie ihm eine kleine Gabe oder Ehrung entgegen brachten, die geringen Wertes waren, hat er sie freundlich empfangen und nahm sie voll Anerkennung entgegen. Er dachte, es sei ihm lieber, wenn ein armer Bauer ihm eine Schüssel mit Eiern gäbe als ein Reicher eine große Gabe. Er dachte bei sich, der gütige Mann und sprach:

„Wenn der Arme sich selbst die Nahrung entzogen hat, um unsere Stellung zu würdigen und uns beschenkt hat, können wir ihm Freude zurückgeben, wenn wir seine Gaben gnädig entgegennehmen“.

Sieht her ohne Zweifel, dass der Mann der guten Frau selig und heilig ist und obwohl sie ihm untergeben war, wurde sie seine Lehrerin, die ihn in der Tugend und in der geistlichen Ordnung unterwiesen hat. Wenn auch die heilige Hedwig, die sich im Kloster zu Trebnitz befand, das Kleid der Schwestern anlegte, verband sie sich dem Orden nicht durch das Gelübde, damit sie nicht - gebunden durch geistliche Gehorsamspflicht- Abstand nehmen müsse von den Werken der Barmherzigkeit und Armenpflege.



Jadwiga obmywa wnuki wodą, w której kąpały się święte zakonnice.
Hedwig wäscht ihre Enkel mit dem Waschwasser der heiligen Schwestern.

odpowiednia dla jej stanu, w której od czasu do czasu pokazywała się ludziom, nosiła bogobojne i pokorne serce. Na jej głowie nie widywano żółtych ani kolorowych welonów, czy też pofałdowanych czepców ani na jej piersiach żadnych złotych klejnotów wysadzanych kamieniami szlachetnymi. Jej palców nie zdobiły kosztowne pierścienie. Zrezygnowała ze wszystkich oznak dumy czy próżnej sławy. Nawet w czasach swej młodości, podobnie jak biblijna Estera odrzuciła je. Gdy weszła w okres dojrzałości i złożyła śluby czystości, zrezygnowała z doczesnego piękna, swoich kolorowych szat i przywdziała szarą suknię. W czasie ważnych uroczystości była ubrana w prosty strój kamlotowy. Gorliwie pragnęła w pokorze i pobożności kroczyć śladami swego Pana, Jezusa Chrystusa. Opuściwszy społeczność, wraz z nieliczną służbą przeniosła się do klasztoru w Trzebnicy i złączyła się z zakonem sióstr Cysterek. Służyła Bogu i Panu jeszcze za życia, za zgodą i pochwałą swego małżonka, wypełniała tę służbę dobrymi uczynkami, a on w ten właśnie zbawienny sposób ochraniał Królestwo Polskie i nie tylko był wielbicielem świętobliwości swej małżonki, niewiasty świętej, lecz także następcą wielu jej cnót.

On także szedł ścieżką jej świętobliwości i pokory, której ona nauczyła się od Boga, tak jak potrafił najlepiej. Poprzez wpływ

Aber ihre Tochter, die in dem selben Kloster und im Gelübde lebte, schwieg, während ihr Vater noch lebte, aber als der Vater starb, setzte sie ihr ernsthafter zu, dass die Mutter das Gelübde ablegen sollte.

Dann antwortete ihr die Mutter: „Weißt du nicht, ein wie großes Verdienst es ist, Almosen freigiebig zu geben?“ Sie lehnte die Bitte der Tochter ab, nicht deshalb, weil sie den Verdienst des Gelübdes gering schätzte, sondern weil sie das Kloster, dessen Stifterin sie war, noch länger fördern und schützen wollte in inniger Liebe. Sie nahm ihren Wohnsitz im Kloster, um das Schweigegebot zu bewahren, aber in den anderen Angelegenheiten der Askese führte sie ein strenges und härteres Leben als alle ihre Schwestern. Über das hinaus, was schon gesagt wurde, über die Ärmlichkeit und Schlichtheit des Gewandes der heiligen Hedwig, sollte man nicht vergessen, dass sie kein neues Gewand anlegen wollte, sondern nur ein von einer derjenigen, die mit ihr wohnten, getragenes und zum Teil verschlissenes. Sie trug auch aus Demut so lange ein Gewand, bis sich vom Aufreiben des Gewebes die einzelnen Fäden zeigten.

Einmal sah die heilige Hedwig eine ihr besonders nahestehende Ordensschwester als sie in einem zerschissenen Mantel ging. Sie sprach zu ihr: „Herrin, wie lange noch wollt ihr diesen Mantel tragen? Ich nehme euch diesen Mantel weg und gebe ihn einem Armen und Bedürftigen! Da antwortete sie ihr, die in der Süßigkeit ihres Herzens immer gütig und demütig war: „Wenn dich das ärgert, dass ich ihn so lange trage, ändere ich es schnell. Sie besorgte sich einen anderen Mantel und den alten legte sie ab. Seht in der einen Tat erfüllte sie zwei Dienste der Demut, denn sie schämte sich nicht unseres Herrn Christus Willen, mit solchen ärmlichen Kleidern bedeckt zu sein und auf die Ermahnung der einfachen Schwester hin, das zu verschmähende Gewand eilig abzulegen. Und so handelnd hat sie mit ihrem Beispiel gelehrt, überzeugbar zu sein und sich nicht in Eigensinn zu verhärten. Sich selbst sah die Gottesdienerin, die jederzeit demütig war, als eine Sünderin, aber von anderen Leuten hatte sie eine gute und hohe Meinung. Tatsächlich aber war sie Gott und seinen Engeln ein Gefäß des reinen Gewissens und der Heiligkeit, für die Leute ein leuchtendes Beispiel des reinen Lebens. Die Heiligkeit, von der sie glaubte, sie fehle ihr, suchte sie in den anderen mit wunderbarem Eifer und folgte ihnen nach. Mit demüti-ger Haltung und bußfertigem Gemüt suchte sie die Stätten, wo die



Jadwiga modli się zimą w kościele boso.
Hedwig trägt im Winter während des Gebetes
in der Kirche keine Schuhe.

Quelle/Źródło: Die Heilige Hedwig in Holzschnitten
aus der großen Legende von Konrad Baumgarten, neu
herausgegeben von A. Kielbasa, Trebnitz 2005, S. 39.

Ducha Świętego i ciągle napominanie świętej Jadwigi stał się prawie jak mnich. Objawiało się to nie przez ślubowanie ani poprzez strój zakonny, ale przez pobożność jego serca i pokornego ducha, który stał się widoczny w jego czynach.

Cały czas nosił tonsurę i nie za długą, uformowaną stosownym strzyżeniem brodę, dlatego aż po dzień dzisiejszy, kiedy się go wspomina, nazywa się go księciem Henrykiem Brodatym.

Mimo iż był możnym księciem, pełen był pokory i współczucia dla biednych i prostych ludzi.

Kiedy przynosili mu niewielkiej wartości dary i kiedy okazywali mu szacunek, przyjmował ich mile i pełen uznania. O wiele bardziej wolał, kiedy ubogi chłop przynosił mu miskę z jajami, niż bogaty jakiś drogi podarunek. Pomyślał sobie, ten łaskawy człowiek i powiedział: „Ponieważ ten biedny odjął sobie pożywienie od ust, aby nas obdarować i docenił naszą pozycję, sprawimy mu radość, kiedy łaskawie przyśniemy jego dary”.

Bez wątpienia więc, przy tak dobrej niewieście, również i mąż stał się świętym i błogosławionym człowiekiem. I choć była mu poddana, stała się jego mistrzynią, która prowadziła go w cnocie i pobożnym życiu.

Święta Jadwiga, będąc w zakonie w Trzebnicy i przywdziewszy habit siostr, nie związała się z zakonem poprzez śluby, aby poprzez

heiligen Frauen und gute Leute gestanden und gebetet hatten, sie neigte sich demütig, berührte die Plätze mit dem Mund und küsste sie. Wenn die Schwestern zusammen bei Tisch waren, ging sie in den Chor, wo sich die Stühle der Schwestern befanden und küsste jeden Stuhl. Als sie in das Schlafzimmer ging, küsste sie in gleicher Weise die Treppe und auch die Fußstapfen, wo die Schwestern gegangen waren und auch die Fußschemel von ihren Betten und die Ruten, mit denen sie sich geißelten, küsste sie demütig und andächtig, weil sie glaubte, dass alles, was die gottesfürchtigen und heiligen Frauen, die allen Leuten dienten, berührt hatten heilig sei. Sie küsste alles, was sie gebraucht hatten mit Ehre und hoffte durch die Verdienste der guten und gerechten Menschen, die sie in den unbeseelten Dingen verehrte, die Gnade und Verzeihung der Sünden für sich und ihre Schwestern zu erlangen. Sie übte sich täglich demütig zu werden und eine wunderbare innere Süßigkeit erfüllte sie. Wie sehr aber Gott, auf die Gebete der Demütigen hört, und an dem Segen der Süßigkeit teilhaftig wurde, kann man sehen:

Eines Tages wollte eine der gottgeweihten Frauen aus dem Kloster zu Trebnitz wissen, wie die Dienerin Gottes, die heilige Hedwig, die, in der Kirche alleine blieb sich in den Diensten Gottes übte, während sich die anderen im Konvent zum Essen aufhielten,



Hedwig trägt selbst bei Reisen im Winter keine Schuhe.

Jadwiga zimą podróżuje boso.

Quelle/Źródło: Die Heilige Hedwig in Holzschnitten aus der großen Legende von Konrad Baumgarten, neu herausgegeben von A. Kielbasa, Trebnitz 2005, S. 41.

ślubowanie posłuszeństwa nie musiała oddalać się od dzieła miłosierdzia Bożego i opieki nad biednymi. Jej córka, która żyła w tym klasztorze, milczała, za życia ojca, po jego śmierci jednak stanowczo namawiała matkę do złożenia przysięgi.

Na to odpowiedziała jej matka: „Czyż nie wiesz, jak ogromną zasługą jest własnowolnie ofiarowana jałmużna?” Jadwiga odrzuciła prośbę córki nie dlatego, że lekceważyła śluby posłuszeństwa, lecz dlatego, że nadal chciała prowadzić i ochraniać głęboką miłością klasztor, którego była fundatorką. Zamieszkała w klasztorze, i przestrzegając reguły milczenia i ascezy, wiodła jednak o wiele bardziej surowe życie, niż inne siostry. Oprócz tego, co zostało już powiedziane o skromności i prostocie stroju świętej Jadwigi, nie można pominąć tego, iż nigdy nie chciała włożyć nowej sukni, lecz taką, która już wcześniej była używana i częściowo znoszona przez inną kobietę z nią mieszkającą.

Nosiła więc z pokory tak długo jakąś suknię, aż na tej ze zużycia tkaniny można było dostrzec pojedyncze nitki.

Pewnego razu zobaczyła ją bardzo oddana jej siostra, jak szła w wytartym płaszczu. Zapytała ją więc: „Pani, jak długo jeszcze będziesz nosiła ten płaszcz? Zabiorę ci go i oddam biednemu i potrzebującemu”.

Na to odpowiedziała jej Jadwiga ze słodyczy serca, która była zawsze pokorna i łaskawa: „Jeżeli cię to złości, że tak długo go noszę, to natychmiast to zmienię”. Zatrzaszczyła się o inny płaszcz, a stary zdjęła. Zobaczcie, tym jednym uczynkiem wypełniła podwójne dzieło pokory. Nie wstydziła się nosić nędznej odzieży dla naszego Pana, a na upomnienie zwykłej siostry szybko tę odzież odrzuciła. I tak postępując nauczała swoim przykładem bycia zgodną i brakiem uporów. Zawsze pokorna służebnica Boża we własnym mniemaniu była grzesznicą, natomiast zdanie o innych ludziach miała dobre i ceniła je bardzo wysoko. W rzeczywistości jednak, wobec Boga i aniołów była naczyniem czystości sumienia i świętości.

Dla ludzi była godnym naśladowania przykładem czystego życia. We własnym przekonaniu brakowało jej świętości. Szukała jej jednak z nadzwyczajnym entuzjazmem w innych i szła ich śladami.

Z postawą pokory i pokutnym usposobieniem szukała miejsc, gdzie stały i modliły się święte niewiasty i dobrzy ludzie. Pochylała się pokornie, dotykała tych miejsc ustami i składała tam pocałunek. Kiedy siostry siedziały przy stole, Jadwiga udawała się na chór,

ging eine von den Schwestern in den Chor und betete. Da beobachtete sie die Dienerin Gottes, die heilige Hedwig, wie sie die Stühle und die Stellen küsste, wo die Füße der Schwestern gestanden hatten, und unter Verneigungen nach ihrer Gewohnheit dem allmächtigen Gott dankte und sich dann vor dem zur Ehre der heiligen Frau Maria aufgerichteten Altar, auf welchem ein Kreuz von gehöriger Größe errichtet war, das die Gestalt des gekreuzigten Jesus hielt. Als sie vor ihm gestreckt betete, so wie sie es gewohnt war, löste sich der rechte Arm von dem Kreuz, segnete sie und sprach mit lauter Stimme zu ihr: „Deine Gebete sind erhört. Du bekommst das, worum du bittest!“ Es ist wahrscheinlich, dass sie für die Schwestern gebetet hat, vor deren Fußschritten sie sich verneigte, damit Gott sie in guten und vorbildlichen Werken beharren lasse, dass Gottes Güte sie an deren Verdiensten teilhaftig mache.

Sie lud alle mit Eifer ihr nachzufolgen in der Übung guter Werke der Demut, in denen sie sich ergötzt zu sein wusste. Sie ging auch oft zu den Tüchern, mit welchen sich die Schwestern die Hände nach dem Waschen trockneten und dort, wo sie den meisten Schmutz bemerkte, hat sie, sie aus Süßigkeit der Liebe und aus Demut besonders intensiv geküsst. Mit den Tüchern, die, die Male der Unsauberkeit trugen, machte sie selbst ein Zeichen des Kreuzes vor den Augen und der Brust, als ob es eine kostbare Reliquie wäre. Auch mit demselben Wasser, in denen die Schwestern ihre Füße gewaschen hatten, hat sie häufig die Augen und das ganze Gesicht gewaschen. Was noch wunderbarer war, sie wusch oft den ganzen Kopf und den Hals ihres kleinen Enkelkinds, das sie von ihrem Sohn hatte, denn sie war fest überzeugt und glaubte, dass das heilige Wasser, das die Schwestern berührt hatten, dem besagten Kind und ihr selbst zu dem Heil helfen wurde. Auch ihre Schwiegertochter Anna erzog sie zu solchen Werken und zwar nach dem Vorbild und Beispiel unseres Heilands, der seine armen Jünger wusch, wie sie es aus dem Evangelium gelernt hatte. Oft wurde sie ermahnt, den Armen Leuten die Füße mit heißem Wasser zu waschen, dass ihr ihre Dienerin reichte, sie trocknete sie mit dem Tuch und küsste demütig nicht nur die Füße, sondern auch die Hände. Sie hat den armen Almosen gegeben und bemühte sich, sie getröstet von ihr gehen zu lassen. Am Gründonnerstagabend, besonders durch den Willen und die Liebe dessen, der angesehen werde als ein Aussätziger, wusch sie die Füße von den Leprosen und legte ihnen neue Kleider an. Die

gdzie znajdowały się krzesła sióstr i na każdym z nich składała pocałunek. Idąc do sypialni sióstr, w ten sam pokorny i pobożny sposób całowała stopnie i ślady, którymi chodziły siostry, a także podnóżki spod ich łóżek oraz różgi, którymi się biczowały. Wierzyła bowiem, iż wszystko, czego dotknęły te bogobojne i święte niewiasty służące wszystkim ludziom, jest święte. Składała więc na wszystkim pełne godności pocałunki i wierzyła, że przez zasługi dobrych i sprawiedliwych ludzi, których wielbiła w nieożywionych przedmiotach, otrzyma łaski oraz przebaczenie grzechów dla siebie samej oraz dla swoich sióstr. Dzięki codziennym praktykom pokory wypełniała ją cudowna słodycz. Jak bardzo jednak Bóg zważa na modlitwę pokornych i jak obdarzył ją błogosławieństwem swej miłości obrazuje przykład:

Pewnego dnia jedna z zakonnic klasztoru w Trzebnicy chciała się przekonać, jak służebnica Boża, święta Jadwiga, zostając sama w



Abt Gunther ermahnt die hl. Hedwig
Schuhe zu tragen.

Przeor Gunther napomina Jadwigę,
aby nosiła buty.

Quelle/ Źródło: Die Heilige Hedwig in Holzschnitten
aus der großen Legende von Konrad Baumgarten, neu
herausgegeben von A. Kielbasa, Trebnitz 2005, S. 43.

kościelne, oddaje się posłudze Bogu. Gdy inne siostry spożywały posiłek w refektarzu, jedna z nich udała się na chór i oddała modlitwie. Tam obserwowała służebnicę Pańską, świętą Jadwigę, jak składała pocałunki na krzesłach i w miejscach, których dotykały stopy sióstr. I swym zwyczajem kłaniała się nisko i dziękowała wszechmocnemu Stwórcy przed ołtarzem, który został wzniesiony ku czci Najświętszej Maryi Panny. Na nim wznosił się ogromny krzyż ukazujący postać ukrzyżowanego Jezusa. Kiedy swoim zwyczajem święta Jadwiga modliła się, leżąc przed

Armut unseres Herrn, Jesu Christi, der, um uns zu helfen, ein Bedürftiger geworden ist, schätzte sie mit solchem Eifer und beehrte sie mit Diensten, dass sie die ganze Zeit die armen Leute an ihrer Tafel haben wollte. Als sie beim Tisch zum Essen saßen, diente sie ihnen in der Demut ihres Herzens, mit eigener Hand und gebeugtem Knie. Danach setzte sie sich zur der Speise und nahm dann einen Trunk zu sich, wenn der Arme aus ihrem Becher getrunken hatte, welcher der Hässlichste von allen war. Auch die Plätze, wo die Armen gesessen hatten, berührte sie mit ihrem Mund, wenn das heimlich geschehen konnte, und unseren Herr Christus ehrte sie in seinen Vertrauten. Sie bat auch, ihr die Brösel, die man von dem Tisch der Schwestern gesammelt hatte, zu bringen. Für die Brösel gab sie den Schwestern, die sie ihr brachten, ganze Weizenbrote. Die Gotteshäuser und die Besitzungen des Konvents der geistlichen Orden nahm sie oft in Augenschein. Sie nahm ihre Herberge außerhalb der Wohnstätte der geistlichen Leute. Damit bewahrte sie diese vor vor Aufwendungen, damit keinem übermäßige Belastung zukam.

Die zusammengeklauten Brosamen der Brote von dem Tisch der Mönche, Klosterfrauen und anderen geistlichen Leute schätzte sie als das Essen der Engel und der Heiligen. Sie kaufte sie von den Bettlern ab, denen sie gegeben wurden und bevor sie die aß, ehrte sie, sie mit vielen Küssen. Sie wollte nicht



Hedwig wäscht Aussätzigen die Füße

Jadwiga obmywa nogi trędowatym.

Quelle/Źródło: Die Heilige Hedwig in Holzschnitten aus der großen Legende von Konrad Baumgarten, neu herausgegeben von A. Kielbasa, Trebnitz 2005, S. 43.

nim, Pan wyzwolił swoją prawą rękę od krzyża, pobłogosławił ją i donośnym głosem powiedział: „Twoje modlitwy zostały wysłuchane. Otrzymasz to, o co prosisz”. Prawdopodobne jest, iż modliła się za siostry, przed których śladami wielokrotnie się pochylała, aby dobry Bóg umocnił je w czynieniu dobrych uczynków i aby ona dzięki dobroci Bożej mogła uczestniczyć w tych zasługach.

Gorliwie namawiała wszystkich, by szli za jej przykładem w praktykowaniu dzieła pokory, w którym ona się rozkoszowała. Również, bardzo często podchodziła do ręczników, którymi siostry wycierały ręce po umyciu i tam gdzie zauważyła największy bród, składała na nich w pokorze i ze słodczy miłości pocałunki. Tymi samymi ręcznikami, które nosiły znamię nieczystości, robiła znak krzyża przed oczyma i na piersi, tak jak gdyby to były kosztowne relikwie. Także tą samą wodą, którą siostry obmywały swoje nogi, często obmywała swoje oczy oraz całą twarz. Jeszcze bardziej nadzwyczajne było to, że obmywała tą wodą głowę i szyję swego wnuka, którego miała po synu. Była bowiem przekonana i wierzyła, że ta święta woda, którą dotykały siostry, pomoże jej oraz wcześniej wymienionemu dziecku w zbawieniu.

Także swą synową Annę nakłaniała do takich uczynków, stawiając za przykład naszego Zbawiciela, który tak jak nakazuje Ewangelia, obmywał stopy swych ubogich uczniów. Często myła też stopy ubogich ciepłą wodą, którą podawała jej służąca osuszała je ręcznikiem i całowała pokornie, nie tylko stopy, lecz również ręce.

Dawała ubogim jałmużnę i starała się, aby odchodzili od niej pocieszeni.

W Wielki Czwartek, szczególnie z woli i miłości do tego, który chciał być widziany przez nas jako trędowaty, obmywała nogi trędowatych i wkładała im nowe szaty. Ubóstwo naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który, aby nam pomóc, stał się Nędzarzem, wielbiła i czciła z takim entuzjazmem, że cały czas pragnęła mieć przy swoim stole ubogich.

Kiedy siedzieli przy stole, z pokornym sercem, własnoręcznie i ugiętymi kolanami usługiwała im. Następnie zasiadała do posiłku i dopiero wtedy przyjmowała łyk swego napoju, zanim ze swojego kielicha nie napoiła ubogiego, który pośród innych, wyglądał najbardziej nieprzyjemnie. Również miejsca, na których siedzieli ubodzy, dotykała swymi ustami, jeśli tylko mogła uczynić to skrycie, a naszego Pana, Jezusa Chrystusa wielbiła w ubogich, jak gdyby byli

länger das Essen der armen Leute entbehren, das ihr so kostbar war, und sie bezahlte zwei arme Frauen, von denen jede eine Woche zu den Pforten des Klosters Leubus gingen und was man ihnen da gab an Käse und Brot, brachten sie ihr vom Kloster mit zu einer freudigen Speise. Auch nach dem Essen der geistlichen Leute sammelte sie fleißig und mit höchster Ehrfurcht alle Krümel und Brosen für ihre Mahlzeit, als ob es eine Reliquie wäre. Sie begehrte nach dem Vorbild des armen Lazaro die Bröckchen der Bedürftigen zu essen als mit lustvollem Essen und wohlschmeckenden Speisen satt zu werden, denn sie hielt sich an das Wort der Frau von Kanaan, das großen Glaubens war, dass die Welpen und Hunde die Brosamen essen, die von dem Tisch des Herrn fallen. Sie schätzte besonders die armen Leute und die geistlichen Würdenträger, nicht wegen des Reichtums, sondern wegen ihrer Heiligkeit.

Daher begehrte sie ihre Brosamen zu essen, deshalb bemühte sie sich, den Hündlein unseres Herrn Jesu Christi, d.h. den wahrhaft Demütigen und Armen zu gleichen, die von der Welt verachtet worden sind und um diese Speise bettelte sie oft und beständig bei denen, denen sie Unterhalt gegeben hatte. Die Gottes Dienerin pflegte die Demut das ganze Leben eifrig und hielt daran fest, bis an das Ende und den Tod. Als man am Ende ihres Lebens über das Begräbnis sprach, bat sie, bescheiden begraben zu werden auf dem gemeinsamen Friedhof der Schwestern oder an einem Platz in der Kirche, den man eher als minderwertig einschätzte. So wie ihr später sehen werdet in dem Kapitel „Gabe der Weissagung“. Deshalb folgte sie im Leben und im Tode unserem Herrn Jesus Christus, der sprach: Lernt von mir, denn ich bin demütig und sanftmütig.

Übersetzung in die neuhochdeutsche Sprache:
Dagmara Kanturska

oni jego przyjaciółmi. Prosiła też, aby przynoszono jej okruchy pieczywa, które zbierano ze stołu zakonnic, a w zamian za te okruchy dawała siostrom całe bochenki chleba pszennego. Troszczyła się o domy Boże i posiadłości należące do klasztoru, zatrzymywała się w schroniskach, poza klasztorem chroniąc w ten sposób zakon przed obciążeniem nadmiernymi kosztami.

Okruszyny pieczywa zebrane ze stołów zakonników i zakonnic oraz innych osób duchownych uważała za pokarm aniołów i świętych. Odkupywała je od żebraków, którym te okruchy przydzielano.

Zanim je jednak spożyła, oddawała im cześć wieloma pocałunkami.

Zapłaciła więc dwóm ubogim kobietom, aby te na zmianę raz w tygodniu szły pod bramę lubiąskiego klasztoru i aby to co tam dostały, niewielką ilość chleba i sera, przynosiły jej na posiłek.

Także po posiłku osób duchownych, gorliwie oraz z najwyższą czcią, zbierała wszystkie okruchy tak, jak gdyby to były relikwie.

Pragnęła na wzór nędzarza Łazarza, spożywać pokruszone pieczywo żebraków, aniżeli sycić się wykwintnymi i smakowitymi potrawami.

Miała bowiem na uwadze słowa głębokiej wiary kobiety kananejkiej, że „i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów”.

Ceniła szczególnie biednych ludzi oraz duchownych dostojników, lecz nie ze względu na ich bogactwo, lecz z powodu ich świętości.

Dlatego pragnęła spożywać okruchy z ich stołu i starała się upodobnić do szczeniąt naszego Pana, Jezusa Chrystusa, czyli prawdziwie pokornych i biednych wzgardzonych przez świat.

Dlatego często i nieustannie żebrała właśnie u tych, których utrzymywała.

Służebnica Boża całe życie gorliwie pielęgnowała w sobie pokorę aż do końca. Zachowała ją także w chwili śmierci.

Kiedy przy końcu jej życia mówiono o jej pogrzebie, prosiła, aby pochowano ją skromnie na wspólnym cmentarzu lub w kościele, w miejscu, które uważano za jeszcze skromniejsze.

Będzie jeszcze o tym mowa w rozdziale „Dar prorocstwa”.

Dlatego i w życiu, jak i umierając, naśladowała naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który mawiał: Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i serca pokornego.

Przekład: Dagmara Kanturska

„Breslauer Blumenfeste“

Über Lorenz Scholz' botanischen Garten

Eine der außergewöhnlichsten Anlagen Breslaus im 16. Jahrhundert war der botanische Garten. Er erstaunte nicht nur wegen der seltenen und bis dahin unbekannten Pflanzen, aber auch aufgrund seiner Architektur. Dieser Garten war außerhalb der Grenzen Schlesiens breit bekannt. Er wurde sogar in poetischen Werken vieler herausragender Dichter behandelt. Sein Gründer war Lorenz (auch Laurentius) Scholz, ein hervorragender Arzt, Herausgeber von medizinischen Schriften und ausgezeichneten Mäzen der Kultur.

Er wurde am 20. September 1552 in Breslau geboren. Sein Vater war in dieser Stadt Arzt und Apotheker. Scholz besuchte das Elisabethgymnasium, wo als Rektor, also Hauptpastor sein zukünftiger Schwiegervater Johannes Aurifaber tätig war. In den Jahren 1572–1576 studierte er Medizin in Wittenberg, danach in den nachfolgenden vier Jahren setzte er seine Studien in Padua und Bologna fort. In Italien besichtigte er gerne botanische Gärten, welche dort gerade angelegt wurden. In Padua traf er Melchior Wieland aus Königsberg, der dort den botanischen Garten betreute. Wieland hat Scholz ein Epigramm geschenkt, in dem er ihn zum Anlegen eines Gartens in Breslau ermunterte. Nach der Rückkehr nach Schlesien benutzte Scholz dieses Epigramm als Motto zur Auflistung seiner Pflanzen. Das zeigt, dass die Eindrücke nach dem Besuch des Gartens in Padua ebenso wie dessen Betreuer auf Scholz einen großen Einfluss ausgeübt haben. Wahrscheinlich wurde Scholz in Bologna zur Sammlung und Herausgabe von ärztlichen Diagnosen, Heilmethoden und Rezepten inspiriert. So wurde er zum bekanntesten Herausgeber von Medizinhandbüchern seiner Zeit.

Im Frühling 1579 ging er zusammen mit anderen Breslauern auf eine Reise nach Italien. Er besuchte Rom, Mailand, Florenz und Neapel. Dort nahm er Abschied von seinen Freunden und gemeinsam mit Martin Schilling, der auch aus Breslau stammte, begab er sich über Basel nach Südfrankreich. In Valence erwarb er den Dokortitel

„Wrocławskie Święta Kwiatów”, czyli o ogrodzie botanicznym Lorenza Scholza

Jednym z najbardziej niezwykłych obiektów szesnastowiecznego Wrocławia był ogród botaniczny. Budził powszechny podziw nie tylko rzadkimi lub nieznanymi dotąd w Europie roślinami, ale także wyjątkową architekturą. Ogród był szeroko znany poza granicami Śląska. Stał się nawet tematem utworów poetyckich wielu wybitnych twórców. Jego założycielem był Lorenz (także: Laurentius) Scholz, wybitny lekarz, wydawca pism o tematyce medycznej i znakomity mecenas kultury.

Urodził się 20 września 1552 r. we Wrocławiu. Jego ojciec był lekarzem i aptekarzem. Scholz uczęszczał do gimnazjum św. Elżbiety (Elisabethgymnasium), gdzie rektorem, czyli głównym pastorem, był jego przyszły teść Johannes Aurifaber. W latach 1572–1576 studiował medycynę w Wittenbergii, następnie przez kolejne cztery lata kontynuował studia w Padwie i Bolonii. We Włoszech chętnie poznawał zakładane wówczas ogrody botaniczne. W Padwie spotkał Melchiora Wielanda z Królewca, który opiekował się tamtejszym ogrodem. Wieland obdarował wówczas Scholza epigramem, w którym zachęcał go do stworzenia we Wrocławiu podobnego ogrodu. Po powrocie na Śląsk Scholz użył owego epigramu jako motto do spisu swoich roślin. Wynika z tego, że ogród padewski i jego opiekun wywarli na wrocławianinie najsilniejszy wpływ. Przypuszczalnie w Bolonii został zachęcony do zbierania i publikowania lekarskich diagnoz, sposobów leczenia i recept. Stał się w ten sposób najbardziej znanym wydawcą podręczników medycznych swojego czasu.

Wiosną 1579 r. Scholz wraz z innymi wrocławianami udał się w podróż po Italii, zwiedzając Rzym, Neapol, Florencję, Mediolan. Tam pożegnał się z przyjaciółmi i wraz z Martinem Schillingiem, również wrocławianinem, poprzez Bazyleję udał się do południowej Francji i w Walencji (Valence) uzyskał stopień doktora w zakresie medycyny i filozofii.

W 1580 r. powrócił na Śląsk i ożenił się z Sarą Aurifaber. Jej matka

in Medizin und Philosophie.

Im Jahre 1580 kehrte er nach Schlesien zurück und heiratete Sara Aurifaber. Ihre Mutter, die ebenfalls Sara hieß, geb. Hess, war die älteste Tochter von Johann Hess, eines bekannten Breslauer Reformers. Während der ersten fünf Jahre im Ehestand praktizierte Scholz als Arzt in Schwiebus und Freystadt. Nach der Seuche, die in Schlesien 1585 wütete, kam Scholz mit seiner Familie – er hatte damals schon einen Sohn und eine Tochter – nach Breslau zurück. Hier ist er bis zum Ende seines Lebens geblieben.

In Breslau entwickelte er seine Tätigkeit als Arzt. Einen besonderen Ruf erlangte er als Fachmann bei der Bekämpfung der Seuche. Er gab die Schrift *Regiment vor der grausamen und erschrocklichen Krankheit der Pestilenz aus viel berühmten Schriften zusammengesetzt* heraus. Wahrscheinlich hat man ihm die schnelle Bekämpfung der Seuche zu verdanken, die 1588 auszubrechen drohte.

Im Jahre 1585 erhielt er das Adelwappen mit dem Bildnis von drei goldenen Rosen unter einem beflügelten Helm. Das Motto lautete: „Fac officium, Deus Providebit“ (Tu deine Pflicht, Gott wird für das Gelingen sorgen). Dank dieser Auszeichnung wurde Scholz im Jahre 1596 in den Kreis des böhmischen Adels mit dem Beinamen „von Rosenau“ aufgenommen.

Seinen berühmten Garten legte Scholz um 1590 an, aber die Vorarbeiten hat er wesentlich früher aufgenommen. Der Schriftwechsel wegen der Einführung von Überseepflanzen stammt schon aus dem Jahre 1581. Der Garten lag in der Nähe der Stadtmauer. Er umfasste wahrscheinlich eine Fläche von 6 Morgen. Scholz widmete seinem Garten viel Zeit. Er soll angeblich frühmorgens die Briefe geschrieben und seine Auslagen notiert haben, dann besuchte er seine Kranken, und den Rest des Tages schenkte er dem Garten. Am Anfang hatte er vor, einen Garten anzulegen, in dem er seine Heilpflanzen und exotische Sorten, die nach Europa aus fernen Ländern gebracht wurden, züchten könnte. Aber schon nach kurzer Zeit wurde dieser Platz zu einem Paradiesfleckchen, auf dem der Mensch Freude an der Natur, zwischen Pflanzen, Tieren und Gegenständen, die ihm Freude bringen, genießen konnte.

Der Garten war in vier Teile, durch zwei sich in der Mitte kreuzenden Alleen, aufgeteilt. Jeden Teil bebaute Scholz mit anderen Pflanzen. Im ersten Teil wuchsen Zierpflanzen, dessen Farben den Jahreszeiten angepasst waren. Die Zwiebeln und Stecklinge wurden



Ogród Scholtza około 1588 r. / Der Garten des Scholz um 1588

Quelle/Źródło: M. P. Fleischer, Späthumanismus in Schlesien, München 1984, S. 112.

– również Sara – z domu Hess, była najstarszą córką Johanna Hessa, znanego reformatora wrocławskiego. Przez pierwsze pięć lat małżeństwa Scholz praktykował jako lekarz w Świebodzinie i Koźuchowie. Po zarazie, jaka nawiedziła Śląsk w 1585 r., Scholz wraz z rodziną – miał wtedy już syna i córkę – wrócił do Wrocławia. Pozostał tu już do końca życia.

We Wrocławiu szeroko rozwinął swoją działalność lekarską, szczególnie zyskał sławę specjalisty w zwalczaniu zarazy. W 1581 r. we Wrocławiu wydał pismo *Regiment vor die grausame, und erschrockliche Krankheit der Pestilenz aus viel berühmten Schriften zusammengesetz* (Regulamin przed straszną i przerażającą chorobą zarazy zestawiony z wielu sławnych pism). Przypuszczalnie jemu się zawdzięcza szybkie zlikwidowanie zarazy, której wybuch groził w roku 1588.

W roku 1585 otrzymał herb szlachecki z wizerunkiem trzech złotych róż pod uskrzydłonym hełmem. Zawołanie brzmiało: „Fac officium, Deus providebit” (Czyń powinność, Bóg zatroszczy się o sukces). Dzięki temu odznaczeniu w 1596 r. Scholz zostanie przyjęty w poczet

so zusammenkomponiert, dass dieser Teil des Gartens das ganze Jahr über blühte. Der zweite Teil war für Pflanzen vorgesehen, die Anwendung in der Medizin fanden. Hier sollte auch ein Akanthus blühen, den ein Freund aus der Erde des Römischen Kolosseums ausgegraben und Scholz nach Breslau geschickt haben sollte. Den dritten Teil bepflanzte er mit Weinstöcken. Dort wuchsen auch Kürbisse, die aus den Balkanländern, Kleinasien und Nordafrika hierher gebracht und die sich erst vor kurzem in Europa akklimatisiert hatten. Wilder Wein, Rosen und Lebensbaumhecken aus dem In- und Ausland bildeten ein wahres Labyrinth. Im letzten Teil wuchsen Obstbäume, unter ihnen bei uns unbekannte Sorten. Scholz schenkte den seltenen Pflanzen viel Aufmerksamkeit. In seinem Garten blühten fünfzehn Sorten von Tulpen, die damals hohes Interesse weckten. Sie wurden erst in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts aus der Türkei eingeführt, und eine Zwiebel davon kostete damals ungeheuer viel Geld. Scholz besaß bei sich viele pflanzliche Neuheiten, wie z.B. Springkraut, Wunderbaum – Pflanzen, die aus Indien eingeführt wurden und die afrikanische Chrysantheme (*Chrysanthemum carinatum*) aus Tunesien, deren Samen Karl V. im Jahre 1535 von seiner Expedition nach Europa mitbrachte sowie Sonnenblumen aus Südamerika. Er hatte auch Kapuzinerkresse, Tomaten und Paprika aus Peru, die ihm seine Freunde geschickt haben. Es wuchs auch in seinem Garten ein persischer Flieder, der im Jahre 1562 aus Konstantinopel nach Wien gebracht wurde. Großes Ansehen von Seite der Besucher hatten der Tabak und auch die Kartoffel, die in Europa noch nicht bekannt waren und zuerst als Zierpflanzen dienten. Um die Möglichkeit zu haben, auch im Winter die Schönheit der Pflanzen bewundern zu können, bot er dem Breslauer Maler Georg Freiberger an, die schönsten Exemplare aus seinem Garten zu malen.

Im Obstgarten wuchsen die damals bei uns nicht bekannten Morellen und Pfirsiche, und im Treibhaus fühlten sich wohl die aus dem Süden eingeführten Feigen, Granatäpfel, Pistazien, die sogar Früchte getragen haben sollten.

Der Garten von Scholz war nach italienischer Art gestaltet, deswegen erfreuten sich die Besucher nicht nur an Pflanzen, sondern auch an verschiedenen Verzierungen, wie Grotten, Springbrunnen, Statuen, Fasanerien, Fresken und Bildern. An den Wänden eines achteckigen Pavillons, der an der Kreuzung der zwei Alleen stand, hingen Bilder, die biblische und antike Szenen darstellten. In Über-



Lucretia von Lucas Cranach.

Lukrecja Lucasa Cranacha.

Quelle/Źródło: M. P. Fleischer, Späthumanismus in Schlesien, München 1984, S. 160.

szlachty czeskiej z przydomkiem „von Rosenau”.

Swój słynny ogród założył Scholz około 1590 r., ale prace nad nim rozpoczął znacznie wcześniej. Korespondencja dotycząca sprowadzania roślin zamorskich pochodzi już z roku 1581. Ogród był położony w pobliżu murów miejskich. Obejmował prawdopodobnie obszar wielkości 6 mórg. Scholz poświęcał wiele czasu swojemu ogrodowi. Podobno rano pisał listy i spisywał swoje wydatki, następnie odwiedzał chorych, a resztę dnia poświęcał ogrodowi. Początkowo pragnął stworzyć ogród, w którym mógłby uprawiać rośliny lecznicze i egzotyczne, przywiezione do Europy z dalekich krajów, ale niemiłym miejscem to stało się zamiastką raj, w którym

człowiek miał zażywać rozkoszy, przebywając na łonie natury, wśród roślin, zwierząt i przedmiotów sprawiających mu przyjemność.

Ogród był podzielony dwiema krzyżującymi się w środku alejami na cztery zasadnicze części. Na każdej z nich Scholz uprawiał inne rośliny. Na pierwszej rosły rośliny ozdobne, których kolory dostosowane były do kolejnych pór roku. Cebulki i sadzonki tych roślin były tak dobrane, że ta część ogrodu kwitła przez cały rok. Druga część ogrodu przeznaczona była na rośliny mające zastosowanie w medycynie. Podobno tutaj kwitł akanthus, którego sadzonkę pewien jego przyjaciel wykopał z ziemi w rzymskim Koloseum i wysłał Scholzowi do Wrocławia. Na trzeciej części uprawiał winorośle, była tu też plantacja dyń, roślin dopiero co zaaklimatyzowanych w Euro-

einstimmung mit dem neuen Geist der Zeit, auf den der Protestantismus Einfluss ausübte, besaß der Scholz-Garten Bilder, die auch erotische Szenen nicht aussparten. Dazu gehörten u. a. vier Gemälde von Cranach, von denen das erste die nackte Lukretia zeigt, die sich einen Dolch ins Herz sticht. Daneben soll das Bild mit Judith gehangen haben, die in der Hand den abgetrennten Kopf des Holofernes hielt. Auf dem dritten wurde eine alte Frau gezeigt, die dem jungen Liebhaber goldene Münzen in die Hand drückt. Und auf dem vierten Bild konnte man eine junge Frau sehen, die Geld aus dem Beutel ihres alten Liebhabers zieht.

An der Stelle, wo alle Wege der vier Teile des Gartens zusammenliefen, standen zwei Springbrunnen. Der erste war mit Statuen der Flora und Venus und der zweite mit einer zweiköpfigen Janusstatue verziert. Eine Seite der Gartenmauer war mit Bildmalereien besetzt, die diejenigen Ländereien darstellten, aus denen die im Garten gezüchteten Pflanzen und gehaltenen Tiere stammten.

Scholz veranstaltete auch Gartentreffen nach altertümlichem Beispiel, die „Floralia Wratislaviensia“, die „Breslauer Blumenfest“ genannt wurden. Diese wurden zur Ehre der Flora, Venus, Apollo, der Musen und Grazien veranstaltet. Scholz hat selbst einen festen Verlauf für diese Feste ausgearbeitet. Nach italienischem Vorbild ließ er auf dem Sockel einer Statue „Gartenregeln“ (*Leges hortenses*) und „Tischregeln“ (*Leges convivales*) einmeißeln; diese verbanden Ernst mit Scherz. An diesen Feierlichkeiten nahm die damalige Breslauer Elite teil, zu der Wissenschaftler, Ärzte und angesehene Kaufleute gehörten. Die Männer wurden von Frauen begleitet. Auch unverheiratete Frauen durften an den Festen teilnehmen, unter dem Vorbehalt, dass sie die von Scholz festgesetzten Regeln einhielten. Der Eigentümer beachtete die Regeln, die vom altertümlichen römischen Schriftsteller Varro stammten, der vorschlug, dass die Zahl der Gäste sich den Chariten und Musen anpassen müsse: Es mussten wenigstens drei Gäste sein (so viele Chariten gab es), und nicht mehr als neun (so viele Musen gab es). Den Empfang bildete ein Besuch des Gartens, bei dem Scholz seine Pflanzen präsentierte. Dann bewunderten die Gäste die Pflanzen alleine, auf den vielen Gängen spazierend. Man konnte auch auf einer Bank ruhen, in der Nähe der erfrischenden Springbrunnen. Im Pavillon gab es Festmähler, ähnlich wie die aus den Dialogen von Plato bekannt waren. Die Teilnehmer hatten auf den Köpfen Kränze, auf dem Tisch lagen ausgeschüttete Blu-

pie, przywiezionych z krajów bałkańskich, małoazjatyckich i północno-afrykańskich. Dzikie wino, róże i żywopłoty krajowe i zagraniczne tworzyły istny labirynt. W ostatniej części rosły drzewa owocowe, wśród nich także dotąd nieznane w naszej strefie. Scholz poświęcał szczególną uwagę roślinom rzadkim. W jego ogrodzie kwitło piętnaście rodzajów tulipanów, wzbudzających wówczas wielkie zainteresowanie. Sprowadzono je dopiero z początkiem XV w. z Turcji, a jedna cebulka tych zachwycających kwiatów osiągała wówczas zawrotne sumy. Scholz miał u siebie mnóstwo nowości, np. niecierpek, rącznika – rośliny sprowadzone z Indii, afrykańską chryzantemę (*Chrysanthemum carinatum*) z Tunisu, której nasiona przywiózł do Europy Karol V w 1535 r. ze swojej wyprawy, słonecznik z Ameryki Południowej. Miał także nasturcję, pomidory i paprykę z Peru przysłane mu przez hiszpańskich przyjaciół. Rósł w jego ogrodzie perski bez, przywieziony w 1562 r. z Konstantynopola do Wiednia. Szczególnie zainteresowanie zwiedzających wzbudzała nieznana wówczas jeszcze tabaka, a także kartofel, też jeszcze w Europie nieznanymi i uznawany za roślinę ozdobną. Aby mieć możliwość podziwiania piękna roślin również zimą, zlecił wrocławskiemu malarzowi Georgowi Freibergerowi namalowanie najpiękniejszych okazów ze swojego ogrodu.

W części przeznaczony na sad rosły nieznane wówczas u nas morele i brzoskwinie, a w cieplarni świetnie się czuły sprowadzane z południa figi, granaty, wawrzyn, pistacja (podobno owocowała).

Ogród Scholza był urządzony według wzorów włoskich, dlatego oprócz roślin zachwycały zwiedzających wyszukane ozdoby w postaci grot, fontann, ptaszarni, posągów, fresków, obrazów. Na ścianach ośmiokątnego pawilonu zbudowanego na skrzyżowaniu dwóch alei wisiały obrazy przedstawiające sceny biblijne i antyczne. Zgodnie z nowym duchem czasu, na którym zaważył protestantyzm, ogród Scholza szczycił się obrazami nie unikającymi tematów erotycznych. Posiadał m. in. cztery obrazy Lukasa Cranacha, z których pierwszy przedstawiał Lukrecję, wbijającą sobie sztylet w serce: jak opowiada Liwiusz, ta starożytna Rzymianka, zgwałcona przez Sekstusa Tarkwiniusza, odebrała sobie życie. Podobno obok wisiał obraz Judyty trzymającej w ręce odciętą głowę Holofernesa, na trzecim widniała stara kobieta wkładająca młodemu kochankowi do ręki złote monety, a na czwartym można było obejrzeć młodą kobietę wyciągającą pieniądze z mieszka starego kochanka.

men. Die Pokale, aus denen man Wein trank, waren mit Girlanden geschmückt. Bevor man das Festmahl begann, goss man nach altertümlichem Brauch ein Kelch mit Wein aus, als Opfer für die Göttin Flora.

Selbst der Empfang war bescheiden, es gab Obst aus dem Garten und kleine Gerichte von Tieren, die man hier gehalten hat. Nach dem Essen hörte man Vorträge aus dem Bereich der Medizin und Botanik, danach wurde diskutiert. Es gab eine Regel, nach der sowohl die Vorträge wie auch die Diskussion nicht zu sehr wissenschaftlich, aber auch nicht zu populär sein sollten. Die „Floralien“ endeten mit Gesang und Musikspiel. Die Gäste durften nichts von dem erzählen, worüber während der Treffen die Rede war. Das Überschreiten dieser Regel zog den Ausschluss aus dem Kreise der Freunde nach sich.

Die Dichter, von denen viele im Scholz-Garten gastierten, schrieben Gedichte zu Ehren sowohl des Gartens wie auch seines Besitzers. Im Jahre 1594 gab Scholz 46 dieser Werke, die von 41 Verfasser stammten, unter dem Titel: *In Laurentii Scholzii Medici Wratislaviensis Hortum Epigrammata Amicorum* (Epigramme der Freunde des Breslauer Arztes Lorenz Scholz auf sein Garten) heraus. Ende des 19. Jahrhunderts fand man ein Exemplar, das Scholz gehörte, zu dem dieser zusätzliche Gedichte seiner Freunde handschriftlich hinzugefügt hatte. Salomon Frenzel, ein berühmter schlesischer Schriftsteller und Dichter, einer der ständigen Teilnehmer an den Festen im



Titelkupfer der Scholzschen Gartengedichte von 1594.

Strona tytułowa zbioru poezji „ogrodowych” Scholza z roku 1594.
Quelle/Źródło: M. P. Fleischer, Späthumanismus in Schlesien, München 1984, S. 144.

W miejscu przecięcia dróg łączących cztery części ogrodu znajdowały się fontanny: jedna była ozdobiona posągami Flory czy też Wenery, a druga – posągiem Janusa o dwóch twarzach. Jedna strona muru ogrodowego, ozdobionego portykiem, pokryta była malowidłami przedstawiającymi kraje, z których pochodziły rośliny i zwierzęta hodowane w ogrodzie.

Scholz urządzał w ogrodzie spotkania nazwane według starożytnych wzorców „Floralia Wratislaviensia”, czyli „Wrocławskie Święto Kwiatów”. Były organizowane ku czci Flory, Wenery, Apollona, Muz i Gracji. Scholz stworzył własny regulamin dla owych świąt. Wzorem włoskim kazał wyryć na cokole jednego z posągów przepisy „ogrodowe” (*Leges hortenses*) i „stołowe” (*Leges convivales*); łączyły one powagę z żartem. Uczestnikami urządzanych przyjęć była ówczesna elita Wrocławia: uczeni, prawnicy, lekarze, szanowni kupcy. Mężczyznom towarzyszyły kobiety. Także niezamężne mogły uczestniczyć w spotkaniach, o ile dostosowały się do regulaminu ustanowionego przez Scholza. Właściciel przestrzegał zasady ustalonej przez starożytnego pisarza rzymskiego Warrona, który zalecał, aby liczba gości stosowała się do Charyt i Muz: gości powinno być co najmniej trzech (tyle było Charyt), a nie więcej niż dziewięć (tyle było Muz). Przyjęcia rozpoczynały się od zwiedzania ogrodu, podczas którego Scholz prezentował swoje rośliny. Potem goście w samotności podziwiali rośliny, wędrując po licznych ścieżkach. Można też było spocząć na ławkach w pobliżu orzeźwiających fontann. W pawilonie odbywały się uczty na wzór znanych nam z dialogów Platona. Uczestnicy mieli na głowach wieńce, na stole znajdowały się rozsypane kwiaty; puchary, z których pito wino, ozdobione były girlandami. Zanim rozpoczęto ucztę, starożytnym wzorem wylewano kielich wina na ofiarę dla bogini Flory. Sama uczta była skromna, składały się na nią owoce zebrane z ogrodu oraz skromne dania z wyhodowanych w nim zwierząt. Po jedzeniu wysłuchiowano wykładów na tematy medyczne i botaniczne, potem odbywała się dyskusja. Obowiązywała następująca zasada: wykłady i dyskusja nie powinny być ani zbyt naukowe, ani zbyt popularne. „Floralia” kończyły się śpiewem i grą na instrumentach. Warto dodać, że gości obowiązywał zakaz opowiadania tego, o czym była mowa w czasie spotkania; przekroczenie nakazu pociągało za sobą wykluczenie z kręgu przyjaciół.

Poeci, których mnóstwo gościło w Scholzowym ogrodzie, tworzyli wiersze na cześć zarówno ogrodu, jak i jego gospodarza. W

Garten von Scholz, beendete sein zu Ehren des Gastgebers geschriebenes Gedicht wie folgt:

Gast, wenn Du in die wunderbaren Mauern Breslau kommst,
Suche den Scholz-Garten, ein wahres Paradies.
Wenn du Herz und Augen mit seiner Schönheit erfüllst, sagst du:
Scholz, Du hast Italien in unsere Heimat gebracht.

Scholz war kein origineller Schriftsteller von Aufsätzen aus dem Bereich der Medizin oder Pflanzenkunde. Seine schriftliche Tätigkeit beschränkte sich auf das Sammeln und die Herausgabe fremder Gedanken. Allerdings sind seine Erfolge in diesem Bereich bedeutend.

Im Jahre 1585 gab Scholz medizinische Gutachten und Briefe des berühmtesten schlesischen Arztes Crato von Krafftheim (1519–1585) heraus. Zweimal veröffentlichte er auch ein Katalog mit 240 Sorten von Pflanzen aus seinem Garten. Er gab auch eine Sammlung von antiken Zitaten griechischer, arabischer und anderer Ärzte unter dem Titel *Medizinische Aphorismen* (Breslau 1589) heraus.

Nach dem frühen Tod Scholzens (er starb am 22. April 1599 in Breslau) und seiner Kinder verkauften die Erben den Garten. Die Käufer zogen dort Heilpflanzen, aber der neue Besitzer veränderte völlig seine Bestimmung. Heute ist keine Spur von dem Scholz-Garten mehr geblieben.

Literatur:

C o h n F., *Scholz: Laurentius*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, 1891, Bd. 32, S. 230.

F l e i s c h e r M. P., *Späthumanismus in Schlesien. Ausgewählte Aufsätze*, München 1984, S. 136–163.

M a r k o - M a t y s i a k A., *Scholtz von Rosenau Laurentius*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, Wrocław 2001, s. 744.

1594 r. Scholz wydał 46 tychże utworów pochodzących od 41 autorów, opatrzonych tytułem: *In Laurentii Scholzii Medici Wratislaviensis Hortum Epigrammata Amicorum* (Epigramy przyjaciół na ogród Lorenza Scholza lekarza wrocławskiego) w oficynie Georga Baumanna. Po koniec XIX wieku znaleziono egzemplarz należący do Scholza, do którego tenże dopisał kolejne wiersze swoich przyjaciół. Salomon Frenzel, słynny śląski pisarz i poeta, jeden ze stałych bywalców przyjąć w ogrodzie Scholza, takimi słowami kończy swój pochwalny wiersz:

Gościu, gdy w cudnych murach Wrocławia zawitasz,

Szukaj ogrodu Scholza, a ujrzysz raj.

Gdy serce i oczy nasycisz pięknem, powiesz:

»Scholz, tyś Italię przeniósł w ojczysty kraj».

Przekład: Joanna Rostropowicz

Scholz nie był oryginalnym twórcą dzieł o tematyce medycznej lub botanicznej. Jego działalność pisarska ograniczała się do zbierania i wydawania cudzych myśli. Niemniej jego zasługi na tym polu są niepoślednie.

W 1585 r. Scholz wydał opinie medyczne i listy najśłynniejszego śląskiego lekarza Crato von Kraffttheima (1519–1585). Dwukrotnie opublikował też katalog 240 rodzajów i gatunków roślin ze swojego ogrodu. Niemniej znaczący jest bogaty zasób epigramów przez niego zebranych i wydanych, napisanych na cześć jego ogrodu przez wielu znakomitych poetów. Wydał również zbiór cytatów antycznych lekarzy greckich, arabskich i innych pt. *Medizinische Aphorismen* (Aforyzmy medyczne, Wrocław 1589).

Po przedwczesnej śmierci Scholza (zmarł 22 kwietnia 1599 r. we Wrocławiu) i jego dzieci spadkobiercy sprzedali ogród. Nabywcy uprawiali w nim rośliny lecznicze, ale kolejny właściciel zupełnie zmienił jego przeznaczenie. Dziś nie ma po nim już śladu.

Literatura:

C o h n F., *Scholz: Laurentius*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, 1891, Bd. 32, S. 230.

F l e i s c h e r M. P., *Späthumanismus in Schlesien. Ausgewählte Aufsätze*, München 1984, S. 136–163.

M a ŋ k o - M a t y s i a k A., *Scholtz von Rosenau Laurentius*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, Wrocław 2001, s. 744.

Helmut Neubach

Friedrich Graf von Praschma

Im Jahre 1999 erschien ein *Biographisches Handbuch*, in dem alle 754 Reichstagsabgeordneten der Deutschen Zentrumspartei gewürdigt werden. Diejenigen des Kaiserreiches (1871– 1918) sind fast alle abgebildet. Für den Schutzumschlag hat der Verfasser nicht etwa einen der einflußreichsten Zentrums Politiker wie Ludwig Windthorst oder Ernst Lieber ausgesucht, sondern einen heute kaum noch bekannten. Die leicht vergilbte Photographie zeigt einen sehr modisch gekleideten Herrn im besten Mannesalter: Es ist Friedrich Graf von Praschma, den Karl Bachem in seiner mehrbändigen Zentrums geschichte „einen vornehmen und weltgewandten Adligen“ nennt.

Dieser ober schlesische Graf, der am 20. März 1833 auf Schloß Falkenberg westlich von Oppeln geboren wurde, besuchte das Breslauer Matthiasgymnasium, die bedeutendste katholische Bildungsstätte Ostdeutschlands, aus der gleich Dutzende von Politikern, vor allem freilich Zentrumsabgeordnete, hervorgegangen sind. Nach dem Abitur (1852) studierte er Jura an den Universitäten Berlin und Bonn, ohne jedoch einen Abschluß zu erzielen. Bildungsreisen unternahm er nach Frankreich, England, Italien und in den Orient.

Als strammer Katholik hat Praschma zeitlebens in katholischen Organisationen gewirkt, und zwar hauptsächlich auf den folgenden Ebenen, die kaum voneinander zu trennen sind: als Adliger im Malteserorden, als Politiker in der Zentrumspartei und sowohl als Politiker wie auch als Adliger auf Katholikentagen.

Zuerst bekannt wurde der ober schlesische Graf durch seine karitative Tätigkeit im Malteser-Hilfsdienst, als er zumindest zum Teil deren Einsätze in den Kriegen gegen Dänemark (1864), Österreich (1866) und Frankreich (1870–1871) leitete. Zum Vorsitzenden des schlesischen Vereins des Malteserritterordens wurde er im Sommer 1873, auf der Höhe des Kulturkampfes, gewählt. Dieses Amt hatte vorher der mächtige Herzog v. Ratibor inne, der die antikirchliche Politik der preußischen Regierung unterstützte. Jahrelang bekämpften sich die „staatstreuen“ Malteser unter Führung des Herzogs v.

Helmut Neubach

Friedrich Graf von Praschma

W 1999 r. ukazała się pozycja *Biographisches Handbuch* (Podręcznik biograficzny), w której uczczono 754 posłów do Reichstagu Niemieckiej Partii Centrum (Deutsche Zentrumpartei). Zamieszczono w niej zdjęcia niemal wszystkich posłów z okresu cesarstwa (1871–1918). Na okładkę autor nie wyszukał zdjęcia tak wpływowego polityka Centrum, jak Ludwig Windhorst lub Ernst Lieber, lecz osoby dzisiaj właściwie już nieznaney. Na nieco pożółkłej fotografii widać modnie ubranego mężczyznę w najlepszym męskim wieku: jest to Friedrich Graf von Praschma, którego Karl Bachem w swojej wielotomowej historii Centrum nazywa „wykwintnym i światowym szlachcicem”.

Ów górnśląski szlachcic urodzony 20 marca 1833 r. na zamku w Niemodlinie na zachód od Opola, uczęszczał do gimnazjum św. Macieja (Matthiasgymnasium) we Wrocławiu, najważniejszej katolickiej szkoły w Niemczech Wschodnich, której absolwentami było wielu polityków, przede wszystkim, co jest oczywiste, posłów Centrum. Po maturze w 1852 r. studiował prawo na uniwersytetach w Berlinie i Bonn; studiów jednak nie ukończył. Odbił podróże studyjne po Francji, Anglii i Włoszech, a także krajach Wschodu.

Jako katolik Praschma przez całe życie działał w organizacjach katolickich, a głównie na tych obszarach, których nie można od siebie oddzielić: jako szlachcic – w Zakonie Maltańskim, jako polityk – w Partii Centrum: jako polityk i szlachcic – na kongresach katolików.

Górnśląski hrabia dał się najpierw poznać poprzez swoją działalność charytatywną w Malteser-Hilfsdienst (Maltańskiej Służbie Pomocniczej), kierując, przynajmniej częściowo, posiłkami na wojnę przeciwko Danii (1864 r.), Austrii (1866 r.) i Francji (1870–1871). Latem 1873 r., kiedy kulturkampf osiągnął szczyty, został wybrany przewodniczącym śląskiego Związku Maltańskiego Zakonu Rycerskiego (Verein des Malteserritterordens). Przed nim urząd ten sprawował potężny Herzog von Ratibor, który popierał antyklerykalną politykę pruskiego rządu. Przez wiele lat zwalczali się „wierni państwu” Maltańczycy – pod wodzą Herzoga von Ratibor i Grafa Freda

Ratibor und des Grafen Fred v. Frankenberg einerseits und die „kirchentreuen“ unter Führung der Grafen v. Praschma und v. Ballestrem andererseits, bis sie sich am Ende des Kulturkampfes auf Drängen des neuen Breslauer Bischofs Georg Kopp wieder vereinigten. Wie segensreich der Ritterorden unter Praschmas Vorsitz (bis 1909) auf karitativem Gebiet wirkte, belegt u. a. die Zahl der von ihm gegründeten Krankenhäuser. Hatte es bei seinem Amtsantritt lediglich zwei gegeben, so kamen unter ihm fünf weitere hinzu, z.B. das Anna-Kinderhospital in Breslau.

Praschmas politische Laufbahn begann im Sommer 1866, als er für seinen Heimatwahlkreis Falkenberg-Grottkau – wenn auch nur für die kurze 9. Legislaturperiode (1866–1867) – in das Preußische Abgeordnetenhaus gewählt wurde, und zwar als Mitglied der vom ober-schlesischen Grafen Eduard v. Bethusy-Huc gegründeten Freikonservativen Partei, die sich im Reichstag „Deutsche Reichspartei“ nannte und Bismarcks Politik so stark wie keine andere unterstützte. Ihr gehörten übrigens die meisten schlesischen Magnaten und Industriellen an. Nachdem im Dezember 1870 die Zentrumspar- tei gegründet worden war, trat er wie die meisten seiner Gesinnungs- genossen zu ihr über. Drei Legislaturperioden hindurch, von 1870 bis 1879, gehörte er abermals für seinen Heimatwahlkreis dem Preußischen Abgeordnetenhaus an.

Auf Anraten seines Freundes Ballestrem bewarb sich Praschma im Jahre 1874 auch um ein Mandat für den Reichstag. Er kandidierte gegen seinen schon oben genannten Jugend- und Studienfreund Fred Graf v. Frankenberg von der Reichspartei, der ebenfalls im Wahlkreis Falkenberg-Grottkau wohnte. Der kirchentreue Graf besiegte den „staatstreuen“ Grafen haushoch mit 7518 zu 4675 Stim- men und behauptete sein Mandat auch bei weiteren fünf Wahlen bis 1890. Hand in Hand arbeitete Praschma bei der Eroberung Ober- schlesiens für das Zentrum mit Ballestrem zusammen. Einen Wahl- kreis nach dem anderen nahmen fast ausschließlich Standesgenossen und Politikleriker der Reichspartei ab, bis sich schließlich im Jahre 1881 alle zwölf ober-schlesischen Mandate in der Hand der katholi- schen Partei befanden. Man wird den Siegeszug des Zentrums erst dann richtig einschätzen können, wenn man bedenkt, dass zehn Jah- re zuvor die gegnerische Reichspartei noch neun Wahlkreise beherrscht hatte. Misstrauisch beobachtete Bismarck die Erfolgsserie der schlesischen Zentrumsführung. In seiner Verärgerung bezeich-



Friedrich Graf von Praschma

von Frankenberg z jednej strony, i „wierni Kościołowi” pod wodzą Grafów von Praschmy i von Ballestrema z drugiej – aż się ponownie zjednoczyli pod koniec kulturkampfu, na usilne naciski nowego biskupa wrocławskiego Georga Koppa. Jak doskonałą działalność charytatywną rozwinął Zakon Rycerski pod przewodnictwem Praschmy (do 1909 r.), świadczy m.in. liczba założonych przezeń szpitali. Jeżeli w momencie objęcia urzędu istniały dwa szpitale, to w czasie jego urzędowania otwarto pięć następnych, m. in. szpital dziecięcy im. św. Anny (Anna-Hospital) we Wrocławiu.

Kariera polityczna Praschmy rozpoczęła się latem 1866 r., kiedy to w

swoim okręgu wyborczym – niemodlińsko-grodzkowskim – został wybrany do Pruskiego Parlamentu Krajowego (Preußisches Abgeordnetenhaus), chociaż tylko na krótką dziewiątą kadencję (1866–1867), a to jako członek założonej przez Grafa Eduarda von Bethusy-Huc Partii Wolnych Konserwatystów (Freikonservative Partei), która w Reichstagu nosiła nazwę „Niemiecka Partia Rzeszy” (Deutsche Reichspartei) i jak mało która popierała politykę Bismarcka. Należała do niej większość śląskich magnatów i przemysłowców. Po założeniu w grudniu 1870 r. Partii Centrum (Zentrumspartei), Praschma przeszedł do niej, podobnie jak wielu jego towarzyszy. Przez trzy kadencje, od 1870 do 1879 roku wyborczego był posłem do Pruskiego Parlamentu (Preußisches Abgeordnetenhaus) z ramienia swojego okręgu.



Das Schloß in Falkenberg / Zamek w Niemodlinie
 Quelle/Źródło: H. Sieber, Schlösser und Herrensitze in Schlesien,
 Frankfurt am Main 1937, S. 201.

nete er Ballestrem und Praschma abschätzig als „schlesische Jesuiten, deren Sympathien mehr nach Polen und Österreich gravitieren“. Von einem solchen und ähnlich harten Urteilen, die nur mit der Hitze des Kulturkampfes zu erklären sind, war Kaiser Wilhelm II. frei, als er Praschma im Jahre 1900 in das Preußische Herrenhaus berief.

Während sich der oberschlesische Graf in den Parlamenten sehr zurückhielt und das Rednerpult eher seinen streitbaren Landsleuten Paul Majunke, Adolf Franz und vor allem dem Grafen Ballestrem überließ, agitierte er mehr im Hintergrund und vor allem auf diplomatischem Wege. Als Vertrauter des Zentrumsführers Ludwig Windthorst, der wegen seiner Sehbehinderung keine große Reisen unternehmen konnte und darüber hinaus kaum Fremdsprachen beherrschte, reiste er mehrmals nach Rom. Mit seinem tadellosen Äußeren, seinem gewandten Auftreten als „Mann von Welt“ und dazu mit einem fließenden Französisch bot er sich geradezu als Vermittler an. Wahrscheinlich war er der eifrigste „Rompilger“ der deutschen Katholiken. Nachweisen lassen sich vier Reisen: 1870 zum I. Vatikanischen Konzil, 1877 zum 50. Bischofsjubiläum des Papstes

Za namową swojego przyjaciela Ballestrema, Praschma postarał się w 1874 r. o mandat do Reichstagu. Kandydował z ramienia Partii Rzeszy (Reichspartei) przeciwko już wymienionemu przyjacielowi z okresu młodości i studiów, Fredowi Grafowi von Frankenbergowi, który także mieszkał w niemodlińsko-grodzkowskim okręgu wyborczym. Wierny Kościołowi hrabia zwyciężył „wiernego państwu” hrabiego uzyskując 7518 głosów, w stosunku do 4675 otrzymanych przez Grafa von Frankenberga. Utrzymał swój mandat w trakcie pięciu kadencji. Do 1890 r. Praschma razem z Ballestremem pracował nad zdobyciem Górnego Śląska dla Centrum. Niemal wyłącznie osoby pochodzące ze znakomitych rodów i klerycy-politycy odbierali Partii Rzeszy jeden okręg wyborczy za drugim, aż wreszcie, w 1881 r., wszystkie dwanaście mandatów górnośląskich znalazło się w ręce partii katolickiej. Zwycięstwo Centrum można ocenić w pełni jedynie wówczas, gdy weźmiemy pod uwagę, że przed dziesięciu laty partia przeciwna – Reichspartei – panowała w dziewięciu okręgach wyborczych. Bismarck nieufnie obserwował sukcesy śląskich przywódców Centrum. Zirytowany, pogardliwie określił Ballestrema i Praschmę jako „śląskich jezuitów, których sympatia kieruje się raczej w stronę Polski i Austrii”. Cesarz Wilhelm II, powołując w 1900 r. Praschmę do Pruskiego Dworu Królewskiego (Preußisches Herrenhaus), był wolny od tego typu uprzedzeń, które można usprawiedliwić jedynie wysoką temperaturą kulturkampfu.

Podczas gdy górnośląski hrabia zachowywał się w parlamencie powściągliwie, a mównicę odstępował raczej swoim kłótliwym ziomkom Paulowi Majunke, Adolfowi Franzowi, a przede wszystkim Grafowi Ballestremowi, działał raczej za kulisami, a przede wszystkim na drodze dyplomatycznej. Kilkakrotnie podróżował do Rzymu jako zaufany przywódca Centrum, Ludwiga Windhorsta, który z powodu słabego wzroku nie mógł przedsięwziąć dalekich podróży, a ponadto niemal w ogóle nie znał języków obcych. Praschma, mając nienaganny wygląd zewnętrzny, wykwintne obejście jako „światowiec”, płynnie mówiąc po francusku, był znakomitym pośrednikiem. Był chyba najpilniejszym „pielgrzymem rzymskim” niemieckich katolików. Mamy poświadczone cztery jego podróże: w 1870 r. na I Sobór Watykański, w 1877 r. na 50-lecie jubileuszu biskupiego papieża Piusa IX, w 1881 r. wraz z Grafem von Ballestremem i na przełomie lat 1887/88 znowu z nim, na 50-lecie święceń kapłańskich Leona XIII. O tej wizycie w Watykanie pisze dokładnie Balle-

Pius IX., 1881 zusammen mit dem Grafen Ballestrem und um die Jahreswende 1887–1888 abermals mit ihm zum 50. Jahrestag der Priesterweihe Leos XIII. Über diesen Besuch im Vatikan berichtet Ballestrem ausführlich in seinem vielbändigen Tagebuch.

Es ist nicht verwunderlich, dass Graf Praschma mit seinem diplomatischen Geschick auch als Leiter katholischer Kundgebungen gefragt war. Nur wenige Persönlichkeiten haben wie er gleich zweimal einem deutschen Katholikentag vorgestanden. Praschma war Präsident des 24. in München (1876) und des 47. in Bonn (1900). Auf der regionalen Katholikenversammlung 1885 in Gleiwitz fungierte er als 1. Vizepräsident.

Nach einem erfüllten Leben, das größtenteils im Dienst des politischen Katholizismus gestanden hatte, starb Friedrich Praschma am 25. Dezember 1909 in seinem Schloss Falkenberg an Herzschwäche, nachdem eine überraschend notwendig gewordene Blinddarmoperation noch gut verlaufen war.

Er war seit 1866 verheiratet mit Elisabeth Gräfin v. Stolberg-Stolberg (1843–1918). Von den zehn Kindern trat Hans (1867–1935) auf allen drei hier behandelten Gebieten in die Fußtapfen des Vaters. Er gehörte für schlesische Wahlkreise sowohl dem Reichstag als auch dem Preußischen Abgeordnetenhaus an. 1908, ein Jahr vor dem Tod seines Vaters, präsidierte er dem 55. Deutschen Katholikentag in Düsseldorf.

Literatur:

Das Tagebuch des Grafen Franz v. Ballestrem, 20 Bde. (Edition i. A. der DFG durch Helmut Neubach).

Bismarcks Gesammelte Werke, Bd. 6 c, Berlin 1935.

Hans Graf v. Praschma (Hg.): Geschichte der Herrschaft Falkenberg in Oberschlesien, Breslau 1929.

Karl Bachem: Geschichte, Vorgeschichte und Politik der Deutschen Zentrumspartei, Bd. 4, Köln 1932.

Helmut Neubach: Parteien und Politiker in Schlesien, Dortmund 1988.

Bernd Haunfelder: Reichstagsabgeordnete der Deutschen Zentrumspartei 1871–1933, Düsseldorf 1999.

strem w swoim czterotomowym dzienniku.

Nie budzi zdziwienia to, że Graf von Praschma, zręczny dyplomata, niejednokrotnie był proszony o objęcie funkcji przywódcy demonstracji katolickich. Niewielu jest takich, którzy dwa razy przewodniczyli niemieckiemu Zjazdowi Katolików (Katholikentag). Praschma był prezydentem dwudziestego czwartego Katholikentag w Monachium (1876 r.) i czterdziestego siódmego w Bonn (1900). Na regionalnym zebraniu katolików w Gliwicach w 1885 r. był pierwszym wiceprezydentem.

Po spełnionym życiu, poświęconym głównie służbie niemieckiemu katolicyzmowi, Friedrich Praschma zmarł 25 grudnia 1909 r. w swoim zamku w Niemodlinie na serce, po pomyślnie przeprowadzonej operacji ślepej kiszki.

Od 1866 był żonaty z Elisabeth Gräfin von Stolberg-Stolberg (1843–1918). Miał dziesięcioro dzieci, z których syn Hans (1867–1935) szedł dokładnie śladami ojca – z ramienia śląskich okręgów wyborczych był zarówno członkiem Reichstagu jak i Pruskiego Parlamentu (Preußisches Abgeordnetenhaus). W 1908 r., na rok przed śmiercią ojca, przewodniczył pięćdziesiątemu piątemu Zjazdowi Niemieckich Katolików (Deutscher Katholikentag) w Düsseldorfie.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Literatura:

Das Tagebuch des Grafen Franz v. Ballestrem, 20 Bde. (Edition i. A. der DFG durch Helmut Neubach).

Bismarcks Gesammelte Werke, Bd. 6 c, Berlin 1935.

Hans Graf v. Praschma (Hg.): Geschichte der Herrschaft Falkenberg in Oberschlesien, Breslau 1929.

Karl Bachem: Geschichte, Vorgeschichte und Politik der Deutschen Zentrumspartei, Bd. 4, Köln 1932.

Helmut Neubach: Parteien und Politiker in Schlesien, Dortmund 1988.

Bernd Haunfelder: Reichstagsabgeordnete der Deutschen Zentrumspartei 1871– 1933, Düsseldorf 1999.

Franz von Winckler

Pionier der oberschlesischen Industrie

Norbert Bonczyk, der oberschlesische Schriftsteller und Dichter aus dem 19. Jahrhundert, schrieb in seinem epischen Werk *Stary Kosciół Miechowski* (Die alte Miechowitz Kirche) mit warmen Worten über einen der reichsten Industriellen Oberschlesiens im 19. Jahrhundert, Franz von Winckler. Er stellte dar viele Ereignisse aus seinem Leben und seiner Familie, er würdigte seine Verwaltung in Miechowitz sowie seine Wohlfahrtstätigkeit und Güte. Im Jahre 1962 erschien ein Buch von Maria Klimas-Blachutowa *Siedem krów tłustych* (Sieben fette Kühe), in der die Gestalt des Franz von Winckler eine bedeutende Rolle spielt.

Der Held der literarischen Werke ist am 4. August 1803 in Tarnau bei Frankenstein in Niederschlesien in einer schlichten Familie des Johannes Winckler und seiner Ehefrau Maria geb. Dittrich geboren. Erst später erhielt der Vater, dank seinem Fleiß die Stelle des Gutsverwalters des Grafen von Schlabrendorff auf Stolz im Kreis Frankenstein. Dank der Arbeit stieg der Wohlstand der Familie und der Vater konnte seinen Sohn ausbilden lassen.

Franz verließ zeitig das Elternhaus, denn schon mit sechs Jahren nahm ihn sein Onkel zu sich nach Wasseldorf. Nach einem kurzen Aufenthalt bei den Eltern, wohnte der Junge in Frankenstein im Hause von Dr. Harazin, wo er privat unterrichtet wurde. Danach schickte ihn der Vater in das Gymnasium nach Glatz. Nach einer Zeit wechselte Franz dieses auf das Jesuitenseminar; im Jahre 1818 kam er schließlich in das Gymnasium nach Neisse. Aber auch diese Schule gefiel ihm nicht. Gegen den Willen seiner Mutter unterbrach er die Lehre und begab sich in das Oberbergamt in Brieg, das dorthin gerade aus Breslau verlegt wurde, mit der Absicht, eine Arbeit in den Waldenburger Kohlengruben anzunehmen. Er wurde aber nach Tarnowitz geschickt, wo er in der Königlichen Friedrichs-Bleierzgrube angestellt wurde. Man muss erwähnen, dass damals die Gewinnung von Erz sehr primitiv war; das Erz wurde mit großen Schwierigkei-

Przemysław Rostropowicz

Franz von Winckler

historia górnośląskiego górnika

Norbert Bonczyk, znany górnośląski pisarz i poeta z XIX wieku, w swoim epickim dziele *Stary Kościół Miechowski* w ciepłych słowach pisze o jednym z najbogatszych ludzi na ówczesnym Górnym Śląsku, Franzu von Winklerze. Opisuje sporo wydarzeń z życia jego i rodziny. Ciepło mówi o jego dobrych rządach w Miechowicach, szczodropliwości i dobroci. Podobnie w książce Marii Klimas-Błachutowej *Siedem krów tłustych*, wydanej po raz pierwszy w 1962 r., Franz von Winckler jest jedną z głównych postaci.

Bohater tych dzieł urodził się 4 sierpnia 1803 r. w Tarnowie koło



Franz von Winckler

Ząbkowic w skromnej rodzinie Johannes Winklera i Marii z domu Ditrach. W późniejszym czasie ojciec Franza, dzięki osobistym zdolnościom i dużej pracowitości, uzyskał znaczące stanowisko - został zarządcą dóbr Grafa von Schlabrendorfa auf Stolz w powiecie ząbkowickim. Praca ta zapewniła rodzinie dostatek i ojciec mógł sobie pozwolić na wykształcenie syna. Franz wcześniej opuścił dom rodzinny, bo już w wieku sześciu lat przyjął go do siebie jego wujek mieszkający w Wasseldorf. Po krótkim pobycie u rodziców na



Tarnowitz / Tarnowskie Góry

Lithographie / Litografia

ten – wegen dem eindringenden Wasser – aus dem Stollen gebracht und dann wurde es auf offenen Rosten gebrannt. Der Steinkohlebergbau befand sich damals erst in der Anfangsphase seiner Entwicklung. Ähnlich sah es mit der Förderung von Galmeierz aus, sehr primitiv war auch das Schmelzen von Zink. Die staatlichen Gruben und Hütten befanden sich in einem traurigen Zustand, denn die Kriege, die sich in den Jahren 1806–1807 und 1812–1813 über die Landschaft wälzten, haben die Investitionen nicht gefördert. Die große Industrieentwicklung in Oberschlesien stand erst bevor.

Franz Winckler gehörte zu denen, die ihre außergewöhnliche Karriere von der niedrigsten Sprosse der Arbeiterhierarchieleiter angefangen haben. Als er nach Tarnowitz kam, wurde er als einfacher Bergmann eingesetzt, obwohl er schon im Bergmannwesen eine Ausbildung hatte.

In der Königlichen Bleigrube arbeitete er ein Jahr, das nächste Jahr verbrachte er auch als gewöhnlicher Bergmann in der Königin-Luise-Grube in Zabrze. Bestimmt war es günstig für Winckler, denn so erkannte er die Tätigkeit des Unternehmens von der niedrigsten Berufsstelle aus. Gleichzeitig ergänzte er seine Ausbildung in der Tarnowitzer Bergbauschule. Dort traf er auch auf seinen zukünftigen

wsi chłopiec zamieszkał w domu dr Harazina, gdzie prywatnie pobierał naukę. Następnie ojciec skierował syna do gimnazjum w Kłodzku. Po jakimś czasie Franz zmienił je na seminarium jezuickie, a w 1818 r. przeniósł się do gimnazjum w Nysie. Ale i ta szkoła mu nie odpowiadała. Wbrew woli matki przerwał naukę i udał się do Oberbergamt (Urząd Górniczy) w Brzegu, przeniesionego tam właśnie z Wrocławia. Zamierzał tam starać się o pracę w wałbrzyskich kopalniach węgla kamiennego. Został jednakże skierowany do Tarnowskich Gór, gdzie zatrudniono go w Königliche Friedrichs-Bleierzgrube (Królewska Kopalnia Rudy Ołowianej im. Fryderyka). Dodać należy, że metoda pozyskiwania rudy była wówczas bardzo prymitywna: rudę z wielką trudnością – jaką sprawiała wydobywająca się woda – wydobywano ze sztolni, a potem wypalano na rusztach na otwartym ogniu. Kopalnictwo węgla kamiennego natomiast znajdowało się w początkowym stadium rozwoju. Podobnie przedstawiało się wydobywanie galmanu, również prymitywne były metody wytapiania cynku. Państwowe kopalnie i huty znajdowały się w stanie opłakanym, gdyż wojny, jakie się toczyły w latach 1806–1807 i 1812–1813 nie sprzyjały inwestycjom. Wielki rozwój przemysłu na Górnym Śląsku był dopiero sprawą przyszłości.

Franz Winckler należał do tych ludzi, którzy swoją zawrotną karierę rozpoczęli od najniższego szczebla w hierarchii robotników. Przybywszy do Tarnowskich Gór otrzymał pracę zwykłego górnika, chociaż posiadał już niejaki wykształcenie w tym kierunku.

W Królewskiej Kopalni Rudy Ołowianej pracował rok, kolejny rok również przepracował jako zwykły górnik w Kopalni Królowej Luizy (Königin-Luise-Grube) w Zabrze. Było to na pewno z korzyścią dla Wincklera, gdyż miał sposobność poznać działanie przedsiębiorstwa od najniższego szczebla. Równocześnie uzupełniał wykształcenie w tarnogórskiej Bergschule (szkoła górnicza). Tam poznał swojego przyszłego współpracownika Friedricha Wilhelma Grundmanna, który także bardzo się zasłużył dla rozwoju przemysłu na Górnym Śląsku. Młodych górników połączyła przyjaźń, wprost wzorcowa, która przetrwała do końca życia. Krążyła opowieść, że jako młodzi chłopcy obaj posiadali tylko jedną wspólną parę dobrych butów, dlatego jeden z nich musiał pozostać w domu, gdy drugi pragnął wyjść na spacer.

Franz Winckler szybko robił karierę. Najpierw został pomocnikiem mistrza zmianowego (Schichtmeister) w kopalni Luizy, a potem w

Mitarbeiter Friedrich Wilhelm Grundmann, der auch sehr große Verdienste für die Industrieentwicklung in Oberschlesien haben wird. Die jungen Bergleute verband eine Freundschaft, die vorbildlich war, und bis zum Ende des Lebens ausgehalten hat. Es gab eine Erzählung, dass diese Jungs gemeinsam nur ein paar anständige Schuhe hatten, deswegen musste einer zu Hause bleiben, wenn der andere Spazieren gehen wollte.

Franz Winckler machte schnell seine Karriere. Zuerst wurde er Gehilfe eines Schichtmeisters auf der Luisegrube und dann auf der Grube in Königshütte. Am Ende des Jahres 1820 wurde er Rechnungsführer in der Zinkhütte Johanna und in der Steinkohlengrube Charlotte in Zalenze. Es galt sehr viel in der Karriere des jungen ambitionierten Bergmannes, denn so wurde er Mitarbeiter eines wichtigen Industriellen in Oberschlesien – Freitag, der davon bekannt war, dass er nach belgischen Methoden ein neues Destillierungsverfahren für seine Öfen erfunden hat, und damit diese Gruben zu den modernsten der damaligen Zeit erhoben hat.

Die Tätigkeit von Franz Winckler fällt auf einen Zeitabschnitt, in dem in Oberschlesien das Zinkhüttenwesen sich rasch entwickelt hat. In den Jahren 1798–1799 wurde eine Zinkhütte in Wesolla errichtet, im Jahre 1810 die Zinkhütte Lydognia. Der sehr große Zinkbedarf brachte zu einer spontanen Entwicklung des Zinkhüttenwesens in Oberschlesien. Die Bedingungen waren gut, besonders der leichte Zugang zum Galmei. Von dem Industriellen Freitag lernte Franz Winkler die Geheimnisse der Zinkerstellung und wurde schnell ein hervorragender Fachmann in diesem Bereich. Weil seiner hohen Begabtheit auch andere persönliche Eigenschaften, wie Fleiß, Gründlichkeit, ehrliches Engagement zur Arbeit und besonders ein seltsames, außergewöhnliches Organisationstalent gehörten, wurde er schon mit 23 Jahren Schichtmeister in ein paar Galmeigruben und Rechnungsmeister auf der Mariens-Wünsch-Zin-



Maria von Winckler, verw.

Aresin, geb. Domes

Maria von Winckler, wdowa
po Aresinie, z domu Domes

kopalni w Królewskiej Hucie. Z końcem roku 1820 otrzymał stanowisko rachmistrza w Hucie Cynku Joanna (Zinkhütte Johanna) oraz w Kopalni Węgla Kamiennego Charlotte (Steinkohlengrube Charlotte) w Załęziu. Oznaczało to wiele w karierze młodego, ambitnego górnika: tym samym został bowiem współpracownikiem ważnego przedsiębiorcy na Górnym Śląsku Freitaga, znanego z tego, że, opierając się na metodach belgijskich, opracował nowy sposób destylacji w swoich piecach cynkowych, wynosząc je do grupy najnowocześniejszych kopalń tamtego okresu.



Friedrich Wilhelm Grundmann

Działaność Wincklera na Górnym Śląsku przypadła na lata szczególnie szybkiego rozwoju hutnictwa cynku. W latach 1798–1799 uruchomiono hutę cynku w Wesołej, a w roku 1810 hutę cynku Lydognia. Ogromne zapotrzebowanie na cynk było dodatkowym dużym bodźcem do szybkiego rozwoju, jak i w ogóle do niespotykanego szybkiego rozkwitu hutnictwa cynkowego na Górnym Śląsku. Sprzyjały temu znakomite warunki, przede wszystkim dostęp do galmanu. Dzięki pracy w hucie Freitaga Franz Winckler poznał tajniki produkcji cynku i szybko stał się znakomitym fachowcem w tej dziedzinie. Ponieważ nadzwyczajnym zdolnościom Wincklera, wśród których szczególnie cenny był jego talent organizatorski, towarzyszyły takie osobiste cechy, jak pracowitość, rzetelność i szczerze zaangażowanie w pracę, mając zaledwie 23 lata został już mistrzem zmianowym na kilku kopalniach galmanu oraz rachmistrzem w Hucie Cynku Maria Wunsch (Mariens-Wunsch-Zinkütte) w Łagiewnikach, której właścicielem był Franz Aresin, bogaty kupiec, równocześnie właściciel majątku w Miechowicach i kilku kopalń galmanu i hut cynku. Huta cynku w Łagiewnikach była w owym czasie największą tego typu na Górnym Śląsku. Warto dodać, że Winckler nieustannie poszerzał swoje wiadomości, pilnie śledząc wszelkie nowości. Nie chodziło mu tylko o zwiększenie zysku, interesował się także wszelkim postępem mającym na celu poprawę warunków pracy robotników.

khütte in Lagiewnik. Eigentümer dieser Hütte war Franz Aresin, ein reicher Kaufmann, gleichzeitig Gutsbesitzer in Mechtal und Besitzer einiger Galmeigruben und Zinkhütten. Die Zinkhütte in Lagiewnik war damals die größte in Oberschlesien. Man sollte hinzufügen, dass sich Winckler dauernd fortgebildet und Neuigkeiten in Sicht genommen hat. Es ging ihm dabei nicht nur, um den Gewinn zu erhöhen; er interessierte sich für alle Fortschritte, die die Arbeitsbedingungen der Arbeiter verbessern konnten.

Dem jungen, ambitionösen Jüngling folgte auch ein persönliches Glück; er heiratete Alwine Kalide, die Schwester des berühmten Bildhauers aus Königshütte Theodor Kalide. Leider dauerte die Ehe nur drei Jahre, weil die Gattin im November 1829 verstorben war. Aus dieser Ehe hatte Winckler zwei Töchter – Maria, die auch 1829 gestorben ist, und die am 26. August 1829 geborene Valeska.

Einstweilen am 11. Mai 1831 starb Aresin, Besitzer der Werke, in denen Winckler angestellt war. Die Witwe Maria von Hause Domes heiratete Winckler im nächsten Jahr. Es war eine sehr gelungene Ehe, trotzdem der Mann um 14 Jahre jünger war wie die Frau. Nach dem Verlust ihres ersten Mannes stand Maria Aresin vor der schwierigen Aufgabe, die Gruben und Hütten auf einem entsprechenden Niveau



Valeska von Tiele-Winckler



Hubert von Tiele-Winckler

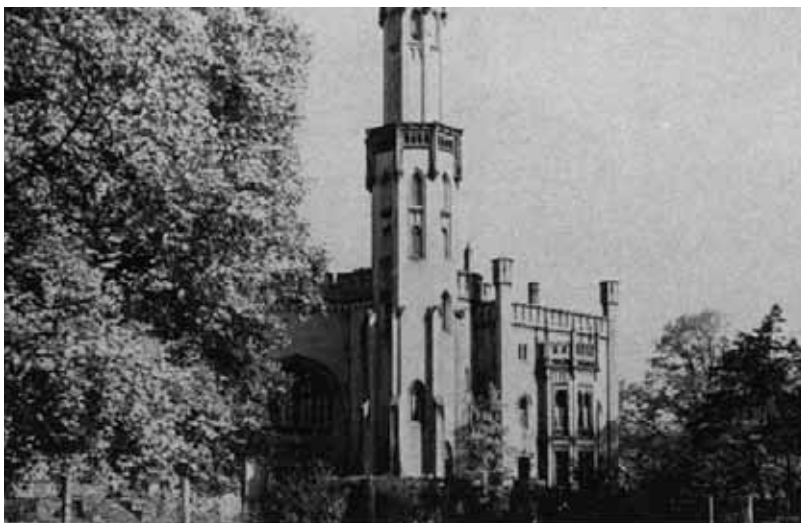
Zdolnemu i ambitnemu młodzieńcowi sprzyjało również szczęście w życiu osobistym; w tym samym roku pojął za żonę Alwine Kalide, siostrę słynnego później rzeźbiarza z Chorzowa, Theodora Kalide. Niestety, małżeństwo trwało zaledwie trzy lata, gdyż żona w listopadzie 1829 r. zmarła. Z tego związku Winckler miał dwie córki – Marię, która też zmarła w 1829 r., oraz Valeskę, urodzoną 29 sierpnia 1829 r.

Tymczasem 11 maja 1831 r. zmarł Aresin, właściciel przedsiębiorstw, w których Winckler był zatrudniony; wdowę Marię z domu Domes Winckler w następnym roku poślubił. Było to wyjątkowo udane małżeństwo, choć mąż był młodszy od żony o około 14 lat. Po stracie pierwszego męża Maria Aresin stanęła przed trudnym zadaniem utrzymania kopalń i hut na odpowiednim poziomie. Po okresie prosperity przemysłu wydobywczego, w 1828 r. nastąpił regres w rozwoju tej gałęzi przemysłu. Rynek światowy był nasycony produktem, cynk zalegał w portach. Spowodowało to obniżkę cen oraz zmniejszenie produkcji. Warto dodać, że zawierając związek małżeński z bogatą wdową, Winckler dzięki wielu szczęśliwym pociągnięciom, posiadał już niemały majątek. Ponadto cechowało go miłe, pełne kultury obęjście, przyjazny, szczerze życzliwy stosunek do każdego człowieka. W swojej klasie społecznej zyskiwał dzięki temu wielu przyjaciół, a wyczulenie na biedę i niedostatek przysparzało mu szczere przywiązanie pracowników. Małżeństwo z młodym i zdolnym zarządcą było dla wdowy niemałym szczęściem. Winckler w niedługim czasie nie tylko uratował majątek żony, ale ogromnie go powiększył dzięki szczęśliwym zakupom i przedsięwzięciom. Zakupił dobra w Palowicach, Woszczycach, Orzeszu, Jaśkowicach, Dąbrówce oraz majątek w Mysłowicach składający się z pięciu wsi i miasta. To on w 1839 r. zakupił wieś Katowice, w której usytuował główny zarząd swoich dóbr, co w znacznym stopniu przyczyniło się do przyszłego rozwoju miejscowości. Miał ponadto 14 kopalń galmanu i 60 kopalń węgla (niektórych był jedynym właścicielem, w niektórych miał udziały), siedem hut cynku, sześć wysokich pieców, walcownie oraz dwie fryszerki. Tym samym należał do grona najbogatszych ludzi na Górnym Śląsku. W chwili śmierci Franza von Wincklera w 1851 r. we wszystkich jego przedsiębiorstwach było zatrudnionych 3 tysiące robotników i urzędników, co na tamte czasy było ogromną liczbą. Jeździł dużo po Europie, zwiedził m. in. Anglię i Francję zapoznając się tam z nowymi osiągnięciami w zakre-

zu erhalten. Nach dem Aufschwung der Grubenindustrie, trat im Jahre 1828 eine Regression ein. Der Weltmarkt war mit Zink gesättigt und die Ware lag in den Häfen. Das verringerte die Preise und drosselte die Produktion. Als Winckler mit der reichen Witwe heiratete, hatte er Danks einigen glücklichen Vorhaben schon ein beträchtliches Vermögen. Außerdem hatte er ein liebes, kulturelles Verhalten – er war freundlich und ehrlich zu jedem Menschen. So fand er in seiner Gesellschaft sehr viele Freunde und seine Empfindlichkeit auf Armut und Leid brachte ihm eine ehrliche Anhänglichkeit seiner Arbeiter.

Die Ehe mit dem jungen und fähigen Verwalter zeigte sich für die Witwe als wahres Glück. In kurzer Zeit gelang es Winckler nicht nur die Habe seiner Frau zu retten, sondern konnte er diese noch Danks glücklichen Ankäufen und Vorhaben bedeutend vergrößern. Er kaufte Güter in Pallowitz, Woschütz, Orzesche, Jaschkowitz, Klein-Dombrowka, und ein Gut in Myslowitz, das aus fünf Dörfern und der Stadt bestand. Er kaufte im Jahre 1839 das Dorf Kattowitz, in dem er die Hauptverwaltung seiner Güter setzte, was bedeutend zur Entwicklung dieses Ortes beigetragen hat. Er hatte außerdem 14 Galmeigruben, 60 Steinkohlengruben (in einigen war er einziger Besitzer, in anderen hatte er Anteile), sieben Zinkhütten, sechs Hochöfen, Walzwerk und zwei Frischfeuer. Als Besitzer eines so großen Vermögens zählte er zu den reichsten Leuten in Oberschlesien. Winckler reiste viel in Europa herum, lernte England und Frankreich kennen, wo er nicht nur Neuerungen im Bergbau und Hüttenwesen zur Kenntnis bekam, aber auch mit der praktischen Sozialpolitik auf dem Niveau der Arbeitsbetriebe konfrontiert wurde. Als Franz Winckler im Jahre 1851 starb, arbeiteten in allen seinen Werken drei Tausend Arbeiter und Angestellte, was für die damalige Zeit eine ungeheuer große Zahl bedeutete.

Der Erfolg und das Vermögen haben Winckler die Angelegenheiten der einfachen Arbeiter, zu denen er auch einmal gehörte, niemals verdrängt. Er kannte sehr gut ihre schwere, gefährliche Arbeit, und er bemühte sich sehr, um ihnen die Arbeit zu erleichtern. Er gehörte zu den ersten aktiven Mitbürgern in Oberschlesien, dem diese Region sehr viel verdankt. Er ist dafür bekannt, dass er den Einfamilienbau für Arbeiter unterstützte. Er teilte ihnen Baumaterialien zu und gab sogar Vorschüsse für den Bau. In der Nähe von Miechowitz erbaute er ein Ferienkomplex für Bergleute, und ließ auch ein Kran-



Schloß Miechowitz nach dem Umbau
Zamek w Miechowicach po przebudowie

się górnictwa i hutnictwa, a także praktycznej polityki społecznej realizowanej na poziomie zakładu pracy.

Powodzenie i majątek nie przesłoniły Wincklerowi oczu na sprawy zwykłych robotników, do których i on się niegdyś zaliczał. Znał dobrze ich ciężką, niebezpieczną pracę i dokładał wszelkich starań, aby im ulżyć. Należał do pierwszych społeczników na Górnym Śląsku, któremu ten region wiele zawdzięcza. Znany był z tego, że wspierał budownictwo jednorodzinne dla robotników. Przydzielał im materiał budowlany, a nawet udzielał zaliczek na budowę. W pobliżu Miechowic zbudował kompleks wypoczynkowy dla górników, kazał też zbudować szpital dla chorych lub okaleczonych robotników. To jemu przypisuje się inicjatywę zbudowania osiedli dla robotników i urzędników, w których przeważały domki jednorodzinne z ogrodem oraz pomieszczeniami dla hodowli drobnych zwierząt domowych, co robotnikom przybyłym ze wsi do pracy w przemyśle dało poczucie swojskości. Winckler postarał się o założenie związku konsumów (Konsumverein), co zapobiegało wykorzystywaniu robotników i urzędników przez drobnych handlarzy i sklepikarzy oferujących zbyt drogi towar. Trzeba także dodać, że w swoich przedsiębiorstwach Winckler prowadził odpowiednią poli-



Das Winckler-Denkmal in Schloßpark in Kattowitz vor der Zerstörung
 Pomnik Wincklera w parku zamkowym w Katowicach przed zniszczeniem

kenhaus für Kranke und verletzte Arbeiter errichten. Auf seine Initiative wurden Siedlungen für Arbeiter und Angestellte gebaut, in denen Einfamilienhäuser mit Gärten und Ställe für die Zucht von Kleinvieh die Mehrheit darstellten. Diese sollten den Arbeitern, die aus den Dörfern stammten und in die fremde Industrieregion kamen, das Gefühl der Geborgenheit wieder geben. Winckler kümmerte sich auch um die Gründung eines Konsumvereins, was die Ausnutzung der Arbeiter und Angestellten von Seite der Kleinhändler und Geschäftsleute, die zu hohe Preise verlangten, schützen sollte. Es soll auch erwähnt werden, dass Winckler in seinen Unternehmen eine entsprechende Lohnpolitik geführt hat, die sehr günstig für die Arbeitnehmer war, und die später auf die Gestaltung der Löhne in anderen Unternehmen in Oberschlesien großen Einfluss hatte. Als er im Jahre 1849 Reichstagabgeordneter wurde, meldete er ein Projekt an, die Arbeitszeit der Arbeiter von 12 auf 8 Stunden täglich zu kürzen. Er vertrat die Ansicht, dass nur ein gut ausgeruhter Arbeiter effektiv arbeiten kann. Außerdem gab der kürzere Arbeitstag den Arbeitern die Möglichkeit, sich in der Hauswirtschaft zu beschäftigen, was ein zusätzliches Familieneinkommen gewährte.

tykę płacową, bardzo korzystną dla pracowników, która oddziaływała następnie na wysokość płac w innych przedsiębiorstwach Górnego Śląska. Gdy w 1849 r. został posłem do Reichstagu, zgłosił projekt skrócenia czasu pracy robotników z 12 do 8 godzin dziennie. Był zdania, że jedynie dobrze wypoczęty pracownik może być wydajny. Ponadto krótszy dzień pracy dawał robotnikom możliwość pracy w przydomowym gospodarstwie, będącym znaczącym źródłem dodatkowych dochodów rodziny. Winckler zamierzał także powołać fundację wspierającą górników, którzy z różnych powodów popadli w ubóstwo. Niestety, przedwczesna śmierć uniemożliwiła mu zrealizowanie tego ambitnego zamysłu. Zamiar urzeczywistnili spadkobiercy, powołując do życia Fundację Franza Wincklera na rzecz Wspierania potrzebujących pomocy górników i robotników przy Zakładach Winklera (Franz von Winckler-Stiftung zur Unterstützung hilfsbedürftige Berg- und Hüttenleute an den Winckler'schen Werken).

Aby w pełni scharakteryzować genialnego przedsiębiorcę należy dodać, że dbał także o historię swojego ojczystego regionu. Uznając nieocenione zasługi, jakie dla rozwoju Górnego Śląska położył Graf von Reden, Franz Winckler starał się o wzniesienie w Chorzowie pomnika upamiętniającego tę historyczną postać. Niestety, nie zdążył już tego zadania wykonać, sprawą zajął się jego wierny przyjaciel i dyrektor zarządu, wspomniany już Friedrich Wilhelm Grundmann.

Franz von Winckler żył bardzo krótko. Nadwerżone zdrowie wymagało kuracji, które przedsiębiorca kilkakrotnie przeprowadził w Karlsbadzie (obecnie Karlovy Vary). Zmarł nagle, 6 sierpnia 1851 r. w Lublianie, w czasie powrotu z kuracji w Bad Gastein w Austrii, w wieku 48 lat.

Władze pruskie potrafiły docenić zasługi Wincklera. W 1840 r., z okazji objęcia tronu, cesarz Fryderyk Wilhelm IV wyniósł go do stanu szlacheckiego. W 1846 r. książę von Anhalt przyznał mu Kommandeurkreuz des Gesamthausordens Albrechts des Bären (Krzyż Komandorski Orderu Albrechta Niedźwiedzia), a w 1850 r. Franz von Winckler otrzymał z rąk cesarza Rote Adlerorden 4. Klasse (Czerwony Order Orła czwartej klasy).

Friedrich Wilhelm Grundmann postawił przyjacielowi pomnik w parku starego zamku w Katowicach, gdzie znajdowały się biura zarządu jego przedsiębiorstw. Projekt wykonał Theodor Kalide. Przedstawiał obelisk z reliefem portretowym Wincklera, jego herb, a

Winckler plante auch eine Stiftung für Bergleute zu gründen, die aus verschiedenen Gründen in Armut verfallen sind. Leider sein früher Tod ermöglichte nicht diese Idee auszuführen, sie wurde realisiert von seinen Erben, die die „Franz von Winckler-Stiftung zur Unterstützung hilfsbedürftige Berg- und Hüttenleute an den Winckler’schen Werken“ gründeten.

Um voll den genialen Unternehmer zu charakterisieren, soll erwähnt werden, dass er sich auch für die Geschichte seiner Heimatregion interessierte. In Anerkennung der großen Verdienste für die Entwicklung Oberschlesien, die Graf von Reden legte, kümmerte sich Franz Winckler um den Bau eines Denkmals in Königshütte, das an diese von Persönlichkeit erinnern sollte. Leider kam er nicht mehr zurecht, diese Aufgabe zu erfüllen; diesen Gedanken realisierte für ihn sein treuer Freund und Verwaltungsleiter, der schon erwähnte Friedrich Wilhelm Grundmann.

Franz Winckler lebte sehr kurz. Seine angeschlagene Gesundheit versuchte er ein paar Mal mit einer Kur in Karlsbad zu retten. Er starb plötzlich am 6. August 1851 in Lubljana, mit 48 Jahren, während der Rückkehr von einer Kur aus Bad Gastein in Österreich nach Oberschlesien.

Die preußischen Behörden haben die Verdienste von Winckler entsprechend geschätzt. Im Jahre 1840 während der Thronübernahme erhob ihn Kaiser Friedrich Wilhelm IV. in den Adelstand. Im Jahre 1846 vermachte ihm der Herzog von Anhalt das Kommandeurkreuz des Gesamtordens Albrechts des Bären, im Jahre 1850 bekam Franz von Winckler aus den Händen des Kaisers den Roten Adlerorden 4. Klasse.

Friedrich Wilhelm Grundmann stellte seinem Freund ein Denkmal im Park des alten Schlosses in Kattowitz, dort wo sich die Verwaltungsbüros seiner Unternehmen befanden. Das Projekt entwarf Theodor Kalide. Es stellte ein Gedenkstein mit einem Flachrelief von Winckler mit seinem Wappen dar, auf den Seitenwänden des Marmorsteines befanden sich zwei allegorische Bilder. Das Denkmal wurde am 28. August 1853 enthüllt. Heute existiert es nicht mehr: 1945 wurde es vernichtet.

Franz von Winckler wurde lange in Oberschlesien geehrt als genialer Unternehmer, der sehr empfindsam auf die Belange der Arbeiter reagierte. Norbert Bonczyk in seinem epischen Werk *Stary Kościół Miechowski* (Die alte Miechowitzer Kirche) unterstreicht, dass



Huta Maria w Orzeszu / Maria-Hütte in Orzesche

na ścianach bocznych marmurowego bloku znajdowały się dwa obrazy alegoryczne. Pomnik odsłonięto 28 sierpnia 1853 r.; w 1945 r. uległ zniszczeniu.

Franz von Winckler długo był wspominany na Górnym Śląsku jako genialny przedsiębiorca, a przy tym jako społecznik czuły na sprawy robotników. Bonczyk, autor poematu *Stary Kościół Miechowski* akcentuje, że sukcesy zawdzięczał przede wszystkim wyętej pracy i nadzwyczajnym zdolnościom. Bonczyk sam doznał dobroci i wspaniałomyślności Franza von Wincklera, gdy ten, w obliczu zarazy szalejącej na Śląsku, udzielał pomocy rodzinom dotkniętym nieszczęściem.

W rok po śmierci Franza von Wincklera zmarła jego żona, a spadkobierczynią jego ogromnego majątku została jego jedyna córka z pierwszego małżeństwa, Valeska.

Miała ona w przyjacielu ojca, Grundmannie, serdecznego, nad wyraz życzliwego i oddanego opiekuna. Znalazł dla młodej dziewczyny odpowiednią opiekunkę, którą była wdowa po nadkontrolerze celnym (Oberzollkontroleur) Fritze. Grundmann starał się wes-

er die Erfolge vor allem Danks intensiver Arbeit und außergewöhnlichen Begabtheiten errungen hat. Bonczyk hat persönlich diese Güte und Großzügigkeit von Seite Franz von Winckler genossen, als der, während der in Oberschlesien rasenden Seuche, den durch dieses Unglück betroffenen Familien geholfen hat.

Ein Jahr später starb die Frau von Franz von Winckler; Erbin seines großen Vermögens wurde seine Tochter aus der ersten Ehe, Valeska.

Valeska fand in dem Freund ihres Vaters, Grundmann, einen herzlichen, treu ergebenen Vormund. Er suchte für das junge Mädchen eine angemessene Betreuerin aus, die Witwe nach dem Oberzollkontrolleur Fritze. Grundmann unterstützte Valeska in der schweren Trauerzeit nach dem Verlust Vaters. Da in dieser Lage Reisen das beste Heilmittel sind, reiste Valeska mit Grundmann und Frau Fritze viel. Während eines Aufenthalts auf der Insel Riga lernte sie kennen den Leutnant Hubert Tiele, groß-herzoglich-mecklenburgischen Obersten. In kurzer Zeit verlobten sie sich und am 7. November 1854 in Kattowitz fand die Vermählung statt. Nach der Trauung wurde Hubert von dem preußischen König in den Adelstand erhoben: Hubert nahm zu seinem Namen den Namen seiner Frau und seit dieser Zeit führten die Eheleute den Namen von Tiele-Winckler. Es war eine glückliche Ehe, sie hatten neun Kinder.

Hubert von Tiele-Winckler war ein lobenswerter Nachfolger seines Schwiegervaters. Er führte seine Strategie der Entwicklung der Unternehmen fort, er passte auch gut seine Entscheidungen zu den Forderungen der Zeit an. Man sollte unterzeichnen, dass Hubert von Tiele-Winckler seine Aufgaben nicht ausfüllen könnte, wenn nicht die ständige Präsenz von Grundmann, dessen geniale Entscheidungen viel zu Stärkung und Entwicklung der Unternehmen beibrachten. Grundmann schuf feste Grundlagen für die Unternehmen. Die Besitztümer von Tiele-Winckler befanden sich im Kreis Beuthen, Kattowitz, Pless, Rybnik, Neustadt, Groß-Strehlitz, sowie in Ungarn und Mecklenburg. 1892, also 20 Jahre danach, als Grundmann in den Ruhestand ging, waren in allen Unternehmen 6245 Arbeitnehmer angestellt, das placierte die Unternehmen auf dem siebenten Platz in der Reihe von 50 Mitglieder des Berg- und Hüttenmännischer Vereins in Oberschlesien.

Die Oberschlesier behielten Valeska im ihren Gedächtnis als Wohltäterin, die für die Kranken und Armen sehr viel Empfindsamkeit hatte. Sie starb vor seinem Mann, im Jahre 1880. Hubert von Tiele-



Zamek w Mosznej / Schloß Moschen

Foto: A.Walko

przec dziewczynę moralnie w trudnym czasie żałoby po utracie najpierw ojca, a niedługo potem matki. Ponieważ najlepszym lekarstwem na smutki są podróże, Valeska wiele ich odbywała wraz z Grundmannem i panią Fritze. W czasie pobytu na wyspie Rydze poznała lejtnanta Huberta Tiele pozostającego w służbie księcia von Mecklenburg-Schwerin. Młodzi niebawem się zaręczyli, a 7 listopada 1854 r. w Katowicach odbyło się wesele. Wkrótce po ich ślubie król pruski obdarzył Huberta tytułem szlacheckim, a on przyjął do swojego nazwisko żony i odtąd małżonkowie zwali się von Tiele-Winckler. Było to bardzo szczęśliwe małżeństwo - mieli dziewięćro dzieci.

Hubert von Tiele-Winckler był godnym następcą Franza von Wincklera. Kontynuował przyjętą przez niego strategię rozwoju przedsiębiorstw, potrafił też dobrze dostosować decyzje do wymagań chwili. Dodać trzeba, że nie wywiązały się ze swoich zadań, gdyby nie stała obecność Grundmanna, którego genialne nieraz pociągnięcia doprowadzały do wzmocnienia i rozwoju przedsiębiorstw. To on dał przedsiębiorstwom trwale podstawy istnienia. Majątki Tiele-Wincklerów znajdowały się na terenach powiatu

Winckler starb 1893; das Vermögen erbte sein Sohn Franz Hubert von Tiele-Winckler.

An die fabelhafte Geschichte des ehemals einfachen Bergmanns Franz Winckler, später eines der reichsten Aristokraten in Schlesien, und seiner Nachkommen erinnert heute das märchenhafte Schloss in Moschen. Das Schloss, gekauft 1866 von Hubert von Tiele-Winckler, wiederaufgebaut nach einem Brand im Jahre 1896, entzückt die zahlreichen Besucher mit seinen 365 Kemenaten, 99 Türmen und einem riesigen Park ringsherum.

Übersetzung: Josef Gonschior

Literatur:

P e r l i c k A., Verdiente Persönlichkeiten im Oberschlesischen Industrie-
raum [w:] Landeskunde des Oberschlesischen Industriegebietes, Breslau
1943.

F u c h s K., Franz von Winckler, [w:] Schlesische Lebensbilder. Schlesier des
15. bis 20. Jahrhunderts, Würzburg 1968, S. , S. 107-112.

G r u n d m a n n G., Friedrich Wilhelm Grundmann, w: Schlesische Lebens-
bilder des 15. bis 20. Jahrhunderts, Würzburg 1968, S. 113-128.

J a r o s J., Tajemnice górnośląskich koncernów, Katowice 1988.

K u z i o - P o d r u c k i A., Tiele-Wincklerowie. Arystokracja węgla i stali,
Bytom 2006.

<http://de.wikipedia.org/wiki/Kattowitz>

bytomskiego, katowickiego, pszczyńskiego, rybnickiego, prudnickiego, strzeleckiego, a także na Węgrzech i w Mecklemburgii. W 1892 r., w 20 lat po odejściu Grundmanna na emeryturę, przedsiębiorstwo zatrudniało 6245 pracowników ogółem, co sytuowało je na siódmym miejscu w rządzie 50 członków Berg- und Hüttenmännischer Verein (Związek Kopalń i Hut) na Górnym Śląsku.

Valeska von Tiele-Winckler zachowała się w pamięci Górnoszlązków jako dobrodziejka, szczególnie wyczulona na ludzi biednych i chorych. Zmarła na kilkanaście lat przed swoim mężem, w roku 1880. Hubert von Tiele-Winckler zmarł w r. 1893, a spadkobiercą majątku został jego syn Franz Hubert von Tiele-Winckler.

Bajeczną historię prostego niegdyś górnika Franza Wincklera, później jednego z najbogatszych arystokratów na Śląsku oraz dzieje jego potomków przypomina dziś baśniowy pałac w Mosznej. Zamek, kupiony w 1866 r. przez Huberta von Tiel-Wincklera, odbudowany po pożarze w 1896 r., zachwyca licznych zwiedzających 365 komnatami, 99 wieżami i ogromnym parkiem.

Literatura:

P e r l i c k A., Verdiente Persönlichkeiten im Oberschlesischen Industrie-
raum [w:] Landeskunde des Oberschlesischen Industriegebietes, Breslau
1943.

F u c h s K., Franz von Winckler, [w:] Schlesische Lebensbilder. Schlesier des
15. bis 20. Jahrhunderts, Würzburg 1968, S. , S. 107-112.

G r u n d m a n n G., Friedrich Wilhelm Grundmann, w: Schlesische Lebens-
bilder des 15. bis 20. Jahrhunderts, Würzburg 1968, S. 113-128.

J a r o s J., Tajemnice górnoszląskich koncernów, Katowice 1988.

K u z i o - P o d r u c k i A., Tiele-Wincklerowie. Arystokracja węgla i stali,
Bytom 2006.

<http://de.wikipedia.org/wiki/Kattowitz>

Joanna Rostropowicz

Emanuel Czmok aus Gleiwitz

über die oberschlesischen Bräuche um die Weihnachtsnacht

Emanuel Czmok, geboren am 15. Oktober 1867 in Zernik bei Gleiwitz, Sohn eines Schmelzmeisters in der Gleiwitzer Hütte, wollte nicht in die Fußtapfen seines Vaters treten und das ganze Leben nur in der Hütte arbeiten. Zwar ergriff er denselben Beruf und arbeitete zuerst in derselben Hütte als Schmelzer und fand später eine Anstellung an der Direktion der Königlichen Bergwerke in Zaborze, doch tief in dem Leben der oberschlesischen Bauern verwurzelt, schaffte er es nicht sich von dem loszureißen, wofür er sich schon seit seiner Kindheit interessierte: von der Landschaft, den Pflanzen, Menschen und ihrer Kultur, dem oberschlesische Brauchtum, den Sitten. Czmok strebte leidenschaftlich nach Wissen. Schon als Kind kaufte er aus seinen kargen Ersparnissen Bücher, in die er sich dann mit Feuereifer vertiefte. Er interessierte sich besonders für die Halddenflora der Gleiwitzer Hütte und für die Adventivpflanzen, die sich auf der oberschlesischen Erde ansiedelten, sowie für Veränderungen in der heimischen Flora unter Einfluss fremder Gattungen. Themen, die ihn beschäftigten, waren Pflanzen des Bauerngartens, Heilkräuter, Pflanzen in dem oberschlesischen Brauchtum.

Czmok war ein eifriger Befürworter des Naturschutzes und der Naturdenkmalpflege. Er setzte sich als Mitglied des Landschaftskomitees aktiv für Naturdenkmalpflege ein. Als Mitarbeiter der Provinzialstelle für Naturdenkmalpflege verfertigte er Verzeichnisse von geschützten Pflanzen sowie von belebten und unbelebten, unter Schutz stehenden Naturdenkmälern. Er trat für die Rekultivierung und Neubepflanzung des durch die Industrie verwüsteten Bodens ein. Er bemühte sich, die oberschlesische Bevölkerung für die Ideen des Umweltschutzes zu gewinnen und sie zur praktischen Betätigung in diesem Bereich zu bewegen. Als er in den letzten Jahren seines Lebens keine weiteren Wanderungen unternehmen konnte, widmete er seine ganze Energie seinem Garten, den er zu einem Lehrgarten umgestaltete.

Emanuel Czmok war zugleich ein eifriger Heimatforscher. Er

Emanuel Czmok z Gliwic

o górnośląskich obrzędach bożonarodzeniowych

Emanuel Czmok, urodzony 15 października 1867 r. w Żernikach koło Gliwic, syn mistrza odlewniczego w miejscowej hucie, nie miał zamiaru iść w ślady swego ojca i pracować całe życie li tylko przy wytapianiu stali. Wprawdzie pracował najpierw jako odlewnik w tej samej hucie co ojciec, a następnie zatrudnił się w Dyrekcji Kopalń Królewskich (Direktion der Königlichen Bergwerke) w Zaborzu, ale był tak głęboko zakorzeniony w życiu górnośląskich chłopów i robotników, że nie był w stanie oderwać się od tego, czym się interesował od dziecka: krajobrazem, roślinami, ludźmi i kulturą swojej



Emanuel Czmok

Quelle/ Źródło: A. Perlick, *Landeskunde des Oberschlesischen Industriegebietes*, Breslau 1943, S. 400.

ojczystej ziemi. Cechował go głód wiedzy. Już jako dziecko za zebrane oszczędności kupował książki. Szczególnie zainteresował się roślinami rosnącymi na hałdach gliwickiej huty oraz obcymi, które zakorzeniły się na górnośląskiej ziemi, a także zmianami zachodzącymi w miejscowej florze pod wpływem obcych gatunków. Tematami, które go absorbowały, i którym poświęcił wiele swoich prac, były rośliny charakterystyczne dla górnośląskiego folkloru, rośliny w ogrodzie rolnika, rośliny lecznicze. Był gorliwym rzecznikiem ochrony środowiska i opieki nad pomnikami przyrody. Aktywnie działał jako członek Komitetu Opieki nad Pomnikami

sammelte oberschlesische Sagen, Legenden, Märchen, Anekdoten, Volks- und Soldatenlieder, er schrieb sogleich Texte wie auch Melodien nieder. Er notierte vieles über die oberschlesischen Sitten und Bräuche, er erklärte die Orts- und Flurnamen, sowohl die polnischen wie auch die deutschen. Von Emanuel Czmok kann man sagen, dass ihm jeder Stein, jeder Pfad, jeder Bach und die mit ihnen verbundenen Geschichten bekannt waren. Den Reichtum der Kenntnisse über die heimatliche Erde sammelte er bei den Gesprächen mit den Bewohnern Oberschlesiens, die ihm gern ihr Wissen übermittelten. Emanuel Czmok war nämlich, trotz seiner Ausbildung, die er durch eigenes Studium erreichte, ein bescheidener, aufgeschlossener Mensch, von liebenswürdiger Art, wodurch er schnell Vertrauen und Sympathie weckte. Man sollte auch unterstreichen, dass Czmok, trotzdem er eine große Familie zu unterhalten hatte, für seine Studien eine wertvolle Bücherei, besonders von botanischen Werken, anlegte.

Die Ergebnisse seiner Forschungen und Beobachtungen sowie die niedergeschriebenen Märchen und Legenden veröffentlichte Czmok in zahlreichen Zeitschriften, die damals in Oberschlesien verlegt wurden – „Der Oberschlesier“, „Oberschlesien“, „Oberschlesische Heimat“, „Aus dem Beuthener Lande“, „Volk und Heimat“, „Oberschlesischer Heimatkalender“, sowie in Tageszeitungen. Außer den kürzeren Beiträgen veröffentlichte er auch mehrere größere Studien. Er kam leider nicht dazu, alle seine Arbeiten zu veröffentlichen. Ein Teil seiner ethnografischen Werke wird im Gleiwitzer Museum aufbewahrt.

Emanuel Czmok ist am 13. Juni 1934 in Gleiwitz gestorben. Seine Werke sind heute eine nicht zu überschätzende Quelle der Kenntnisse über das ehemalige Oberschlesien und seine Bewohner. Viele von ihm beschriebenen Bräuche sind in Vergessenheit geraten und junge Menschen wissen oft nicht, worum es geht bei den von den Großeltern kultivierten Sitten. Deswegen lohnt es sich an die von ihm beschriebenen oberschlesischen Bräuche um die Weihnachtsnacht, heute immer weniger bekannt, zu erinnern.

Ein „kriegerischer“ Weihnachtsbrauch in Oberschlesien*

Von all den verschiedenen alten Bräuchen um die Weihnachtsnacht, die sich noch bis heut erhalten haben, erfreut sich in Oberschlesien keiner einer solchen Beliebtheit, wie der des Schießens am heiligen Abend.

Przyrody (Landschaftskomitee für Naturdenkmalpflege) oraz współpracownik Jednostki Prowincjalnej do spraw Ochrony Pomników Przyrody (Provinzialstelle für Naturdenkmalpflege), dokonując spisów chronionych i godnych ochrony pomników przyrody żywej i nieożywionej. Domagał się, aby nieużytki przemysłowe zrekultywować i obsadzić roślinnością. Dokładał starań, aby w społeczności górnośląskiej zaszczerpić idee ochrony środowiska i nakłonić ją do praktycznej działalności w tej dziedzinie. Gdy w ostatnich latach życia z powodu choroby nie był już w stanie odbywać dalszych wędrówek, całą energię poświęcił swojemu ogrodowi, który urządził w taki sposób, aby mógł służyć dla celów szkoleniowych.

Drugim ważnym polem działalności gliwickiego miłośnika przyrody była folklorystyka. Gorliwie zbierał górnośląskie legendy, sagi, bajki, anegdoty, pieśni ludowe i żołnierskie, notował zarówno teksty, jak i melodie. Spisywał relacje o dawnych obrzędach i zwyczajach, wyjaśniał nazwy miejscowości, dzielnic, poszczególnych skrawków ziemi, i to zarówno słowiańskie, jak i niemieckie. Można powiedzieć, że na wschodniej części Górnego Śląska znał niemal każdy kamień, ścieżkę, strumyk i związaną z nimi historię. To bogactwo wiedzy o swojej ziemi ojczystej zebrał w czasie rozmów prowadzonych z mieszkańcami regionu, którzy chętnie dzielili się z nim swoimi wiadomościami. Bowiem Emanuel Czmok, mimo wykształcenia, jakie zdobył studiując interesujące go dziedziny, był człowiekiem skromnym, przystępnym, o miłym sposobie bycia, czym szybko zjednywał sobie zaufanie i sympatię rozmówców. Warto dodać, że mimo licznej rodziny, którą utrzymywał, zebrał pokaźny księgozbiór składający się głównie z cennych pozycji o tematyce botanicznej.

Wyniki swoich badań i spostrzeżeń oraz zapisane baśnie i legendy publikował w licznych pismach wychodzących wówczas na Górnym Śląsku – „Der Oberschlesier”, „Oberschlesien”, „Oberschlesische Heimat”, „Aus dem Beuthener Lande”, „Volk und Heimat”, „Oberschlesischer Heimatkalender”, w prasie codziennej. Oprócz krótszych doniesień, opublikował także kilka większych rozmiarów rozpraw. Sporej części swoich prac etnograficznych nie zdążył ogłosić drukiem, są przechowywane w Archiwum Państwowym w Gliwicach.

Emanuel Czmok zmarł 13 czerwca 1934 r. w Gliwicach. Jego prace są dziś nieocenionym źródłem wiedzy o dawnym Śląsku i jego mieszkańcach. Wiele zapisanych przez niego zwyczajów poszło w zapomnienie, a młodzi często nie wiedzą, czego dotyczą obrzędy

Nicht zu vergessen auch die Sitte des eifrigen „Wurmbegießens“ an diesem Tage. „Chroboka zaloć“ heißt es: damit der „Wurm“ nicht gar zu sehr beißt, muß er gründlich im „Gleiwitzer Kanalwasser“ (eine feine Schnapsmarke in Oberschlesien) ersäuft werden. –

Kaum ist am Tage der „wilijo“ die Sonne zur Ruhe gegangen, so fängt auch schon das Schießen an allen Ecken und Enden an und dauert bis tief in die Nacht hinein. Wohl die wenigsten sind sich der Bedeutung dieses alten Brauches bewußt: bei den meisten erfolgt das Schießen nur aus reiner Lust und Freude am Losknallen. (In Schlesien schoß man früher beim weihnachtlichen Kirchgang nicht nur mit Flinten, sondern sogar mit Kanonen!)

Fragt man nun die Leute, warum sie am Weihnachtsvorabend schießen, so wird als Grund für die seltsame Sitte angegeben: Man erweckt damit die Saaten oder es geschieht zur Vertreibung der an diesem Abend in der Luft sich frei herumtummelnden bösen Geister „der mory und marchy!“ – (Alpe!). An manchen Orten Oberschlesiens schießt man namentlich über die Brunnen oder auch in die Kronen der Obstbäume hinein.

Das Schießen, wie auch das Lärmen an diesem Abend sind Überbleibsel uralter heidnischer Bräuche. Der alte Volksglaube lebt hier noch fort, dass man durch starke Geräusche, durch Knallen mit riesigen Peitschen und Flintenschüssen, vor allem aber auch durch das Läuten der geweihten Glocken böse Dämonen verscheuchen kann. Es ist auch das Mittagläuten auf die alte heidische Bräuche zurückzuführen, die sich gegen die Macht der Mittaggespenster richteten, z. B. die Pschিপոռա. Besonders bekämpft man in dieser Zeit des siegenden Lichtes, das eine Vorahnung des fruchtbaren Frühlings bringt, den Winterdämon, der sich dem Wachsen der Bäume und Saaten widersetzt. Deshalb wird in die Bäume geschossen und über die Felder, über die Brunnen und vor den Häusern, weil der Knall den Wintergeist vertreibt. – Es ist also ein Nachhall uralten Volksglaubens, der in diesem Weihnachtsschießen weiterlebt.

Nachdruck: „Der Oberschlesier“, 1926, Heft 8, S. 830.

Literatur:

Eisenreich G., Emanuel Czmok †, „Der Oberschlesier“ 1934, H. 6, S. 418–419.

Nachruf. Emanuel Czmok, „Der Oberschlesier“ 1935, H. 2, S. 116.

kultywowane przez dziadków. Przypomnijmy zatem opisane przez folklorystę z Żernik zwyczaje naszych przodków, związane z Bożym Narodzeniem, kultywowane dziś coraz rzadziej.

„Wojenny” obrzęd bożonarodzeniowy na Górnym Śląsku*

Ze wszystkich dawnych zwyczajów kultywowanych na Boże Narodzenie, które zachowały się do dziś, największym powodzeniem cieszy się na Górnym Śląsku strzelanie w wigilijną noc. Nie można też zapomnieć o gorliwie praktykowanym zwyczaju „zalewania robaka”. „Chroboka zalc” – oznacza: aby robak zbyt nas nie gryzł, należy go utopić w „Gleiwitzer Kanalwasser” (czyli wodzie z gliwickiego kanału - była to marka wykwintnej wódki na Górnym Śląsku).

Skoro tylko na „wilijo” zajdzie słońce, ze wszystkich stron rozlegają się odgłosy strzałów. Trwa to do późnej nocy. Chyba mało ludzi zna znaczenie tego zwyczaju, bo wielu strzela dla samej przyjemności. (Dawniej na Śląsku, gdy ludzie szli nocą na pasterkę, strzelano nawet z armat!)

Jeśli ludzi zapytać, dlaczego strzelają w wieczór Bożego Narodzenia, podają następujące przyczyny: w ten sposób budzi się zasiewy ze snu albo przepędza złe duchy, które tego wieczoru unoszą się w powietrzu – chodzi o „mory i marchy”. W niektórych górnośląskich miejscowościach strzela się nad studniami albo w korony drzew owocowych.

Strzelanie, jak i donośne hałasowanie w Noc Bożego Narodzenia są pozostałością pradawnych pogańskich zwyczajów, w których przechowały się wierzenia ludowe; według nich można przepędzić złe demony hałasem, strzelaniem, trzaskiem biczów, strzałami z dubeltówek, a przede wszystkim dźwiękiem poświęconych dzwonów. Bicie dzwonów w południe także należy odnieść do dawnych pogańskich zwyczajów, skierowanych przeciwko potędze upiórów zjawiających się w samo południe, np. Prziponcy.

W tym okresie, zwycięskiego światła, będącego zwiastunem urodzajnej wiosny walczy się głównie z zimowym demonem, sprzeciwiającym się wzrostowi zasiewów i drzew. Dlatego też strzela się do ich koron, nad polami, studniami i przed domami, bowiem strzał przepędza zimowego ducha. [...].”

Przekład: Joanna Rostropowicz

Przedruk: „Der Oberschlesier”, 1926, Heft 8, S. 830.

Literatura:

Eisenreich G., Emanuel Czmok †, „Der Oberschlesier” 1934, H. 6, S. 418–419.

Nachruf. Emanuel Czmok, „Der Oberschlesier” 1935, H. 2, S. 116.

Der Heilige Abend in der oberschlesischen Familie heute und die Folgen der Arbeitsmigration

Früher war es in der oberschlesischen Familie undenkbar, dass am Heiligen Abend einer am Tisch gefehlt hätte. Zu Weihnachten kamen die Angehörigen aus Deutschland nach Möglichkeit alle in die heimatlichen Orte zurück. Weihnachten war eine Zeit für die Familie. Jetzt ist es immer öfters eine Zeit, in der man ins Ausland fährt, da man in der Zeit zwischen den Feiertagen besser verdienen kann. Junge Menschen haben zwei Möglichkeiten zur Auswahl. Entweder verbringen sie traditionell die Feiertage zuhause bei den Eltern oder sie nutzen die Möglichkeit, ins Ausland zu fahren, um etwas dazuzuverdienen. Immer öfter nimmt die kalte Kalkulation die Oberhand: Vom Zuhause sitzen habe ich keinen finanziellen Nutzen, sagen sie sich, ein kurzer Arbeitsaufenthalt im Ausland bringt hingegen zusätzlich ein paar hundert Euro. Die Werbeanzeigen, die die Arbeit in der Weihnachtszeit im Ausland preisen, sind gezielt an junge Menschen gerichtet, weil man diese am einfachsten zu so einem Schritt überreden kann. Wenn sie schon einmal probiert und festgestellt haben, dass man die Feiertage auch ohne die engsten Familienangehörigen verbringen und bei dieser Gelegenheit auch noch Geld verdienen kann, wird das zur Normalität. Es kann sich herausstellen, dass in ein paar Jahren Weihnachten – das Fest der Christi Geburt – nur noch als Freizeit gelten wird, die man zum zusätzlichen Geldverdienen nutzen kann.

Die Arbeitsmigration ändert viel an der Mentalität und den Gewohnheiten unserer Landsleute. Die oberschlesische Familie ging einst am Sonntagmorgen früh in die Kirche und versammelte sich nach dem Gottesdienst um 12 Uhr an dem Mittagstisch. Doch die junge Generation unter den Arbeitspendlern verbringt den Samstagabend auf Partys und hat am Sonntag keine Lust und kein Bedürfnis mehr, in die Kirche zu gehen. Noch bevor sie anfangen, im

Wigilijny stół w dzisiejszej rodzinie śląskiej, czyli o skutkach migracji zarobkowych

Kiedyś w śląskiej rodzinie nie do pomyślenia było, żeby kogoś brakowało przy wigilijnym stole. Na ten czas z Niemiec do rodzinnych miejscowości przyjeżdżali wszyscy, którzy tylko mogli. Boże Narodzenie to był czas dla rodziny. Teraz coraz częściej jest to czas, w którym się wyjeżdża za granicę, bo między świętami można lepiej zarobić. Młodzi ludzie mają do wyboru dwie możliwości. Albo spędzają święta tradycyjnie z rodzicami w domu, albo korzystają z możliwości wyjazdu za granicę i dorobienia sobie. Coraz częściej wygrywa chłodna kalkulacja – z siedzenia w domu żadnych korzyści finansowych nie mam, a wyjazd to dodatkowe kilkaset euro. Ogłoszenia kuszące wyjazdami na okres świąteczny są skierowane przede wszystkim do osób młodych, które najłatwiej do takiego kroku namówić. Jak już raz spróbują i przekonają się, że święta bez najbliższych też można przeżyć, a przy okazji zarobić, to staje się zachowanie takie normą. Może się okazać, że za kilka lat Boże Narodzenie zostanie sprowadzone tylko do czasu wolnego, który można wykorzystać na zarobienie dodatkowych pieniędzy.

Wyjazdy zarobkowe wiele zmieniają w mentalności i przyzwyczajeniach osób pracujących za granicą. Rodzina śląska w niedzielę rano szła do kościoła, po kościele o 12 siadała do wspólnego obiadu. Jednak młodzi ludzie, którzy „prześlakli” już wyjazdami, najczęściej sobotnie wieczory spędzają na imprezach, w niedzielę nie mają ochoty ani potrzeby pójść do kościoła. Przed wyjazdem inaczej podchodzili do kwestii wiary. Natomiast tam, za granicą, gdzie nie mają wokół siebie rodziców, omy, opy zaczynają wtapiać się w to środowisko, w którym przebywają.

Coraz częściej wyjeżdżać zaczynają kobiety. Jeszcze do niedawna schemat rodziny obciążonej migracjami wyglądał tak: mąż pracuje w Niemczech, a kobieta prowadzi dom, wychowuje dzieci i wydaje

Ausland zu arbeiten, war ihre Einstellung zum Glauben anders gewesen. Im Westen, wo sie ihre Eltern, Großmütter und Großväter nicht um sich haben, übernehmen sie gewöhnlich die Verhaltensmuster ihrer Umgebung.

Immer öfters fahren nun die Frauen ins Ausland, um Geld zu verdienen. Noch vor kurzem sah das Schema einer von der Migration betroffenen Familie folgendermaßen aus: Der Mann arbeitete im Westen, und die Frau führte den Haushalt, erzog die Kinder und gab das Geld aus. Auf ihren Schultern lastete alles. Aber das veränderte sich. Bereits im Jahr 2002 waren in der Gruppe der am häufigsten im Ausland arbeitenden Personen im Alter zwischen 22 und 44 Jahren aus der Woiwodschaft Oppeln am zahlreichsten die Frauen vertreten. Daraus folgt ein Schluss. Frauen wollen nicht mehr so leben wie ihre Mütter, die auf ihre Männer zuhause gewartet haben. Sie wollen selbst Geld verdienen. Andererseits haben wir in Schlesien mit dem Phänomen zu tun, dass beide Eheleute ins Ausland fahren und die Großeltern sich um die Erziehung der Kinder kümmern. Das bedeutet, dass während der Feiertage Mann und Frau nur Gäste im eigenen Hause sind. Immer mehr Firmen werben für die gleichzeitige Tätigkeit im Ausland der beiden Eheleute, um so mehr Personen für die Arbeit zu gewinnen.

Doch viele Ehen sind wegen der mit der Auslandsarbeit verbundenen Trennung in die Brüche gegangen. Seit dem Jahr 2000 bleibt die Zahl der Scheidungen in der Woiwodschaft Oppeln stabil und beträgt ca. 1200 im Jahr. Man muss aber dazu sagen, dass sich der Zerfall der oberschlesischen Familien nicht immer in den Statistiken widerspiegelt. Wenn die Eheleute in einem Alter sind, in dem es ihnen nicht gelingen würde, ein zweites Mal zu heiraten, lassen sich die Ehepaare oft nicht scheiden. Der Mann bleibt einfach im Ausland und findet sich eine andere Partnerin, die Frau bleibt hier in Polen.

Übermäßige Auslandsmigration hat einen sichtbaren Einfluss auf den Rückgang der Geburtenrate und die Zahl der geschlossenen Ehen. Im Jahr 1992 z. B. wurden im Oppelner Land über 5200 Ehen geschlossen und im Jahr 2002 nur noch 4700. Im Jahr 1992 gab es 12,5 Tausend Geburten, und im Jahr 2002 wurden nur 8,5 Tausend Kinder geboren. Freilich hat auf diesen Rückgang auch eine nun spätere Eheschließung wie auch die Änderung der Einstellung der Frauen in Bezug auf die gewünschte Kinderzahl einen Einfluss. Das bringt wiederum einen fortschreitenden Alterungsprozess der Gesellschaft

pieniądze. Na jej barkach spoczywało wszystko. Jednak to zaczyna się zmieniać. Już w 2002 roku w grupie najliczniej migrujących z województwa opolskiego w wieku 20–44 lat przewagę stanowiły kobiety. Stąd wniosek, kobiety nie chcą już funkcjonować tak jak ich matki, które czekały na mężów w domach. Same chcą zarabiać. Z drugiej strony coraz częściej na Śląsku spotykamy taką sytuację, że oboje małżonkowie wyjeżdżają za granicę, natomiast wychowaniem dzieci zajmują się dziadkowie. To oznacza, że w czasie świąt i mąż i żona mogą być tylko gośćmi w swoim domu. Coraz więcej firm zajmujących się rekrutacją do pracy za granicą kieruje swoje oferty właśnie do małżeństw, chcąc w ten sposób skłonić większą liczbę osób do wyjazdu.

Jednak wiele małżeństw wskutek rozłąki wynikającej z wyjazdów zarobkowych nie przetrwało. Od 2000 roku liczba rozwodów w województwie opolskim utrzymuje się na mniej więcej stałym poziomie – około 1200 rocznie, ale trzeba zaznaczyć, że rozpad śląskich rodzin nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w statystykach. Często małżeństwa się nie rozwodzą, jeśli są już w takim wieku, że nie zależy im na zawarciu powtórnego małżeństwa. Mąż po prostu

zostaje tam i znajduje sobie kogoś innego, a kobieta zostaje tutaj, w Polsce.

Nadmierne migracje zagraniczne mają ewidentny wpływ na spadającą liczbę urodzeń i zawieranych małżeństw. Dla przykładu w 1992 r. zawarto na Opolszczyźnie ponad 5200 małżeństw, a w 2002 –

4700. W 1992 r. było 12,5 tys. urodzeń, a 2002 na Opolszczyźnie urodziło się tylko 8,5 tys. dzieci. Oczywiście wpływ na takie spadki ma również coraz późniejsze zawieranie związków małżeńskich a także zmiana postaw prokreacyjnych kobiet. To z kolei powoduje postępujący proces starzenia się społeczeństwa. Liczba osób w wieku 65 lat i więcej wynosiła w 2002 roku prawie 131 tys. i zwiększyła się w porównaniu z 1988 rokiem aż o 45%. Prognozy mówią, że do 2020 roku nastąpi znaczny przyrost ludności w wieku 60 lat i więcej przy niskim udziale ludzi młodych w ogóle ludności. Powstanie wówczas

PFLEGE AKTIV 24

Praca dla Kobiet w Niemczech
(opieka nad starszymi osobami)

Wymagana znajomość języka niemieckiego.

Paszport niemiecki lub polski.

Tel. 032 / 419 83 13 w godz. 7-9, 19-21

mit sich. Die Zahl der über 65jährigen betrug im Jahr 2002 beinahe 131 Tausend und ist im Vergleich zum Jahr 1988 um 45 % gestiegen. Die Prognosen sehen voraus, dass bis zum Jahr 2020 die Zahl der Menschen mit 60 Jahren und älter stark anwachsen wird, bei einem niedrigen Anteil von jungen Personen in der Gesellschaft. Es entsteht dabei das Problem der sozialen und gesundheitlichen Betreuung der älteren Menschen. Schon heute ist man sich dessen bewusst, dass die Selbstverwaltungen vor Ort in naher Zukunft ihre Gesellschaftspolitik auf diese Probleme ausrichten müssen. Viele schlesische Gemeinden sind hauptsächlich von alten Leuten bewohnt, die sich allein mit den Alltagsproblemen herumschlagen müssen. Hier geht es nicht um Finanzprobleme, denn die Kinder, die im Ausland wohnen, helfen beim Unterhalt (zum Beispiel beim Einkauf von Kohle für den Winter) und finanzieren die Wartung ihrer Familienhäuser. Es taucht aber das Problem der Einsamkeit auf, besonders während der Krankheit, wo man Hilfe nur von den Nachbarn oder der Verwandten, die in Schlesien geblieben sind, erwarten kann. Sogar die mehrmaligen Besuche der Kinder während des Jahres lösen das Problem nicht.

Andererseits beobachtet man zunehmend das Phänomen, dass Frauen in den Westen fahren, die nicht mehr arbeiten oder ihre Kinder schon großgezogen haben. Dort arbeiten sie als Altenbetreuerinnen. Früher haben sich die Großmütter mit ihren Enkeln beschäftigt, jetzt ist die Institution der Oma nicht mehr das, was sie früher mal war. Das kann Folgen für die Zukunft haben. Eltern, die im Westen arbeiten und niemanden mehr haben, der ihre Kinder in Polen betreuen könnte, werden sich dazu entschließen müssen, die Kinder ins Ausland mitzunehmen. Diese werden dort auch zur Schule gehen. Als Konsequenz einer solchen Situation kann sich ergeben, dass sich die Familien dort für immer ansiedeln.

Übersetzung: Josef Gonschior

problem opieki zdrowotnej i socjalnej dla tych osób. Już dziś więc wiadomo, że w niedalekiej przyszłości samorządy będą musiały te problemy uwzględnić przy opracowywaniu polityki społecznej. Wiele gmin śląskich zamieszkałych jest głównie przez ludzi w starszym wieku, którzy sami borykają się z problemami życia codziennego. Nie chodzi tu o kwestie finansowe, gdyż przebywające za granicą dzieci pomagają w utrzymaniu (np. poprzez zakup opału na zimę), finansują remonty swych rodzinnych domów. Pojawia się jednak problem samotności, szczególnie w chorobie, kiedy pomoc można uzyskać tylko od sąsiadów lub rodziny pozostałej na Śląsku. I nawet wielokrotne przyjazdy dzieci w ciągu roku do kraju nie rozwiązują tego problemu.

Z drugiej jednak strony obserwujemy coraz popularniejsze zjawisko wyjeżdżania na Zachód kobiet, które już nie pracują albo odchowały dzieci. Tam pracują jako opiekunki osób starszych. Kiedyś omy zajmowały się wnukami. Obecnie instytucja omy już nie jest tym, czym była dawniej. Może mieć to konsekwencje w przyszłości. Ci rodzice pracujący na Zachodzie, którzy nie będą mieli z kim zostawić dzieci w Polsce, pewnie decydować się będą na wyjazdy razem z dziećmi, które będą musiały za granicą chodzić do szkoły. Konsekwencje mogą być takie, że rodziny te będą się tam osiedlały na stałe.

Gebäude haben genau so ihre Geschichte, wie Länder, Städte, Dörfer. Meistens interessieren wir uns für die Geschichte von Kirchen, Schlössern, Residenzen, aber nicht selten suchen wir auch Informationen über viel bescheidenere Bauten, die der lokalen Gesellschaft dienten und weiterhin dienen, wie z.B. über Schulen, die nicht nur von uns, sondern auch schon von unseren Eltern und Grosseltern besucht wurden. Es lohnt sich also, daran zu erinnern, was Michael Graf von Matuschka, der Oppelner Landrat in den Jahren 1924-1933, über den Bau von Schulen im Kreis Oppeln schrieb:

Landrat Graf Matuschka

Neue Schulen im Kreise Oppeln*

Eine Anzahl von Orten hatte bisher keine eigene Schule. Diese Orte waren früher klein, so dass es nicht lohnte, ein eigenes Schulhaus zu bauen und einen eigenen Lehrer anzustellen. Das war für die Schulkinder schlimm, denn sie hatten einen weiten Schulweg. Bei Regenwetter und bei großer Winterkälte kamen die Kinder nass oder beschneit in die Schule. Manche Erkältung und manche Schulversäumnis waren die Folge.

Mit der Zunahme der Einwohnerschaft in einem Dorfe steigerte sich auch der Wunsch, eine eigene Schule im Dorfe zu haben. Stieg also die Schülerzahl so, dass im Nachbardorf, wo die Schule lag, eine neue Klasse notwendig wurde, so lag der Gedanke nahe, nicht an die alte Schule anzubauen, sondern eine eigene Schule zu errichten. Dieses Bestreben ist von der Regierung mit Rat und Tat unterstützt worden. So hat, nachdem die Inflation beendet war, bei uns eine rege Tätigkeit zur Verbesserung des Schulwesens eingesetzt. Es soll hier nicht alles aufgezählt werden, was die Statistik seit 1924 in 75 Fällen an Erneuerungen, Ausbauten, Anbauten und dergleichen ausweist. Es sei nur kurz erzählt, welche Ortschaften in den letzten Jahren eine neue Schule erhielten, die noch keine hatten. Und dann sei aufgeführt, an welche Schulen neue Schulklassen angebaut wurden oder wo die alte Schule durch eine neue ersetzt wurde.

Neuhammer entschloss sich im Jahre 1925, eine neue Schule zu bauen, 1926 ist sie bezogen worden. Sie besteht aus einem Klassen-

Budynki mają swoją historię, podobnie jak kraje, miasta i wsie. Szczególnie chętnie pytamy o historię kościołów, zamków, rezydencji, ale często poszukujemy też informacji o budowlach znacznie skromniejszych, które służyły i służą nadal całej społeczności lokalnej, jak dla przykładu szkoły, do których chodziliśmy sami, a także nasi rodzice i dziadkowie. Warto więc może przypomnieć, co o budowie szkół w powiecie opolskim pisał przed 80 laty starosta opolski w latach 1924-1933, Michael Graf von Matuschka, bowiem niektóre z tych problemów także dziś, chociaż z odmiennych powodów, czekają na optymalne rozwiązanie władz samorządowych.

Landrat Graf Matuschka

Nowe szkoły w powiecie opolskim*

Sporo miejscowości nie miało dotąd własnej szkoły. Były one niegdyś małe, nie opłacało się więc budowanie własnego budynku szkolnego i zatrudniania nauczyciela. Była to trudna sytuacja dla uczniów, gdyż musieli odbywać daleką drogę do szkoły. Gdy padał deszcz, a zimą dokuczał mróz, dzieci przychodziły do szkoły prze-



Szkoła w Dobrzeniu Małym / Schule Klein-Döbern
Źródło/Quelle: Oppelner Heimatkalender 1932, S. 93.

zimmer nebst Lehrerwohnung. Diesem Beispiel folgte der Schulverband Ellguth-Proskau. Zu ihm gehörte Jaschkowitz. Die Jaschkowitzer Kinder mussten nach Ellguth-Proskau herüberlaufen. Im Juli 1927 war auch in Jaschkowitz ein schmuckes einklassiges Schulhaus mit Lehrerwohnung fertiggestellt. Tempelhof gehörte zum Schulverband Sczedrzik: es liegt aber so weit von Sczedrzik, dass man sich entschlossen hatte, noch ehe ein Neubau errichtet werden konnte, dort Räume anzumieten, in denen Schule gehalten wurde. Im Jahre 1926 kam es auch dort zum Schulbau. 1927 konnte der Bau in Benutzung genommen werden. Auch er ist einklassig und mit einer Lehrerwohnung versehen.

In Derschau wiederum war zwar eine evangelische Schule vorhanden, aber die Zahl der katholischen Kinder war so angewachsen, dass eine neue zweiklassige Schule erforderlich war. Im Jahre 1928 konnte sie gebaut werden. Ähnlich lagen die Verhältnisse in dem Schulverband Malapane kath.: hier wurde eine Schule mit vier Klassenzimmern nebst Lehrerwohnung errichtet. In Podelwitz fand man den Ausweg, dass man bei Gründung einer katholischen Schule ein Klassenzimmer in die alte Lehrerwohnung legte und zwei Lehrerwohnungen neu errichtet: auch dies kam in den Jahren 1928 und



Schule Gwosdzütz bei Rogau.

Szkoła w Gwoździcach koło Rogowa

Quelle/ Źródło: Oppelner Heimatkalender 1932, S. 95.

moczone lub okryte śniegiem. Skutkiem były przeziębienia i nieobecności na lekcjach.

Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców we wsi rodziło się pragnienie posiadania własnej szkoły. Gdy liczba uczniów wzrosła do tego stopnia, że w sąsiedniej wsi, gdzie znajdowała się szkoła, nastąpiła potrzeba dobudowania nowej klasy, zdecydowano się zbudować własny budynek, zamiast rozbudować już istniejący. Miejscowe władze wspierały te dążenia radą i czynami. Skoro tylko nastąpił koniec inflacji, podjęto działania na rzecz poprawy szkolnictwa. Nie będziemy tu wyliczać danych statystycznych mówiących o tym, co od 1924 r. uczyniono w 75 wypadkach, jeśli chodzi o odnowę, rozbudowę itp. budynków szkolnych. Powiemy krótko, które miejscowości, nie mające dotąd szkół, w ostatnich latach je otrzymały.

W 1925 r. Nowa Kuźnia postanowiła zbudować nową szkołę, w 1926 r. można było ją oddać do użytku. Składa się z jednej klasy i mieszkania dla nauczyciela. Za tym przykładem poszedł związek szkolny w Ligocie Prószkowskiej, do którego należały Jaśkowice. Dzieci z tej wsi musiały biegać do szkoły do Ligoty. W lipcu 1927 r. w Jaśkowicach oddano do użytku piękny jednoklasowy budynek szkolny z mieszkaniem dla nauczyciela. Niwki należą do szkoły w Szczedrzyku, ale są położone w tak wielkim oddaleniu od tej wsi, że przed wzniesieniem nowego budynku postanowiono wynająć pomieszczenia dla celów szkolnych. Budowę rozpoczęto w 1926 r., w następnym oddano budynek do użytku - także i ten składał się z jednej klasy i mieszkania nauczycielskiego.

W Suchym Borze istniała wprawdzie szkoła ewangelicka, ale liczba dzieci katolickich wzrosła do tego stopnia, że wyłoniła się potrzeba stworzenia nowej szkoły dwuklasowej. Zbudowano ją w 1928 r. Podobnie rzecz się przedstawiała w katolickim związku szkolnym w Ozimku: tu zbudowano szkołę czteroklasową z mieszkaniem dla nauczyciela. W latach 1928-1929 w Kałach, zakładając szkołę katolicką, przeniesiono jedną klasę do dawnego mieszkania nauczycielskiego i urządzono dwa nowe - prace wykonano w latach 1928-1929.

W Rogowie sytuacja była szczególna. Liczba uczniów znacznie wzrosła, szczególnie w kolonii Gwoźdźce, położonej w niejakim oddaleniu od Rogowa przy drodze do Krapkowic. Liczne nowe domy, postawione gęsto obok siebie, tworzyły odrębną wieś. Niedostatkowi pomieszczeń lekcyjnych zaradzono budową własnej szkoły. Posiada ona dwie klasy, jedno mieszkanie dla nauczyciela z rodzi-

1929 zur Ausführung.

Besondere Verhältnisse lagen in Rogau vor. Dort war die Schülerzahl gestiegen; sie war aber besonders in der Kolonie Gwosdzütz, die in einiger Entfernung vom Dorfe Rogau auf Krappitz zu liegt, angewachsen. Denn hier waren viele neue Häuser gebaut worden, die wie ein eigenes geschlossenes Dorf nebeneinander liegen. Deshalb kam man hier dazu, die Schulklassennot dadurch zu beheben, dass die Kolonie Gwosdzütz ein eigenes Schulhaus erhielt. Wir können es im Bilde zeigen. Es enthält zwei Klassen mit einer Verheiratheten- und einer Ledigenwohnung.

Zwei besondere Fälle seien noch genannt, in denen man den Schulkindern einen besonderen weiten Weg abkürzen wollte, obwohl die Schülerzahl noch nicht allzu groß ist. Dies geschah in Wielopole, das zu Alt-Poppelau gehört, und in Surowice, das zur Gemeinde Brinnitz gehört. An diesen beiden Orten wurden Schulpavillons errichtet; sie sind aus Holz, aber im Sommer gut zu lüften und im Winter warm zu halten. Diese beiden Schulpavillons wurden im Jahre 1930 errichtet. [...]

Ganz besondere schlechte Schulverhältnisse waren bisher in Proskau. Aber auch hier wird Abhilfe geschaffen. Die Schule, die in Proskau fertig wird, ist in den neuen Formen errichtet. Auch sie enthält einen besonderen Haushaltungswirtschaftsraum und im Keller Bade- und Duscheinrichtung. Ein wichtiger Bau ist im Jahre 1931 in Borek im Entstehen. Dieses Dorf gehört zum Schulverband Czarnowanz. Jetzt wird dort eine dreiklassige Schule nebst Lehrerwohnung errichtet. [...]

Nachdem der Landrat noch von mehreren Arbeiten an den Schulgebäuden geschrieben hatte, endet er seinen Artikel mit folgendem Satz:

Für unsere Schulkinder!

Bearbeitet von: Joanna Rostropowicz

* Nachdruck: „Oppelner Heimatkalender für die Stadt und Land“ 1932, S. 93-95.

ną, a jedno dla nauczyciela samotnego.

Warto wspomnieć jeszcze o dwóch wypadkach, kiedy szkołę zbudowano nie ze względu na to, że wzrosła liczba uczniów, ale ponieważ droga do szkoły była zbyt daleka. Było tak w Wielopolu należącym do Starego Popielowa i w Surowinie w gminie Brynica. W tych miejscowościach zbudowano pawilony. Są drewniane. Latem można je dobrze wywietrzyć, a zimą łatwo w nich utrzymać ciepło. Postawiono je w latach trzydziestych.

Bardzo zła sytuacja była w Prószkowie, ale i tu znaleziono dobre wyjście. Powstającą tam obecnie szkołę buduje się według nowych form. Budynek posiada pomieszczenie gospodarcze, w piwnicy znajdują się łazienka i prysznice. Ważna budowla powstaje w 1931 r. w Borkach należących do związku szkolnego w Czarnowasach: buduje się tam trzyklasową szkołę wraz z mieszkaniem dla nauczyciela [...].

Wspomniawszy jeszcze o wielu innych pracach – remontach i przebudowach budynków szkolnych, starosta kończy artykuł zdaniem:

To dla naszej dziatwy szkolnej!

Opracowała: Joanna Rostropowicz

* Przekład fragmentów artykułu z: „Oppelner Heimatkalender für die Stadt und Land“ 1932, s. 93-95.

Ilse Huths Kreuzburger Erinnerungen

Vom 4. bis 7. Mai 2006 verweilte in Kreuzburg Ilse Huth geb. Piontek, Schwester des berühmten Schriftstellers – Heinz Piontek, der in seinem autobiographischen Roman Zeit meines Lebens die Geschichte seiner Familie und der Stadt Kreuzburg in der Zwischenkriegszeit darstellt.¹ Viele Erinnerungen tauchten bei ihr während der Besichtigung der Stadt auf. Das hier niedergeschriebene Gespräch mit Ilse Huth wurde von Emil Feilert am 6. Mai 2006 in Kreuzburg/Kluczbork durchgeführt.

Frau Huth, Ihr Aufenthalt in Kreuzburg/Kluczbork ist sicherlich mit vielen Erinnerungen verbunden.....

Ja, natürlich, ich bin wieder erstmal ganz jung. Es fällt mir alles ein, von Zuhause so viel, von der Schule so viele Einzelheiten Ich habe das Glück, dass ich einem jüngeren Ehepaar Kreuzburg zeigen kann, weil das die Heimat ihrer Mütter ist.² Und dann muss ich viel erzählen, wo wir zusammen gewohnt haben, zusammen zur Schule gegangen [sind].

Es fällt mir natürlich auch sehr viel ein, was mein Bruder in seiner Autobiographie geschrieben hat. Das wird dann alles noch lebendig, was er geschrieben hat, von der Wohnung, von den großen Mildefeldern – diese gehörten dem Molkereibesitzer Milde –, die jetzt alle bebaut sind und von den Störchen, die auf einem



6. 5. 2006, Ilse Huth vor dem Wohnblock in der Pitschenerstr./ul. Byczyńska – Foto aus dem Privatbesitz E. Feilerts

Ilse Huth przed blokiem mieszkalnym na ul. Byczyńskiej – fotografia E. Feilerta

Kluczborskie wspomnienia Ilse Huth

*Od 4 do 7 maja 2006 roku przebywała w Kluczborku Ilse Huth z domu Piontek, siostra słynnego pisarza – Heinza Piontka, który w autobiograficznej powieści *Zeit meines Lebens* (Całe moje życie) przedstawia dzieje swojej rodziny i Kluczborka w okresie międzywojennym.¹ Wiele wspomnień ożyło u niej w czasie zwiedzania miasta. Niżej spisana rozmowa z Ilse Huth została przeprowadzona przez Emila Feilerta w dniu 6 maja 2006 w Kluczborku.*

Pani Huth, Pani pobyt w Kluczborku wiąże się zapewne z wieloma wspomnieniami

Oczywiście, czuję się znowu bardzo młoda. Przypominam sobie wiele rzeczy dotyczących domu, wiele szczegółów o szkole Mam to szczęście, że mogę pokazać Kluczbork pewnemu młodemu małżeństwu, ponieważ jest on ojczyzną ich matek.² Muszę dużo opowiadać o tym, gdzie mieszkaliśmy i o naszej drodze do szkoły.

Przypominam sobie bardzo wiele z tego, co mój brat opisał w swojej autobiografii. To, co on napisał jest ciągle żywe: mieszkanie, rozległe pola należące do właściciela mleczarni – Mildego, to wszystko, co teraz jest zabudowane, oraz bociany, które gnieździły się na jednym z drzew w ogrodzie mleczarni.

Autobiografia mojego brata jest dla mnie ciągle żywa. Moje odwiedziny tutaj powodują, że wspomnienia stają się klarowniejsze, ożywiając powieść bardziej niż zwykle kiedy się w nią zagłębiam i czytam o tym, co przeżyliśmy, zarówno dobrego jak i złego. Przykładem może być podwórko kluczborskiego bloku z wielką gromadą dzieci. Widzę więc kasztan, olbrzymi kasztan, który jako dzieci posadziliśmy. Mój brat był także przy tym obecny. Był pięć lat młodszy, ale uczestniczył w jego sadzeniu.

Przypominam też sobie, że moja matka kupiła magiel elektryczny, aby móc nieco więcej zrobić. Mój brat i ja nie byliśmy tym zbytnio zachwyceni, gdyż musieliśmy [jej] pomagać, roznosząc lub przynosząc kosze z praniem.

Kiedy miała miejsce dostawa opału, co brat opisuje w autobiografii, odprzegano konie od wozu i trzeba było znosić do piwnicy pięć-

Baum in dem Garten der Milde-Molkerei brüteten.

Für mich wird meines Bruders Autobiographie sehr lebendig. Mein Besuch hellt meine Erinnerungen auf, macht die Autobiographie wacher als sonst, wenn ich darin lese, was wir hier erlebt haben, von guten [...] und schlechten Zeiten. Z. B. im Hof des Kreuzburger Häuserblocks waren wir eine [...] Schar Kinder. Da sehe ich jetzt die Kastanie, die riesengroße Kastanie, [...] [die]wir damals als Kinder gepflanzt haben [...]. Mein Bruder war auch schon dabei. Er ist ja fünf Jahre jünger, aber er war dabei, beim Kastanienpflanzen.

Es ist mir natürlich auch eingefallen, dass meine Mutter sich doch eine elektrische Wäscherolle gekauft hatte, um ein paar Pfennige mehr zu verdienen, dass wir, mein Bruder und ich, gar nicht so begeistert waren, weil wir [...] dann auch helfen mussten, die Wäschekörbe wegzubringen oder zu holen.

[...] Als der Wagen mit den Kohlen kam [...] und die Pferde abgespannt wurden, [mussten] wir die fünfzig Zentner in den Keller tragen [...]. Das haben wir Kinder nicht getan, sondern die Erwachsenen. Und die Jungen, vor allem mein Bruder und die anderen, die sind auf diesem leeren schmutzigen Kohlenwagen herumgeturnt und haben gespielt. Natürlich waren die Eltern nicht begeistert.

Hier am Ring, da fällt mir ein, dass wir immer mehrere sind, [...], Mädchen und Burschen täglich zwischen sechs Uhr und sieben Uhr hin und her spazieren gingen, denn um sieben wurden dann die Geschäfte zugemacht. Das war immer sehr lustig und interessant.



Das Grab Robert Pionteks –
Foto aus dem Privatbesitz E. Feilerts

Grób Roberta Pionka – fotografia E. Feilerta



Podwórko z olbrzymim kasztanem – fotografia E. Feilerta
 Der Hof mit der Riesenkastanie – Foto aus dem Privatbesitz E. Feilerts

dziesiąt cetnarów węgla. Tego jako dzieci nie wykonywaliśmy, lecz robili to dorośli. Chłopcy natomiast, mój brat i pozostali, skakali po opróżnionym, lecz brudnym wozie i bawili się. Oczywiście rodzice nie byli tym zachwyceni.

Kiedy jestem w rynku, przypominam sobie, że my, tzn. dziewczęta i chłopcy, codziennie spacerowaliśmy tutaj, zawsze między szóstą a siódmą, gdyż o siódmej zamykano sklepy. Było wesoło i interesująco.

W moich wspomnieniach często pojawia się cmentarz,³ bo w pierwszych latach po śmierci ojca często tam chodziliśmy [...], latem, aby podlewać [kwiaty] lub [je tam] zanosiliśmy z różnych okazji, aby powspominać. Mieliliśmy także drugi grób, mojego małego brata, który przeżył tylko trzy dni.³ Tę mogiłę również pielęgowaliśmy.

Kiedy teraz spaceruję ulicami [miasta], przypominam sobie twarze przyjaciół i znajomych, którzy tam mieszkali, których odwiedzaliśmy lub z którymi bawiliśmy się. Ni stąd ni zowąd pojawia się jakieś nazwisko, które prawie że się już zapomniało, jak na przykład nazwisko ciotki [wspomnianego] młodego małżeństwa i inne.

Trudno mi przezwyciężyć myśl, że jestem tutaj obca. Tutaj spędziłam młodość i nagle wszystko minęło. Przemięło wszystko, nie tylko młodość i właściwie nie mamy [tutaj już] nic do zrobienia i

Der Friedhof³ nimmt auch eine große Erinnerung bei mir ein, weil wir in den ersten Jahren nach dem Tode meines Vaters oft dahingingen, im Sommer zum Gießen, um Blumen hinzutragen, zum Gedächtnis. [...] Wir hatten dort auch ein zweites Grab, das meines kleinen Bruders, der nur drei Tage alt geworden ist.⁴ Das Grab haben wir auch gepflegt.

Wenn ich jetzt durch die Straßen spaziere, dann tauchen die Gesichter von Freunden und Bekannten auf, die da gewohnt und die wir [...] besucht haben, [...] mit denen man gespielt hat. [...] Plötzlich ist noch der Name da, der Name, den man fast vergessen hat, der fällt dann wieder ein, z. B. die Tante von den jungen Leuten und andere mehr [...].

Es fällt ja sehr schwer das zu überwinden, dass man denkt, man ist jetzt hier fremd. Hier hast du die Jugend verbracht und dann ist das alles vorbei. Nicht nur [...] die Jugend, sondern [auch], dass alles so abgetreten ist, wir hier nichts mehr zu tun und zu sagen haben. Freilich, als wir jung waren, [wollten wir] aus dem Kaff [...] wieder raus, [...], aber später ist dann das anders [geworden]. Dann will man wieder gerne in das Kaff hinein, aber das konnten und könnten wir nicht mehr.

Herzlichen Dank für das Gespräch!

Niedergeschrieben von Emil Feilert

¹ Vgl.: Heinz Piontek, Zeit meines Lebens, 3., rev. Auflage, Würzburg 1994; im zweiten Teil der Autobiographie – Stunde der Überlebenden, Würzburg 1989, wird nur teilweise von Ilse Piontek geschrieben; das Schwergewicht der Handlung konzentriert sich auf Heinz Piontek (Anm. d. Verf.); vgl.: Heinz Piontek, Stunde der Überlebenden, Würzburg 1989.

² Ilse Huth kam nach Kreuzburg in Begleitung von ihrem Mann und Herrn und Frau Kirchner; die Mutter von Frau Kirchner lebte einige Zeit in demselben Wohnblock wie die Familie Piontek. Beide Familien waren befreundet. Die Mutter von Herrn Kirchner stammte aus Ludwigsdorf, einem Dorf in der Nähe von Kreuzburg. (Anm. d. Verf.).

³ Der Vater – Robert Piontek ist am 30. Januar 1928 gestorben und auf dem evangelischen Friedhof begraben worden (Anm. d. Verf.).

⁴ Christian Piontek, geb. am 23.9. 1923, gest. am 24. 9. 1923 (Angaben aus der Ahnentafel der Familie Piontek; Ilse Huth meint sicherlich die Beerdigung, die nach drei Tagen stattfand – Anm. d. Verf.).



Rynek Kluczborka – fotografia E. Feilerta

Der Kreuzburger Ring – Foto aus dem Privatbesitz E. Feilerts

powiedzenia. Oczywiście, gdy byliśmy młodzi, to pragnęliśmy wydostać się z tego grajdółka, lecz kiedy staliśmy się dorosłymi, sprawa wyglądała całkiem inaczej. Chętnie chciałoby się doń powrócić, ale tego nie można było uczynić [...].

Pani Huth, dziękuję Pani bardzo za rozmowę!

Spisał Emil Feilert

¹ Por. Heinz Piontek, *Całe moje życie*, 3 wydanie poprawione, Würzburg 1994; w drugiej części autobiografii – *Godzina tych, którzy przeżyli*, Würzburg 1989, jest również mowa o Ilse Huth; akcja skierowana jest na Heinza Piontkę (uwaga autora); por.: Heinz Piontek, *Stunde der Überlebenden*, Würzburg 1989.

² Ilse Huth przybyła do Kluczborka w towarzystwie swojego męża oraz państwa Kirchner; matka pani Kirchner mieszkała przez pewien okres czasu w tym samym bloku mieszkalnym, co rodzina Piontek. Obydwie rodziny były ze sobą zaprzyjaźnione. Matka pana Kirchnera pochodziła z Biadacza (Ludwigsdorf), wioski położonej niedaleko Kluczborka (uwaga autora).

³ Ojciec – Robert Piontek zmarł 30 stycznia 1928 i został pochowany na cmentarzu ewangelickim (uwaga autora).

⁴ Christian Piontek, ur. 23. 9. 1923, zm. 24. 9 1923 (dane na podst. drzewa genealogicznego rodz. Piontek; Ilse Huth myśli zapewne o pogrzebie, który miał miejsce po trzech dniach – uwaga autora).

Der versunkene Kretscham

Ehe die Kunststraße von Oppeln nach Schelitz gebaut war, führte nur ein sandiger Weg durch den Wald. Manchesmal versanken die Räder, manchesmal brach eine Achse des Wagens, und mancher harte Fluch der Fuhrleute scholl in die Stille des Waldes.

Da, wo heute Jagen 95 liegt, lud ein freundliches Wirtshaus den müden Wanderer, den durstigen Fuhrmann zu erquickender Rast ein. Eine Laube stand davor, die von wildem Wein umwachsen war. Der Wirt sah wohl wild und verwegen aus, aber er war stets freundlich und wusste die Eingekehrten zu längerer Rast zu verleiten. Die Wirtin war die Sonne selber. Wie ein lustiger Kanarienvogel huschte sie durch das Zimmer, sie wußte allzeit ein fröhliches Lied und eine schöne Geschichte. War es da ein Wunder, dass mancher Taler ihretwegen in die Tasche des Wirtes fiel?

Aber all diese Freundlichkeit war nur Schein. Der Wirt war der Hauptmann einer großen Räuberbande – und wehe dem Wanderer, wehe dem Reisenden, wehe dem fremden Fuhrmanne, der hier ein Nachtlager begehrte oder von seinen Geschäften erzählte! Mit freundlichen Worten wußte der Wirt den Gast auszufragen. Wenn der Fremdling von seinen guten Geschäften erzählte, der Fuhrmann seine Pferde gelobt hatte, dann gab der Wirt seinen Raubgesellen ein Zeichen – und am Morgen war von den Gästen niemand mehr zu sehen. So trieb es der Wirt wohl viele Jahre hindurch. Als das lasterhafte Leben nun kein Ende nehmen wollte, da schleuderte Gott in seinem Zorne Feuer vom Himmel – die Erde tat sich auf, und mit Donnerkrachen versank der Kretscham in die Erde. Eine Mulde verrät die Stelle, da er gestanden und wer heut dort gräbt, stößt häufig noch auf Ziegelsteine.

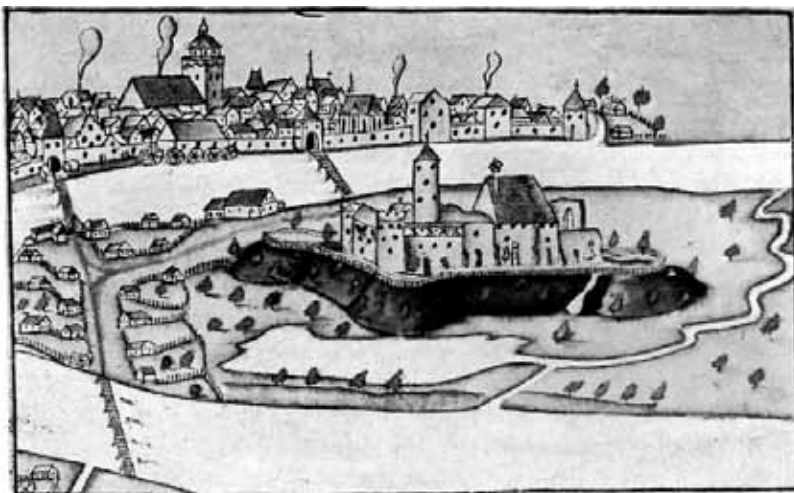
Ruhe haben die Seelen dieser Mordgesellen nicht gefunden.
86 Es ist nicht geheuer, des Nachts dort vorüber zu gehen. Schon

Der versunkene Kretscham

Zaginiona gospoda

Zanim poprowadzono bitą drogę z Opola do Chrzelic, przez las wiódł tylko piaszczysty gościniec. Nie raz ugrzęzły w piachu koła, niejedną oś złamano na wybojach, a ciszę lasu skalą grube przekleństwo woźnicy.

Tam, gdzie dziś leży obwód łowiecki 95, stał gościnny zajazd z obrośniętymi dzikim winem podcieniami, wabiący zmęczonego wędrowca i spragnionego furmana obietnicą krzepiącego wypoczynku. Karczmarz wprowadzie oblicze dzikie miał i zuchwał, zawsze wszelako okazywał przyjezdnym życzliwość i potrafił zachęcić ich do dłuższego postoju. Gospodyni zaś była, niczym promienie słoneczne, radością wcieloną. Na podobieństwo wesołego kanarka przebiegała pokoje z wesołą piosnką na ustach lub z ciekawą opowieścią w zanadrzu. Czyż można się było dziwić, że i z tego powodu



Opole w 1608 r. / Oppeln 1608.

Quelle/Źródło: Deutsche Kulturdenkmäler in Oberschlesien,
Breslau 1934, S. 104.



manchem der nächtlichen Wanderer ist das Grauen eiskalt über den Rücken gelaufen – wer in dunkler Nacht dort vorüber geht, kann nämlich einen großen Sarg quer über die ganze Straße gestellt sehen, der mit großen, dicken und langen Ketten mehrmals umwunden ist. Es ist dann gut, den Ort in eiligem Lauf zu verlassen.

X.

niejeden talar wpadł do kieszeni właściciela?

Uprzejmość była jednak udana, gospodarz bowiem był hersztem bandy rabusiów. Biada wędrowcom, biada nadciągającym z daleka woźnicom, którzy tu nocowali lub opowiadali o swoich udanych interesach, o które karczmarz z chytrą uprzejmością potrafił wypytać! Jeśli tylko przybysz pochwalił się kupieckim sukcesem, albo furman zaletami swoich koni, wtedy gospodarz dawał znak kompanom, którzy mordowali gości. Niecny ten proceder trwał latami. Rozgniewany Bóg wreszcie, nie widząc końca występnych czynów, spuścił ognisty grom z niebios. Ziemia otwarła się i przy trzasku grzmotów pochłonęła gospodę na zawsze. Jenó zagłębienie w ziemi wskazuje na dawne siedlisko zbójów, aczkolwiek i dziś, kopiąc w tym miejscu, trafia się często na cegły.

Dusze złoczyńców nie zaznały spokoju i późną porą strach tamtędy przechodzić. Bywało, iż nocni wędrowcy doświadczali czającej się tam grozy. Widywali mianowicie wielką, oplecioną grubym łańcuchem trumnę, która leżała w poprzek drogi. Najlepiej zatem było z miejsca owego czym prędzej się oddalić.

Przełożył: Janusz Krosny

Der verscheuchte Wassermann

Eine Spukgeschichte aus dem Hultschiner Ländchen
Neu erzählt von Alfons Hayduk

Wer von den Altvaterhöhen oderwärts hinabsteigt, kommt ins liebliche Wiesenthal der Oppa, die sich durch das gesegnete Hultschiner Ländchen anmutig schlängelt, harmlos und unschuldig wie ein Kind.

Aber nächtens treibt der Wassermann an den Ufern sein Unwesen, und zu Zeiten ist das so schlimm gewesen, dass die Leute in der Umgegend es gar nicht mehr ertragen konnten. So etwas ging es den Müllersleuten von Beneschau, die abends immer ins Dorf schlafen gehen mussten, weil der Wassermann allzu sehr in der Mühle rumorte.

Ein fremder Müllerbursche kam da wie von ungefähr aus den Bergen und versprach dem Meister ohne Umschweife, ihm aus seiner argen Not zu helfen.

Die Nacht war kaum hereingebrochen und der Fremde hatte eben seine Geige aus dem Ledersack geholt, um sich ein Liedlein zur guten Ruh zu spielen, da flog heftig die Tür auf und herein trat der Wassermann, ganz grün gekleidet wie ein Jäger, eine kecke hohe Feder am Hut, die wasserhellen Augen herausfordernd auf den Gesellen gerichtet.

Doch er ließ sich nicht stören, und je mehr der Grünrock dem weichen Klang der Geige lauschte, um so versöhnlicher wurde sein Blick.

– Lehr mich bitte das Geigenspiel!

– Gern. Aber zuvor muß ich dir die Fingernägel beschneiden, damit du nicht die Geigensaiten zerreißt. Komm zur Hobelbank.

Willig folgte der Wassermann und ließ sich die Hände in den Schraubstock spannen.

– Was nun?

– Das wirst du gleich sehen – antwortete seelenruhig der Gesell, griff zur Rassel, und – ritsch, ratsch – zog er sie über die Finger, dass bluteten und dem Störenfried Hören und Sehen verging.

– Hör auf! Hör auf! – brüllte der festgeklemmte Wassermann.

Przestraszony wodnik

Straszna historia z Kraiku Hulczyńskiego na nowo przez
Alfonsa Hayduka opowiedziana

Kto z wyżyn Pradziada zstępuje ku Odrze, trafia do prześlicznej, łąkami pokrytej doliny Opawy. Rzeka wije się wdzięcznie przez ten uroczy zakątek, łagodnie i niewinnie niczym błędzące wśród traw dziecko.

Dawniej jednak nad brzegami grasował złośliwy wodnik, którego dokuczliwość stawiała się trudna do zniesienia. Doszło do tego, że młynarze z Beneszowa zmuszeni byli udawać się na nocleg do wsi, tak im już bowiem wodne licho dopiekło nocnymi harcami.

Razu jednego pojawił się w okolicy obcy młynarczyk, o którym mniemano, iż gdzieś z gór przywędrował. Onże bez ogródek obiecał majstrowi, iż uwolni go od nocnych uciążliwości.

Z nastaniem nocy chłopak dobył ze skórzanego worka skrzypce, aby przed snem zagrać sobie jakąś spokojną piosnkę. Już po pierwszych dźwiękach z trzaskiem rozwarły się drzwi i do młyna wkroczył wodnik odziany w zielony, na myśliwską modę skrojony strój. Długie pióro sterczało mu zawadiacko u kapelusza, spod którego spoglądał wyzywająco swoim jasnym, wodnistym okiem.

Młynarczyk nie dał się jednak zbić z tropu i snuł swoją melodię, której tkliwy dźwięk sprawiał, iż w miarę kolejnych taktów spojrzenie przybyśza łagodniało.

– Naucz mnie grać na skrzypcach! – zażądał.

– Chętnie – odparł muzykant – ale pierwej muszę ci obciąć paznokcie, abyś nie pozrywał strun. Podejdz do heblarki.

Wodnik przystał na to ochoczo i pozwolił



- Gleich, nur muß ich noch den Fiedelbogen streichen.

Nahm ihn und drosch aus Leibeskräften zu. Das gottesjämmerliche Geschrei war weithin im Dorf zu hören, so dass der Müller eilends hinzukam, seinen Lederriemen von der Hose löste und all seinen seit langem aufgespeicherten Zorn auf dem grünen Buckel entlud, dass dieser bald ins Bläuliche schimmerte.

Der Wassermann wand sich heulend hin und her, bis es ihm schließlich gelang, sich loszureißen und mit einem Fluche zu entweichen. Nun war in der Mühle Ruhe und Meister und Geselle konnten sich zum Schlaf niederlegen.

Am Morgen, als der Müller zeitig aufstand, um sich bei dem hilfreichen Fremdling mit einem guten Frühstück zu bedanken, war dieser bereits über alle Berge.

- Sicher war es der gute Geist Altvater selbst, der den Wassermann verscheucht hat - meinte die Müllerin, als sie bemerkte, dass das Bett gar nicht angerührt worden war.

Der Müller hatte nun Sorge, der Wasserkobold könnte vielleicht wiederkommen und sich rächen.

Er kam auch.

Als er aber in der Hand des Meisters die Rassel wahrte, die er in so unangenehmer Erinnerung hatte, zog er es vor, Kehrt zu machen und auf Nimmerwiedersehen mit schmerzverzerrtem Gesicht in die Oppa zu tauchen.

Der Müller kaufte sich eine Geige, denn ihm war jetzt ganz der Sinn der Redensart aufgegangen, die besagt, jemandem eins aufspielen.

Dem Wassermann freilich war die Liebe zur Musik vergangen.

Wahrscheinlich ist er von der Oppa zur Oder abgewandert, wo Altvaters Macht ihr Ende hat und die Männer Hosenträger statt Riemen zu tragen pflegen.

Quelle: Schlesische Stimme, Schlesien Verlag Breslau, Heft 7-8, Juli/August 1940, s. 272.

sobie wkręcić ręce w imadło.

- A co teraz? - zapytał.

- Zaraz zobaczysz - spokojnie odparł młynarczyk i, wzięwszy pilnik, przeciągnął nim do krwi po palcach wodnika.

- Przestań, przestań! - ryknął bliski omdlenia więzień.

- Zaraz, muszę jeszcze trochę pograć - zakpił młynarczyk i piłował dalej.

Błagalny a bolesciwy wrzask posłyszano w całej wsi, tak że młynarz rychło pośpieszył ku jego źródłu. Przybywszy na miejsce, odpiął pas od spodni i wreszcie na zielono obleczonych plecach wyładował cały, od dawna nagromadzony gniew, aż wodny złośnik począł sinieć od razów.

Wodnik, wyjąc z bólu, wykręcał się na różne strony, aż wreszcie udało mu się wyrwać z niewoli, po czym, rzuciwszy przekleństwo, umknął niezwłocznie.

We młynie nastała cisza, a majster i młynarczyk mogli wreszcie udać się na spoczynek.

Młynarz wstał skoro świt, by odwdziżyć się swemu wybawcy wystawnym śniadaniem, ten jednak był już daleko.

- Z pewnością był to dobry duch Pradziada we własnej osobie - rzekła młynarzowa, gdy zmiarkowała, iż gość w ogóle nie korzystał z łóżka.

Młynarz martwił się jednak, czy wodny kobold nie wróci, by się zemścić.

I lichy zaiste wróciło. Zoczywszy aliści w ręku majstra pilnik, który wszak straszne przywoływał wspomnienia, odeszło i z boleśnią wykrzywionym obliczem zniknęło w nurtach Opawy, aby już nigdy nie pojawić się w tej okolicy.

Młynarz jednakże kupił sobie skrzypce, zrozumiał bowiem dokładnie, co może znaczyć powiedzenie, iż ktoś komuś zagra!

Wodnikowi zaś, rzecz oczywista, miłość do muzyki minęła raz na zawsze. Prawdopodobnie z Opawy przeniósł się ku Odrze, gdzie kończy się moc Pradziada, a gospodarze miast pasków używają do spodni szelek.

Przekład: Johannes Krosny

Źródło: Schlesische Stimme, Schlesien Verlag Breslau, Heft 7-8, Juli/August 1940, s. 272.

Oberschlesisches Märchen

Dorothea Mak

Die schwarze Rose

Clemens, der Bergmann, hatte in seinem Garten den schönsten Rosenstock weit und breit. Die Blätter waren wie schwerer Sammet, und die Rosen glühten wie rote Blutstropfen aus dem grünen Laube hervor. Viele beneideten den Bergmann um seinen Rosenstrauch, sonst aber war er arm, und seine Frau lag seit Jahren im Bett und konnte keinen Fuß vor die Tür setzen. Da machte eines Tages der Clemens sein Glück. Unten im tiefen Schacht hatten die Bergleute mit der Maschine viele Löcher in die schwarze Kohlenwand gebohrt, hatten Pulver hinein gelegt und dann gesprengt. Nun liefen die schwarz bestaubten Männer herbei und räumten die niedergebrochene Kohle hinweg. Auch Clemens war bei ihnen und schaffte tüchtig mit. Zuletzt trieb er seine schwere Keilhaue noch in einen Spalt und hoffte, dass er dort noch einen Kohlenblock würde aus der Wand herausbrechen können. Ächzend gab der Brocken nach, und Clemens wäre fast zurückgetaumelt, als der Block ins Rollen kam. In der schwarzen Höhlung aber stand ein kleiner Berggeist.

– Nicht wahr, Du bist der Clemens oben von der Erde – sprach der Kleine. – Ich habe Dir das Tor geöffnet, tritt ein.

Der Bergmann folgte dem Wink der kleinen Hand und trat durch das Kohlensor. Ein wunderbarer Garten tat sich vor seinen erstaunten Augen auf. Dort standen Bäume in langen Reihen, und Vögel wiegten sich in ihren Ästen. Auf sauber und schön gepflegten Beeten standen die Blumen in dichten Büschen beieinander, und ein kristallklarer Bergbach schlängelte sich mitten hindurch. Das Wunderbarste aber war, dass die Sonne an dem künstlichen Himmel aus leuchtenden Bergkristallen zusammengesetzt war und hell über den

Górnośląska baśń

Dorothea Mak
Czarna róża

Najpiękniejszy krzew róży w całej okolicy kwitł w ogrodzie górnika Klemensa. Zielone liście były jak z aksamitu, wśród nich czerwieniły się kwiaty jak krople krwi. Wielu zazdrościło górnikowi róż. A tymczasem u Klemensa panowała bieda, w dodatku żona, od lat obłożnie chora, nie mogła nawet wyjść za próg domu.

Lecz pewnego dnia szczęście uśmiechnęło się do Klemensa. W głębokiej, ciemnej sztolni górnicy wyrąbali wiele otworów w węglowej ścianie, wsypali do nich proch i wysadzili. A potem, obsypani czarnym pyłem, przybiegli, by załadować węgiel na taczki. Wraz z nimi uwijał się Klemens. Ciężkim kilofem uderzył w ścianę, mając nadzieję, że uda mu się odrąbać kamienny blok. Głaz oderwał się z hukiem i począł się toczyć tak szybko, iż Klemens ledwie zdążył odskoczyć. Nagle zobaczył, że w czarnym otworze pojawił się podziemny Duszek.

- Ty jesteś Klemens, nieprawdaż? - zapytała zjawą - To ja ci otwarłam bramę, wejdź, proszę.

Górnik podążył za Duszką. Gdy przekroczył węglowy otwór, w zdumieniu ujrzał wspaniały ogród. Zobaczył długie rzędy drzew, na ich gałęziach kołyszące się ptaki. Na starannie pielęgnowanych rabatkach rosły piękne kwiaty, a między nimi wił się krystalicznie czysty strumyk górski. Najdziwniejsze było to, że słońce, jasno oświetlające cały ogród, było złożone z lśniących kryształów. Lecz kwiaty, drzewa i ptaki były czarne jak węgiel.

- Dziwisz się - rzekł Duszek do Klemensa i smutnym wzrokiem powiódł po ogrodzie - tak, u nas wszystko jest czarne, i choć się głowią i pracuję, nie udało mi się nadać kwiatom kolorów.

ganzen Garten hinstrahlte. Blumen, Bäume und Vögel aber waren alle kohlschwarz.

- Du staunst - sprach der Berggeist zu Clemens und folgte ihm mit traurigen Augen, wie er sich so umsah. - Ja, bei uns ist alles schwarz, und soviel ich auch nachdenke und arbeite, es will mir nicht gelingen, diesem Garten Farben zu verleihen. -

Der kleine Gärtner nahm nun ein wunderfeines, feuchtes Tüchlein von einem Strauch, das dort zu Trocknen aufgehängt war. Er zeigte es dem Erdenmanne und erzählte:

- Sieh dies Tüchlein an. Es gehört unserer Bergkönigin. Sie ist auch ein Erdenmensch wie du. Dies Tüchlein und noch viele tausend mehr hat sie schon nass geweint, weil sie sich zu Tode sehnt nach den bunten Blumen eurer Erde.

Indem der Kleine das sagte, sah Clemens zwischen den Zweigen eines Busches hindurch die traurige Bergfrau am Bache sitzen. Ihr Gesicht war bleich wie der Schnee, und Tränen rannen über ihre Wangen.

- Clemens - flehte eindringlich das Berggeistlein - Clemens, ich weiß, du hast den schönsten Rosenstrauch im Lande, weit und breit, leih ihn uns in unseren schwarzen Garten. Ja nur über die Blütezeit, Clemens. Dann sollst du ihn bestimmt wieder haben. Unsere Königin wird dann gesund werden von ihrem Heimweh nach den bunten Blumen, und sie wird uns nicht sterben. Clemens, wir haben unsere Königin so lieb. Hab ein Herz, Clemens, und bring uns deinen Rosenstrauch.

Der Bergmann dachte an seinen Rosenstrauch, der seine ganze Freude und sein einziger Reichtum war, dachte daran, wie seine kranke Frau sich immer an den Blüten erfreute, und nun sollte er ihn in diesen schwarzen Garten bringen. Das Herz tat ihm weh bei diesem Gedanken. Da gingen seine Augen wieder durch den Garten, schauten am Wasser die bleiche Bergfrau, und er hörte neben sich den Zwerg flehen:

- Clemens , Clemens

Da konnte der Mann nicht nein sagen.

- Gut - sprach er - ich will dir den Rosenstrauch bringen, aber eine Blüte will ich abschneiden für meine kranke Frau, damit sie

Mały ogrodnik zdjął z krzaku suszącą się, przepiękną chusteczkę. Pokazał ją Ziemianinowi i rzekł:

- Przyjrzyj się jej. To chusteczka naszej królowej. Jest Ziemianką, tak jak ty. Tysiące takich zalała łzami, bo tęskni ogromnie za kolorowymi kwiatami, jakie rosną na ziemi.

Gdy Duszek to opowiadał, Klemens ujrzał zza gałęzi krzaku smutną królową siedzącą nad strumykiem. Jej twarz była biała jak śnieg, a łzy spływały po policzkach.

- Klemensie - drżącym głosem odezwał się Duszek - wiem, że ty masz najpiękniejszy krzew róży w całym kraju, pożycz mi go, aby kwitł w naszym czarnym ogrodzie. Tylko na okres kwitnienia, potem ci go zwrócę. Nasza królowa wyleczy się z tęsknoty za kolorowymi kwiatami i nie umrze. Bardzo kochamy naszą królową. Okaż nam serce i przynieś krzak róży.



Pod ziemią/Untertage
Zdjęcie/Foto:Max Glauer

nicht umsonst das ganze Jahr auf die Rosen gewartet hat.

Da streichelte der Kleine in Dankbarkeit die rauhe Arbeits-
hand. Dem Clemens wurde so wundersam zumute. Er hörte
ein Klingen und Singen, ein Fiedeln und Geigen. Und dann
rüttelt ihn jemand an der Schulter. Er schlug die Augen auf.

- He, Clemens - riefen die Bergleute - bist du krank, du
liegst hier in den Kohlen und vergisst das Aufstehen, die Mit-
tagspause ist lang vorüber.

Da stand er auf und dachte während der Arbeit nur immer
an seinen roten Rosenstock daheim. Als er am Abend von der
Schicht nach Hause kam, stand der Strauch in voller Blüte.
Clemens öffnete das Fenster und ließ den süßen Duft ins
Krankenstübchen. Am nächsten Morgen schnitt er die schön-
ste Blüte heraus und stellte sie in einem Glase mit Wasser an
das Bett seiner Frau. Die sah ihn mit dankbaren Augen an.
Dann ging der Mann in den Garten, hob den Strauch mit dem
Wurzelballen aus der Erde und fuhr ins Bergwerk ein. Die
Kameraden wunderten sich zwar sehr, aber sie wollten den
Freund nicht fragen. Er war so seltsam heute.

- Vielleicht hat er einen Berggeist gesehen und muss ster-
ben. - dachten sie.

Als Clemens an seine Arbeitsstelle kam, trat der Berggeist aus
der schwarzen Wand hervor, und viele kleine Berggeistlein fol-
gten ihm. Die machten sich sogleich an die Arbeit.

- Komm Freund - sprach der Kleine - diese hier werden
inzwischen deine Arbeit tun, du aber sollst deinen Rosenstock
unserer Königin selber bringen.

Er schritt voran, und Clemens folgte ihm durch das Kohlen-
tor. Da standen sie wieder im schwarzen Garten. Inmitten der
Blumen lag die Königin auf einem weichen Ruhebett. Der
Bergmann trat herzu, beugte ein Knie vor ihr und reichte ihr
seine Gabe.

- Rosen, Rosenduft - flüsterte die Frau. Langsam schlug sie
die Augen auf und bog die blühenden Zweige zu sich herab.
In vollen Zügen sog sie den süßen Duft ein. Dann schaute sie
dem Bergmann in die Augen.

Górnik pomyślał o swoich kwiatach. Były jego jedyną radością i bogactwem. Jakże cieszyły pąki róż jego chorą żonę! Ma je przynieść do tego czarnego ogrodu? Na myśl o tym zabolało go serce. Jeszcze raz spojrzął na ogród, popatrzył na bladą królową siedzącą nad potokiem i na karła, który stał obok i błagał:

- Klemensie....

Nie potrafił odmówić.

- Dobrze - rzekł - przyniosę krzak róż, ale jeden kwiat oddetnę i dam mojej żonie. Cały rok czekała, aż róże zakwitną.

Duszek z wdzięcznością pogłaskał spierzchniętą rękę górnika. Klemensowi zrobiło się bardzo miło. Z dala dochodził do niego cudowny śpiew, dźwięki dzwonów i wspaniała muzyka. Wtem poczuł, że ktoś go potrząsa za ramię. Otworzył oczy.

- Co z tobą, Klemensie - wołali kamraci - może jesteś chory? Leżysz tu wśród węgla, zapomniałeś wstać, a przerwa obiadowa już dawno minęła.

Klemens zabrał się do pracy, ale wciąż myślał o krzaku czerwonych róż. Gdy wieczorem wrócił do domu, pyszniły się w pełnym rozkwicie. Otworzył okna izdebki, w której leżała chora. Woń kwiatów nappełniła cały dom.

Następnego dnia rano uciął najpiękniejszą różę i wstawił do wazonu przy łóżku żony. Kobieta z wdzięcznością spojrzała na męża. A potem Klemens poszedł do ogrodu, ostrożnie wykopał krzak z ziemi i zaniósł do kopalni. Kamraci wprowadzili bardzo się dziwili, ale nikt się nie odważył zadać mu pytania. Klemens wydał im się tego dnia jakiś dziwny.

- Może spotkał Duszka i musi umrzeć ... - pomyśleli.

Gdy przybył na swoje miejsce pracy, z czarnej ściany wyłonił się Duszek, a za nim tłum takich samych, jak on. Karły natychmiast przystąpiły do pracy.

- Przyjacielu - powiedział Duszek - chodź ze mną, oni będą pracować za ciebie, ty sam wręcz naszej królowej krzak róż.

Rzekłszy to, ruszył przed siebie, a Klemens podążył za nim. Stanęli w czarnym ogrodzie. Wśród kwiatów, na miękkiej sofie spoczywała królowa. Górnik zbliżył się, ugiął przed nią kolano i wyciągnął ręce z darem.

– Clemens – schrie sie – und noch einmal – Clemens, Bruder.

Und der Bruder umarmte die Schwester, die vor so vielen Jahren von der Wiese verschwunden war, ohne dass sie jemals wieder gesehen worden wäre. Hier unten also lebte sie. Nun musste er sich neben seine Schwester auf die weichen Kissen setzen und ihr erzählen, was sich in all den Jahren auf der Erde zugetragen hatte. Auch von seiner kranken Frau erzählte der Bruder. Endlich berührte das Berggeistlein Clemens am Knie und mahnte mit Freudentränen in den Augen:

– Es ist Zeit, die Schicht ist gleich vorüber, und du musst zur Erde zurück.

Da trennten sich die Geschwister schweren Herzens.

– Im nächsten Jahr – riefen sie sich zu – im nächsten Jahr, wenn die Rosen wieder blühen.

Dann schlief er ein. Als er erwachte, kamen gerade die anderen Arbeiter von ihren Arbeitsstellen. Clemens mischte sich unter sie und fuhr mit ihnen zur Erde hinauf.

Über eine Zeit, als in allen Gärten schon die Rosen verblüht waren, fand Clemens auch seinen Rosenstock wieder vor seinem Haus. Die Blüten waren verwelkt und abgefallen. Nur eine einzige Knospe stand noch auf ihrem Stengel. Und die war kohlenschwarz. Als aber Clemens am nächsten Morgen zur Arbeit schritt und im Vorübergehen die schwarze Rose vom Schacht betrachten wollte, da hatte sie sich geöffnet. In ihrem Inneren leuchtete und funkelte ein Diamant von solcher Schönheit und Größe, dass Clemens vom Goldkaufmann so viel Geld dafür erhielt, dass er seine kranke Frau in ein Bad schicken konnte. Dort wurde sie gesund.

Jedes Jahr zur Rosenzeit trug Clemens alle Rosen bis auf eine, die seine Frau erhielt, hinab zur Schwester in den Berggarten. So lange Clemens lebte, lebte auch die Bergfrau, und als Clemens die Augen schloss, starb auch der Rosenstrauch und die Bergkönigin, die ein Menschenkind war und sich totsehnte nach den bunten Blumen der Erde.

Quelle: „Der Oberschlesier“, 1929, S. 689-691.

– Róże ..., czuję zapach róż – szepnęła królowa. Powoli podniosła powieki i przytuliła się do kwitnących gałązek. Pełną piersią chłonęła słodki zapach kwiatów. A potem spojrzała na górnika.

– Klemensie, bracie! – wykrzyknęła nagle i rzuciła mu się na szyję. Była jego siostrą, która przed wielu laty tajemniczo zniknęła z łąki i nikt jej już potem nie widział. Żyła więc pod ziemią! Klemens usiadł obok niej na miękkich poduszkach i opowiadał, co w minionych latach wydarzyło się na ziemi. Wspominał też o chorej żonie. Ale Duszek dotknął kolan Klemensa i patrząc nań oczyma pełnymi wdzięczności, przypomniał:

– Już czas, sychta się wnet skończy, musisz wrócić na ziemię! Z ciężkim sercem pożegnał się brat z siostrą.

– Do następnego roku, gdy znów zakwitną róże – zawołali do siebie na pożegnanie. A potem zasnął głębokim snem. Gdy się zbudził, kamraci wracali właśnie ze swoich stanowisk. Klemens wmieszał się w grupę i wraz z innymi wyjechał na powierzchnię.

Po jakimś czasie, gdy we wszystkich ogrodach róże już przekwitły, Klemens znalazł przed domem swój krzak. Płatki kwiatów już opadły, ale na jednej gałązce był jeszcze pąk; był czarny jak węgiel. Gdy następnego ranka szedł do pracy, spojrzał na czarną różę, która właśnie w pełni rozkwitła. W jej wnętrzu wspaniałym blaskiem lśnił piękny, wielki diament. Złotnik zapłacił mu zań tak dużo, że mógł leczyć chorą żonę w sanatorium. Tam odzyskała zdrowie.

Każdego roku, gdy kwitły róże, Klemens zanosił je swojej siostrze do czarnego ogrodu. Oprócz jednego kwiatu, który dawał żonie.

Jak długo Klemens żył, żyła też podziemna pani. A gdy Klemens zamknął oczy, uwiadł krzak róży i zmarła królowa, która była dzieckiem ludzi i bardzo tęskniła za barwnymi kwiatami rosnącymi na ziemi.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Źródło: „Der Oberschlesier”, 1929, s. 689-691.

Joseph von Eichendorff

Nachtlied

Vergangen ist der lichte Tag,
Von ferne kommt der Glocken Schlag;
So reist die Zeit die ganze Nacht,
Nimmt manchen mit, der's nicht gedacht.

Wo ist nun hin die bunte Lust,
Des Freundes Trost und treue Brust,
Des Weibes süßer Augenschein?
Will keiner mit mir munter sein?

Da's nun so stille auf der Welt,
Ziehn Wolken einsam übers Feld,
Und Feld und Raum besprechen sich,-
O Menschenkind, was schauert dich?

Wie weit die falsche Welt auch sei,
Bleibt mir doch Einer nur getreu,
Der mit mir weint, der mit mir wacht,
Wenn ich nur recht an ihn gedacht.

Frisch auf denn, liebe Nachtigall,
Du Wasserfall mit hellem Schall!
Gott loben wollen wir vereint,
Bis daß der lichte Morgen scheint!
(um 1810)

Joseph von Eichendorff

Nocna pieśń

Już przeminęła jasność dnia,
Z daleka płynie dzwonów głos;
Tak nocą podróżuje czas,
By zabrać w drogę kogoś z nas.

Gdzież się podziały radości,
Druha wiernego dobre słowo,
Blask oczu słodki pięknych dam,
Komuż mą radość teraz dam?

W jakiejż świat ciszy zastygł wraz
Pod smutkiem chmurnym pośród pól,
Słyszać, jak drzewa pytają nas:
Człowiecze, skąd twój lęk i ból?

Falsz tego świata niech tam trwa,
Lecz mnie ochrania wierny Stróż,
Gdy myślę o Nim, to myśl ma
Woła Go skróś życiowych burz.

Dzwonna kaskado drżących nut,
Słowiku luby, zacznij pieśń!
Nim słońce zbudzi nowy dzień,
Współ oddajmy Panu cześć!

(ok. 1810)

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Horst Bienek

Sagen Schweigen Sagen

Wenn wir alles gesagt haben werden
wird immer noch etwas zu sagen sein
wenn noch etwas zu sagen ist
werden wir nicht aufhören dürfen
zu sagen was zu sagen ist
wenn wir anfangen werden zu schweigen
werden andere über uns sagen
was zu sagen ist
so wird nicht aufhören
das Sagen und Sagen über das Sagen

Ohne das Sagen gibt es nichts
wenn ich nicht das
was geschehen ist
sage erzähle oder beschreibe
ist das Geschehen
überhaupt nicht geschehen
das Sagen wird fortgesetzt
Stück für Stück
besser: Bruchstück für Bruchstück

Niemals wird es das Ganze sein
niemals also wird alles gesagt sein

Quelle: Deutsche Gedichte von 1900 bis zur Gegenwart, Fischer Verlag, 1979.

Horst Bienek
Sagen Schweigen Sagen

Horst Bienek

Mowa i milczenie

Jeśli wszystko powiemy
zawsze jeszcze
będzie coś do powiedzenia
jeśli coś jeszcze jest do powiedzenia
musimy powiedzieć
co jest do powiedzenia
jeśli zaczniemy milczeć
inni powiedzą o nas
co jest do powiedzenia
tak przetrwa mowa
i mowa o mowie

Bez mowy
nie dzieje się nic
jeśli nie opowiem nie opiszę
zdarzeń
nie zdarzyły się i nie zdarzą
mowa przetrwa
wiersz po wierszu
lub raczej:
fragment po fragmencie

Nigdy nie będzie spełnienia
zawsze braknie ostatniego słowa

Przekład: Janusz Krosny

Źródło: Deutsche Gedichte von 1900 bis zur Gegenwart, Fischer Verlag, 1979.

105

Przemysław Rostropowicz

Engel

vielleicht in Konstadt
vielleicht in Breslau

noch hatte die Erde nicht
sich einverleibt diese Toten –

Moos wucherte
auf ungeharktem Boden
auf abgeschliffenen Steinen
erstarrt wie Schimmel dort
wo man gotische Lettern
abriß

Engel
ohne Flügel
schwiegen und warteten

Übersetzung ins Deutsche: Anna Elysia Radke

Anna Elissa Radke, geb. 1940 in Hamburg, Studium der klassischen Philologie, Archäologie, Philosophie und evangelischen Theologie, Magisterexamen in Philosophie 1965, 1. Staatsexamen in Latein und ev. Religion 1967, 2. Staatsexamen 1974, Promotionsstipendium der Studienstiftung des Deutschen Volkes, aber Abbruch der Promotion wegen Heirat (mit dem Marburger Mediävisten Werner Schröder) und der Erziehung ihrer Kinder Wolfram (geb. 1974) und Gyburg (geb. 1975). Veröffentlichung eigener neulateinischer Lyrik und von dichterischen Übersetzungen antiker Autoren: 1982 *Musa exsul* (Die vertriebene Muse), 1990 *Mein Marburger Horaz*, 1992 *Katulla*, *Catullübersetzungen ins Deutsche und Weibliche*, 1992 *Harmonica vitrea* (Glasharfe), 1995 *In reliquiis Troiae* (Auf den Trümmern Trojas), 1998 *Ars paedagogica* (Pädagogische Kunst), 2005 *Alaudae* (Lerchen).

Nach dem Besuch des Collegium Novum in Krakau und der tiefen Erschütterung und Beschämung über das barbarische Vorgehen der Nazis am 6. November 1939 ab 2001 Studium der westslawischen Philologie, 2006 Promotion in westslawischer Philologie mit einer Edition und Kommentar von F.D. Kniażnins *carmina selecta*

Przemysław Rostropowicz

Teschen

für Ruta Molin

es war Heide-Monat

und tatsächlich

es roch nach Heide

Marzipanmörtel

die Stille der satten Stadt

am Vormittag

Katzenköpfe

unter den Füßen

(das ist kein Blutbad

nur das Straßenpflaster in Teschen)

diese Stille wiegt mich sanft

ich hab Heimweh nach dem Bahnhof

den Buden

hier ist die atemlose Zeit

stehengeblieben an meiner Seite

Es gibt da keine Hamburger

nur Aufläufe

Es duftet nach Sommerausgang

nach Kräutern die niemand mehr trocknen wird

am Winterofen

Übersetzung ist Deutsche: Anna Elysia Radke

Anna Elissa Radke, ur. w 1940 r. w Hamburgu, studiowała filologię klasyczną, archeologię, filozofię i teologię ewangelicką: w 1965 r. uzyskała magisterium w zakresie filozofii, w 1967 r. zdała egzamin państwowy z języka łacińskiego i religii ewangelickiej pierwszego stopnia, w 1974 r. – drugiego stopnia. Uzyskała również stypendium doktorskie Fundacji Narodu Niemieckiego (Studienstiftung des Deutschen Volkes), pracę musiała jednakże przerwać z powodu zamałżpójścia (za miedziastą z Marburga Wernera Schrödera) i wychowywania dwojga dzieci: Wolframa (ur. 1974 r.) oraz Gyburg (ur. 1975 r.). Opublikowała własne liryki pisane w języku nowołacińskim oraz przekłady poetyckie autorów antycznych: Musa exul (Wygnańcza Muza, 1982), Mein Marburger Horaz (Mój marburski Horacy, 1990), Katulla, Catullübersetzungen ins Deutsche und Weibliche (Katulla, Przekłady na język niemiecki i kobiece, 1992), Harmonica vitrea (1992), In reliquiis Troiae (Na ruinach Troi, 1995) Ars paedagogica (Sztuka pedagogiczna, 1998), Alaudae (2005).

W czasie zwiedzania Collegium Novum w Krakowie doznała głębokiego wstrząsu i zawstydzenia z powodu barbarzyńskiego zachowania się nazistów 6 listopada 1939 r.; od 2001 r. studiowała filologię zachodniosłowiańską i w 2006 r. obroniła doktorat w tym zakresie na podstawie dysertacji stanowiącej edycję i komentarz do Carmina selecta (Pieśni wybrane) F. D. Książnika.

Przemysław Rostropowicz
Teschen

Spendenkonto des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur-
und Begegnungszentrum in Lubowitz:
Niederschlesische Sparkasse Görlitz
Spendenkonto „Schloß Lubowitz“ BLZ **850 501 00**,
Kto. Nr. **3210065**

Górnosławskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
Kredyt Bank S.A. Rybnik
Konto nr **98 1500 1214 1212 1005 7779 0000**